

Stanisław Orzechowski



Żywot i Śmierć
Hetmana
Jana Tarnowskiego

1855





ŻYWIOT I ŚMIERĆ JANA TARNOWSKIEGO

*Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego
Koronnego.*

PIÓREM

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO,
którego żywot skreślił i dodał wiadomość o
JAKÓBIE GORSKIM
FRANCISZEK BOHOMOLEC.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.



SANOK.
NAKŁAD I Druk KAROLA POLLAKA.
1855.



A-13-55

~~72314~~

15070

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-13255



001-0015070--00

DEDYKACYA.

*Do jaśnie wielmożnego jmci pana Jana Amor hrabi
Turnowskiego, kasztelana konarskiego, łęczyckiego, kawalera
orderu bawarskiego świętego Michała.*

W świeżej dotychczas zostaje to u mnie pamięci, że—
będąc twoim jaśnie wielmożny kasztelanie! nauczycielem
w konwiktzie naszym warszawskim—przekładałem ci czę-
sto nieśmiertelnej poświęcone pamięci dzieła owego to
Tarnowskiego *Wielkim Janem* nazwanego, którego tu
masz żywot. Czynilem to tym umysłem, abym cię za-
młodu w ślady tak zacnego przodka twojego wprowadzał,
zwłaszcza, że już i podtenczas widziałem w tobie wro-
dzoną chęć i sposobność do dzieł jak największych. Pa-
miętałem i to, z czem się nieraz przed tobą odzywałem,
że—skoroby mi się sposobność podała—miałem o tym wiel-
kim mężu cokolwiek napisać. Wypełniam choć późno
moją obietnicę ofiarując ci ten żywot jego doskonalszem,
niż moje, piórem napisany. Wszakże, żeby nie całę cu-
dzą pracą tobie się przysługiwał, dodałem do niej i moje
przypiski z różnych ksiąg i rękopismów pilnie zebrane.
Nie wątpię, iż ten mój upominek z serca statecznie tobie

przychylnego pochodzący łaskawie przyjmiesz, zwłaszcza, iż go nikomu przyzwoiciej, jak tobie, ofiarować nie mogę. Ten bowiem Wielki Jan nie tylko jest przodkiem, ale i wzorem życia twojego. W młodości lat twoich jego młodość naśladowałeś, gdy chęcią sławy zapalony z taką pilnością do nauk przykładaleś się, żeś nad wszystkich twoich współuczniów wygórował: czego sam jestem oświadczystym świadkiem. Udałeś się potem, równie jako on, do cudzych krajów, gdzie niezapatrując się na tych, którzy lata, cnotę i fortunę za granicą tracą, powróciłeś do ojczyzny z powszechną wszystkich zaletą i doskonałością zacnemu urodzeniu przyzwoitą. Nie wątpię, iż i w dalszym czasie nieustąpiłbyś i na krok z jego toru, gdybyś miał tę samą, co i on, służenia ojczyźnie sposobność. Natrafiłeś na takie w niej czasy, kiedy i największe przymioty nie mając placu dla siebie muszą próżnować. *Naj-sławniejsi u świata bohaterowie winni są wielkość swoją szczęśliwym przypadkom.* Fortuna je nastrocza a cnotę z nich pożytkuje. Gdyby oni niemiewali trafunkowych do okazania swej cnoty przygód, niktby o nich dziś nie wiedział, że kiedyś żyli na świecie. Są mi znajome lepiej, niż wielu innym zacne serca i umysłu twojego przymioty: mogę to śmiecie mówić, iż gdybyś w tym stanie znalazł ojczyznę, w jakim była za czasów Jana Wielkiego, podobno nie tylkobyś go doszedł, ale i przesadził dziełami twojemi. Wszakże i w tym rzeczy pospolitej naszej, iż tak rzeknę letargu, potrafiłeś sobie zjednać i dobre u wszystkich imię i powszechną miłość. Znać i teraz po tobie, żeś Tarnowski, nieodrodny potomek owych sławnych Tarnowskich, którym wielką część szczęścia i obszerności swojej winna jest ojczyzna. Jedni jej granice rozszerzyli, drudzy ją piersiami i fortuną swoją od najazdów nieprzyjacielskich zasłaniali. Ale nie tu plac mó-

wienia o nich. Powracam do ciebie jaśnie wielmożny kasztelanie! powtarzając chęć moję z tą prośbą, abyś te-
 rażniejszą moję przysługę raczył przyjąć za dowód da-
 wnego do twojej osoby przywiązania i szacunku, z któ-
 rym statecznie jestem

jaśnie wielmożnego kasztelana, dobrodzieja mego,
 najniższym sługą

Ks. Franciszek Bohomolec s. J.

PRZEDMOWA

księdza Franciszka Bohomoleca soc. Jesu
 i przez niego skreślony żywot
Stanisława Orzechowskiego,
 także dodana wiadomość o Jakóbie Gorskim.

Żadnej to wątpliwości nie podlega, że czytanie histo-
 ryi jest sere i umysłów ludzkich szkołą najskuteczniejszą,
 z której i naukę co czynić i przestrożę, czego się wystrze-
 gać należy, bierzemy. Z tem wszystkiem, mnie się zdaje,
 iż czytanie żywotów ludzi cnotliwych, więcej jeszcze sza-
 cować powinniśmy, ponieważ i umysł nasz bardziej oświe-
 ca i serce żywiej porusza. Historia albowiem przekłada
 nam rzeczy ogółem, żywoty zaś w szczególności je wy-
 łuszczają. Tamta najwięcej się rozciąga nad rządem i
 odmianami królestw; te i prywatnych zabaw nie opu-
 szczają. Tamta znaczniejsze wielkich bohaterów dzieła
 opisując po części nam tylko ich ukazuje; te zaś zupeł-
 ny i doskonały ich obraz przed oczy nam stawia. Tamta
 najbardziej oświeca ludzi rządem państw, albo rycerską
 sztuką bawiących się; te zaś każdego stanu ludzi nau-
 czają, jak w domu, jak z dziećmi, jak z czeladką i są-
 siadami postępować należy?

Z tej to przyczyny chętniej czytamy Greków i Rzymian sławniejszych żywoty, niż ich historię, bo z tych doskonalej poznajemy całego człowieka widząc na jednej, iż tak rzekę tablicy, wszystkie jego zalety i przywary razem odmalowane.

Jeżeli tedy obcych ludzi żywoty tak wielką moc mają nad sercem i umysłem naszym, cóż mówić o żywotach sławniejszych naszych Polaków? Z doświadczenia to mamy, iż domowe przykłady i żywiej nas do siebie pociągają i milej bawią, niż cudze. Szkoda, iż nam dawniejsze wieki nie wielu Polaków życie opisane podały. Wszakże z samej historii tego dochodzimy, *żeśmy nie mało tak zacnych bohaterów mieli, że gdyby się oni byli w Grecyi lub Rzymie dawnym urodzili, byłiby zapewne od nich między bogi policzone.*

Pisać niektórzy, ale nazbyt skąpo, życia naszych Polaków, a to ci najbardziej, co herby i familie nasze zbierali. Najdoskonalszy między nimi ksiądz nasz Nieśiecki z wielką i podobną zbyteczną pilnością z różnych ksiąg, rękopismów i powieści, osobiwszy o nich pozbiierał wiadomości. Księgi jego można prawdziwie nazwać skarbem królestwa naszego, w którym zawarł drogie klejnoty ratując je od zaginięcia wiecznej niepamięci: wszakże ten skarb zda się potrzebować braku.

W tym czasie j. ks. Janocki, kanonik kijowski, przełożony nad sławną Żaluskich biblioteką, mąż w pomnażaniu nauk i szukaniu honoru dla narodu naszego nie-spracowany, pisał i pisze jeszcze żywoty naszych Polaków naukami wsławionych. Pomaga mu wielce do tego też sama biblioteka, do której jaśnie wielmożny j. ks. Żaluski, biskup kijowski, z niewypowiedzianą pracą i kosztem nieczmiernym pozgromadzał i księgi najrzadsze i rękopisma nieprzeplacone, z których i ja tak do tego,

jako i innych pism moich wiele światła i wiadomości zasiągnąłem.

Roku przeszłego ksiądz Adam Narusiewicz soc. J., Horacyusz nasz polski, z rozkazu Augusta swojego a naszego monarchy, niespracowanego nauk w swem państwie pomnożyciela, napisał krótko żywoty wielu Polaków pod ich portretami, których zbiór osobliwszy i jedyny w tym rodzaju, staraniem jego królewskiej mości uczyniony, w pięknej i rzadkiej jego bibliotece znajduje się. Prócz tego ma napisany i wkrótce wyda na światło publiczne żywot zacnego wojownika Chodkiewicza, hetmana wielkiego księstwa litewskiego.

Wyznaję, iż jego przykład wzbudził we mnie dawną wprawdzie, ale już nieco osłabioną ochotę, napisania życia Tarnowskiego, o którym miałem wiele wiadomości zebranych. Uczułem tę chęć niezmiernie w sobie pomnożoną, gdym się dowiedział, iż król jegomość, pan mój miłościwy, życzy sobie mieć żywot tego wielkiego męża.

Szczęściem mojem j. ks. Janocki niewiedząc nic o moich zamysłach ukazał mi rzadkie rękopismo, w roku 1640. od niejakiegoś Wojciecha Smogorzewskiego pisane, w którym znajdował się ten Jana Tarnowskiego żywot zaraz po jego śmierci przez Stanisława Orzechowskiego, sławnego naukami męża, napisany. Trudno wymówić jak wielką radość uczułem widząc tak uczzonego człowieka to dzieło, o którym sam zamyślałem.

Będąc tedy od tej pracy uwolnionym postanowiłem ten sam żywot jak najprędzej wydać na światło publiczne, nieważąc się w nim żadnego słowa, ani ortografii nawet odmieniać, gdzie ją można było zachować. Rozumiem, iż mi tego nikt nie zgani. Starożytność owa polska,

wszelkiej czei godna i zacność autora wyciągała po mnie tego na siebie względu.

To jednak wyznać powinienem, iż Orzechowski w tem swoim piśmie wiele takowych rzeczy o Tarnowskim opuszczał, które publicznej są godne wiadomości. Dlatego on to podobno uczynił, iż podtenczas, gdy to pisał, wszyscy o nich, jako za świeżej pamięci, wiedzieli. Z tej przyczyny musiałem do tego żywota przydać moje przypiski, które częścią z ksiąg, tak obcych, jako i domowych; częścią z rękopismów zebrałem.

Prócz tego zdało mi się, iż miłą czytelnikom przysługę uczynię, jeżeli im pokażę, co to za człowiek był ów Stanisław Orzechowski? który ten żywot Tarnowskiego pisał. Nauka jego wielka i różne w życiu przypadki wzbudziły we mnie chęć przydać tu jego samego życie; ale na nieszczęście moje nigdzie tego znaleźć nie mogłem, lubo w wielu księgach różne o nim ciekawości tam i sam rozrzucone postrzegłem. Musiałem tedy sam się na to odważyć i doświadczyć sił moich. Dopomógł mi i do tego j. ks. kanonik Janicki ukazując mi autorów, którzy w swych księgach wzmiankę o nim uczynili. Najbardziej jednak wsparł mnie pewnym z Załuskich biblioteki rękopismem rzadkiem, zawierającym w sobie znaczną część życia Orzechowskiego, które on dla swego przed Komendonem, nuncyuszem apostolskim, usprawiedliwienia napisał. Z tych tedy zebrałem i porządnie podług lat żywot jego ułożyłem.

A ponieważ na proźbę Jakóba Gorskiego Orzechowski napisał to życie Tarnowskiego, przetoż zdało mi się i o nim dać, jaką mogłem, wiadomość moim czytelnikom.

Nakoniec i to wyznać powinienem, że ten żywot Tarnowskiego nie jest tak pisany, jakby należało, ponieważ w nim Orzechowski ani lat, ani dzieł porządku nie

zachował. Sam on to wyznaje nazywając to dzieło swoje komentarzem, to jest zbiorem rzeczy nie ułożonych porządkiem, gdy mówi do Gorskiego; „wypiszę, jakoby jaki komentarz, dodając wam uczonym materji, na którejby pióro wasze łacinskie tak bujało, jakoby jedno chciało.“

Nadto zdaje się w tem piśmie Orzechowski nazbyt rozciągać swemi uwagami, rozsądnemi wprawdzie, ale czasem od celu jego wykraczającemi, które i on sam nazywa dygresjami. Wszakże nicśmiałem ich ani skracać, ani wyrzucać, ponieważ tchną, iż tak rzekę, staropolską ową a miłą i przyjemną prostotą, która bez przesady uczy człowieka i obyczaje owego wieku stawia nam przed oczy.

Lubo tak w naszych, jako i zagranicznych kronikach, nie mało znajduje się ciekawości o Stanisławie Orzechowskim, przecież nie mieliśmy dotąd życia jego porządnie napisanego, któreby było na światło publiczne wydane. Jest w publicznej Żaluskich bibliotece rzadkie rękopismo: *Vita & gesta Episcoporum Ecclesiae Metropolitanae Cracoviensis*, w którym znać część życia Orzechowskiego, od niegoż samego wyborną łaciną napisana, zawiera się: *Vita Stanislai Orechovii alterius illius (ut illum Rescius vocat) Poloniae nostrae Demosthenis*. Przypisał to dzieło swoje Orzechowski Janowi Franciszkowi Komendonowi, biskupowi Zacyntu, nuncyuszowi apostolskiemu od Piusa IV., papieża, do Polski przyslanemu, który podówczas, to jest roku pańskiego 1563., na czele soboru prowincyalnego lwowskiego wespół z Janem Tarlem, arcybiskupem lwowskim, zasiadał. Wyznać trzeba, iż w tem piśmie niemało ciekawości zawiera się, o których żaden niewspomina; z tem wszystkiem, ponieważ to dzieło dla usprawiedliwienia swojego Orzechowski napisał,

niemożna się na niem zasadzać, ile w okolicznościach do, małżeństwa jego ściągających się, które wielu rozruchów tak w duchowieństwie, jako i w rzeczypospolitej było przyczyną. Trudno albowiem człowiekowi broniącemu swej sprawy—a co większa, nie całę dobrej—nie wykroczyć czasem od prawdy. Dla tego musiałem i innych pisma, w których jakakolwiek o Orzechowskim wzmianka znajduje się, przejrzeć a w ich zdaniach, częstokroć sobio przeciwnych, środka, to jest prawdy, szukać. Wszakże powinienem to wyznać, iż z pomienionego rękopisma najwięcej światła i wiadomości, ile co do lat młodszych Orzechowskiego, zaciągnąłem.

Dóm Orzechowskich herbu *Oksza* dawny jest w Polsce. Miał ludzi zacnych, którzy niemale ojczyźnie posługi czynili. Przodkowie tego Stanisława przenieśli się z korony na Ruś i tam w dyeczyi przemyskiej posiadli dziedzictwem wieś Orzechowo, od której Orzechowskimi są nazwani. Ojciec Stanisława był także Stanisław; miał za sobą Jadwigę Barancką szlacheiankę, kapłana greckiego obrządku córkę, z której się on urodził roku pańskiego 1513. w dzień świętego Marcina biskupa.

Gdy przyszedł do lat sposobnych do poczęcia nauki, oddany był do szkoły w Przemyśle, gdzie zaraz w pierwiastkach życia swojego dał wielkie dowody bystrości dowcipu swojego i żywej pamięci. Ojciec powziąwszy ztąd dobrą o nim nadzieję wysłał go swoim kosztem, już mającego lat 14 wieku, do Wiednia w roku pańskim 1527., gdzie pod Aleksanderem *Brazykanem*, retorem, w języku greckim i łacińskim ćwiczył się przez lat dwie.

Roku potem 1529. gruchnęła tam pogłoska—iż Soliman, sułtan turecki, z nieczmiernem wojskiem ciągnął pod Wiedeń—i taką tam trwogę sprawiła, że nie tylko Polacy, współuczniowie Orzechowskiego, ale i Niemcy naukami bawia-

cy się poczęli z Wiednia wynosić się. Orzechowski jednak nie nieuwważając na to niebezpieczeństwo nie chciał biegu swych nauk przerywać. Wszakże, gdy basza Ibrahim, wódz Solimana, zbliżył się ku Wiedniowi i zamek stary, nie daleko od tego miasta leżący, ubiegł, kupcy wiedeńscy, którym Orzechowski był poręczony od ojca, i sami się ucieczką ratowali i jego prawie gwałtem z Wiednia wyciągnawszy do Saksonii, gdzie w Witembergu Marcinowi Lutrowi i Filipowi Melanchtonowi oddali go w naukę.

„Tam, mówi sam o sobie Orzechowski, uciekając od Turków wpadłem w ciężkie niebezpieczeństwo: różnemi albo wiem a pochlebnemi naturze mojej namowami łatwo mię moi mistrze do swej sieci zagarnęli tak dalece, że w krótkim czasie wyprzysiągłszy się wiary mych przodków w tych nowych zdaniach bardzom zasmakował, a z nich do rozpusty i życia swobodnego pochop wziąłem.“

Po trzech leciech w Witembergu przepędzonych ojciec Orzechowskiego kazał mu ztamtąd udać się do Padwy dla nabycia większej w naukach doskonałości. Marcin Luter i Melanchton przeszkadzali różnemi sposobami tej jemu drogi obawiając się, aby w kraju włoskim, nowemi błędami nie zarażonym, znowu nie powrócił do kościoła świętego; ale te wszystkie ich zabiegi daremne były, bo i ojciec chciał tego koniecznie i syn tak piękne kraje oglądać pragnął.

W roku tedy pańskim 1532. a wieku swojego dziecietnastym wyjechał Orzechowski z Saksonii i, przybywszy do Bononii, trafił tam właśnie na sławną onę Karola V., cesarza, koronację, którą Klemens VII. papież z wielką odprawował wspaniałością.

Ztamtąd dopiero przybył do Padwy i oddał się w naukę najslawniejszemu owego wieku filozofowi Antoniemu

Paryzeuszowi i Łazarzowi Bonamici, retorowi znakomitemu W krótkim czasie zasłużył u nich na wzgląd dla siebie osobiwszy i sam swe serce do nich przywiązał; z tem jednak nigdy się przed nimi nie wydał, iż się luterskich zdań trzymał. Obcowanie z ludźmi uczonymi we Włoszech i dobrymi katolikami nie osłabiło w nim bynajmniej przywiązania do błędów witemberskich. Owszem, jako on sam wyznaje, taż sama filozofia, której się uczył i czytanie dawnych oratorów tak greckich, jako i łacińskich, zdawało mu się potwierdzać te zdania, któremi miał głowę nabił.

Ósmego roku bawienia swojego w Padwio odebrał list od ojca z rozkazem, aby do domu powracał. Nie zbraniał się on woli ojcowskiej wykonać, umyślił jednak pierwej Rzym nawiedzić dla oglądania sławnych onych, o których tyle czytał, starożytności, i dla widzenia oraz papieża, którego mu Luter dziwacznie odmalował. Przetoż wyjechał w roku 1540. mając lat wieku swojego 27.

Jadąc do Rzymu wstąpił znowu do Bononii. Tam — zakochawszy się w krasomowstwie Amasceusza i w dowcipie Bukasera filozofa — rok cały przy nich na nauce strawił.

Nakoniec przybył do Rzymu za panowania na stolicy apostolskiej Pawła III. Oglądawszy przez kilka mniczycy, cokolwiek tam było godnego widzenia, zaczął się do ojczyzny wybierać, ale go przypadek osobiwszy dłużej, niż się on spodziewał, zatrzymał i na drogę prawdy wprowadził:

W pałacu kardynała Aleksandra Farnezyusza złożone było z ludzi najmędrszych posiedzenie filozoficzne, na którem najczęściej dowodził kardynał Kontarenus, mąż gruntownie uczony i uczonych wielki miłośnik. Zadawali mu różni różne trudności, na które on wszystkim mi-

le i mądrze odpowiadał. Orzechowski będąc tam przytomnym odezwał się ze wszelką pokorą przeciwko zdaniu onego kardynała. Kardynał—widząc młodzieńca przystojnego—odpowiedział mu ze wszelką ludzkością na jego trudność i—wdawszy się w dalszą rozmowę—postrzegł głęboką w nim naukę i bystrość dowcipu. Ztąd kardynał ciekawością zdjęty począł się wypytywać Orzechowskiego: z którego on był narodu i pociągiem do Włoch przyjechał? Na co odebrawszy odpowiedź kazał mu być nazajutrz u siebie na objedzie. Było u tego stołu niemało ludzi uczonych, między którymi Orzechowski miał plac do pokazania biegłości swojej w naukach i przełożenia zdań luterskich, nie bardzo jeszcze podówczas znanych Rzymowi; z tem jednak bynajmniej się niewydał, iż był uczniem Lutra i tych zdań przyjacielem. Kardynał tak wielce z tąd zaczął szacować Orzechowskiego, iż mu i stół i dom swój a w nim wszelkie wygody ofiarował póty, póki by chciał bawić w Rzymie. Orzechowski podziękowawszy za tę łaskę nie przestawał myśleć o swoim do ojca powrocie. Jakoż chcąc to wykonać przyszedł w kilka dni potem do kardynała żegnając jego i prosząc, aby, jeżeli miał jaki list pisać w tamte kraje, posłał przez niego. Kardynał Kontarenus: „poszlę list, rzecze, do ojca twojego, wszakże nie przez ciebie; ale za tobą, aby ci pozwolił dłużej w Rzymie zabawić i w domu moim mieszkać. Niechciejże mi się mój kochany Orzechowski! z tego wymawiać i mnie miłego z tobą obcowania pozbawiać.“ Takową kardynała ludzkością zdumiony Orzechowski zatrzymał się w Rzymie i do jego pałacu przeniósł się.

Po niejakim czasie z różnych rozmów poznał to kardynał, iż Orzechowski był błędami Lutra zarażony. Ubolewał sam w sobie i starał się tę omamioną owieczkę

znowu wprowadzić do powszechnej kościoła świętego owczarni. Z tej przyczyny wzywał do stołu swojego ludzi mądrych i biegłych w teologii, którym wrzucał w rozmowę różne pytania dotyczące się Lutra nauki. Już i Orzechowski z tem się nie taił, czem był: przetoż utrzymywał póki mógł zdania mistrza swojego; ale nakoniec, jako on sam wyznaje, tak był we wszystkich swoich wątpliwościach przekonany, że poznawszy prawdę nad upadkiem swoim ubolewać zaczął i do łona kościoła świętego szczerze powrócił.

Gdy tedy w domu Kontarena lat dwie bawił Orzechowski, ojciec jego i laty i chorobami zwatłony zaczął bardziej, niż przedtem, na Stanisława swego nalegać, aby do niego pierwej powrócił, niż z tym się światem pożegna. Tej tak sprawiedliwej ojca swojego żądzy nie mogąc się dłużej sprzeciwiać wyjechał z Rzymu w roku pańskim 1543. a wieku swojego trzydziestym, znacznemi łaskami i zaletami rzymskich panów uczczony, i przybył do ojczyzny niewiedząc, jak wiele miał w niej uciepć.

Można się dorozumieć, jak miłym Stanisław był gościem rodzicom, braci, siostrom i krewnym swoim, którzy go tak długo niewidzieli. *Szczaście albowiem lat strawił za granicą na naukach.* Miło i jemu było dawne swe gniazdo oglądać, ile że znalazł rodziców doskonale zdrowych, a przy nich pięciu braci i tyleż sióstr swoich rodzonych.

Rodzice jego, lubo się dobrze mieli, tak licznem jednak potomstwem obarczeni z trudnością mogli ich potrzebom podług stanu dostarczać. Przetoż już dawno byli między sobą postanowili Stanisława swego do duchownego stanu wprowadzić mając nadzieję, iż ~~on~~ przy gruntownej nauce i w pięknych przymiotach łatwo mógł tą drogą

przyjść do takiego stopnia, w którymby i sam żył uczciwie i swoje rodzeństwo wspomagał.

Oparł się zaraz Stanisław takowym rodziców swoich zamysłom tem się składając, iż do tego stanu nie miał ani ochoty, ani powołania. Lecz rodzice tym jego wstrętem najmniej nieporuszeni tem bardziej na niego nalegali, im mocniej im się z tego wymawiał. Wyrzucali mu na oczy często, iż na jego nauki tak wielki koszt łożyli z niecałem innych dzieci swoich pokrzywdzeniem, a to w tej jedynie nadziei czynili, że on będąc w stanie duchownym prędszą i łatwiejszą mógł mieć sposobność nagrodzenia tej krzywdy. To wszystko nie Stanisława nieporuszało. Znał on siebie lepiej, niż rodzice, i widział, że ten stan nie był dla niego. Wszakże, gdy nalegać na niego nie przestawano, z tem się nakoniec odczuwał, iż ponieważ chcą go koniecznie mieć w stanie duchownym, tedy on nie zbrania się zostać kapłanem, ale kapłanem obrządku greckiego, zwłaszcza, iż i domowy miał tego przykład w ojcu swej matki. Dla tego zaś grecki raczej, niż łaciński obrządek sobie obierał, iż mu w tamtym wolno byłoby mieć żonę. Niepodobalo się to rodzicom, bo widzieli, iż w tym obrządku nie mógłby on przyjść do takiej fortuny, jakiej mu życzyli. Zbierają więc krewnych; sprowadzają przyjaciół—tak duchownych, jak świeckich ludzi—i po różnych namowach z tem nakoniec stawają, iż—jeżeli on niechce w tem swego odstąpić uporu—niechże im odda koszt na jego nauki łożony i nieśmie odtąd nazywać się ich synem.

Przerażony takową pogrózką Stanisław ledwie dał jakiś znak swego zezwolenia, wnet go wszyscy porwali i prawie gwałtem zawieźli do Lwowa do arcybiskupa tamiecznego, Starzechowskiego, który z ojcem Stanisława był w dobrej przyjaźni. Tam on znowu swoje

trudności przekładać począł oświadczać się, iż zdolniejszym bydlę czuł się do duchowieństwa obrządku greckiego, niż łacińskiego; ale mu o tem i mówić nie dano. Nastąpiła potem wieczerza, na której starano się częstemi pełnemi wprowadzić w dobrą myśl nowego do kapłaństwa kandydata.

Nazajutrz stawiono przed arcybiskupem Stanisława i wspólnie z innymi poświęcono go na stopień subdyakona. Gdy jednak przyszło do świętej komunii, on po wczorajszej wieczerzy czując jakowąś w żołądku niestrawność nie śmiał do niej przystąpić, jako był powinien. Tem świętej komunii ubliżeniem zawsze on potem dowodził nieważności swojego święcenia. Wszakże wkrótce potem został dyakonem, nakoniec kapłanem. Działo się to tegoż samego roku, to jest trzydziestego wieku jego, w którym do ojczyzny powrócił.

Ucieszyło to niewypowiedzianie rodziców i krewnych Stanisława. Rozumieli, iż są już na najwyższym szczęścia stopniu pewnej od niego pomocy i zaszczytu rodziny spodziewając się; ale się na tej nadziei zawiedli. Błysnęło wprawdzie w początkach niejakiś tej pomyślności światelko, bo Stanisław w krótkim czasie otrzymał kanonię i dziekanję przemyską, oraz inne intraty kościelne; ale to wszystko wkrótce zniknęło. Stanisław albowiem zapomniawszy na świętość stanu swojego, od którego zawsze wstręt pokazywał, puścił się na wszelką swawolę. Posłuchajmy, co on sam o sobie do Komendona o tem pisze: „Widząc, że mi przez wynuszone kapłaństwo już była droga do małżeństwa zaniknięta, chowałem przy sobie trzody nałożnic i z nimi, jako drugi Heliogabel, wszetecznie żyłem. Mszę świętą raz tylko miałem. Zdanie Lutra—ganiąc bezceństwo kapłanów rzymskich—jawnie utrzymywałem i wydałem o tem pismo obszerne, które w dru-

karniach polskich, niemieckich i francuzkich nieraz było drukowane, wielu na moję stronę pociągnęło tak dalece, że niektórzy kapłani przez to ośmieleni żony w małżeństwo publicznie brali“ &. &.

Był podtenczas biskupem przemyslskim Jan Dziadulski herbu *jelita*. Ten — nie mogąc znieść publicznego w swojej dyccezyi w Orzechowskim zgorszenia — napominał go często, ale on zawsze z tem stawał, iż nie pierwej życie swe nierządne odmieni, aż mu biskup pozwoli wziąć żonę. Nie uważał on na żadne biskupa pogrożki, bo miał mocnych obrońców tak w stanie rycerskim, jako i w senacie, o których nietrudno mu było podówczas, kiedy wielu zacnych ludzi nowej Lutra i Kalwina chwytano się nauki. Wszakże tak rozpustnego życia, jakie prowadził Orzechowski, żaden i z nich nawet nie chwalił. Co on widząc bardziej zamyślać począł o pojęciu żony i upatrzył już był sobie panienkę u dworu Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, niejaką Zofię Straszównę.

Widząc taką zuchwałość Orzechowskiego biskup przemyslski zapozwał go przed swój sąd.

Ten nie dufając sobie zebrał znaczną liczbę nietylko szlachty, ale i żołnierzy chcąc z nimi razem stawić się przed sąd duchowny. Biskup obawiając się ztąd jakiego rozruchu, ile że z tego ludu najwięcej było takich, którzy nowej chwyciwszy się nauki lekce sobie wazyli dostojenstwo biskupie, nie kazał ich do swego zamku puścić, a na Orzechowskiego dekret swój wydał, w którym — ogłosiwszy go za jawnego heretyka — wyklina, dobra i urzędy kościelne odbiera, a samego na infamię i wygnanie z Polski skazuje. Owoż skutek tak gorącej rodziców chęci, naglących syna do stanu duchownego, do którego on nie miał powołania. Poznali oni wtenczas, iż — tem samem, czem syna uszczęśliwić chcieli — uczynili go

zupełnie nieszczęśliwym, a co większa kościół święty i Rzeczpospolitą do wielkiego zamieszania, jako to niżej obaczmy, przyprowadzili.

Orzechowski tym wyrokiem biskupa, jako piorunem jakim przerażony, tem bardziej poczał sobie jednać przyjaciół. Właśnie podtenczas złożony był sławny ów sejm w Piotrkowie, na którym Rzeczpospolita nalegając na króla o praw egzekucyę w wielkim zamieszaniu była. Przybył tam i Orzechowski z swojemi na biskupa skargami i pomnożył owe rozruchy. Udał się on zaraz do stanu rycerskiego, przed którym przeczytawszy dekret na siebie wydany, przekładał obszernie, jako był człek wymowny, nieszczęśliwe dla stanu rycerskiego skutki wynikające z tej mocy, którą biskup sobie przywłaszcza w skazowaniu szlachcica na infamię i wygnanie. Niektórzy z posłów, a mianowicie Piotr Boratyński i Mikołaj Krzycki, chwycili się zaraz tej sprawy, która im dawała sposobność umartwienia biskupów. Przekładają królowi, iż się przez to dzieje uszczerbek władzy królewskiej, ponieważ do króla tylko należy rozcznawać, jeżeli kto zasłużył na infamię lub wygnanie? Zanoszą potem swoje proźby do majestatu, aby Orzechowski mógł przed nim sam swoją sprawę przełożyć. Zezwolił król na to bez trudności, stawia przed nim Orzechowski i zaczyna mowę pilnie do tego przygotowaną. Ciekawość słuchania tak sławnego krasomowcy milczenie wielkie sprawiła. Wszakże, gdy po niej jakim czasie zaczął Orzechowski bić przeciw bezżeństwu kapłanów, podtenczas biskupi przerwali mu mowę i powstawszy z swych krzeseł poczęli króla prosić, aby dalej o tem z publicznem pogorszeniem mówić mu niepozwałal. Obruszyło to wielce posłów nieprzyjaźnych duchowieństwu. Powstała wnet wrzawa wielka i szemranie, że prywatna powaga niedopuszczała szlachcicowi swej sprawy przed kró-

lem przekładać. Wszakże biskupi nie na to niouważając żadną miarą niechcieli pozwolić na tej mowy dokończenie.

Król widząc takie zamieszanie wezwał do siebie kilku z przedniejszych panów i—po krótkiej z nimi radzie uczynionej—kazał to Orzechowskiemu przez Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, donieść, iż mu pozwala przekładać jego sprawę z tym jednak dokładem, żeby powagi biskupów najmniejszem słówkiem nieobrazil. Zmieszało to wielce Orzechowskiego. Widział albowiem, iż mu potrzeba było inszą całę mowę zacząć, do której nie był przygotowany. Przetoż zamilkł i sam niewiedział, co miał czynić? Wszakże—gdy mu przyjaciele serca dodawać poczęli, radząc mu, aby tak pięknej sposobności do bronienia swej sprawy nie opuszczał—nabrał znowu nieco śniałości i—lubo niebył całę przygotowany—pięknie jednak nad wszystkich mniemanie przełożył krótko treść życia swojego, uskarżał się na dekret zbyt surowy i prosił króla, aby od tego dekretu był uwolnionym. Król tę sprawę na inny czas odłożył, ile że biskupi usilnie go prosili, aby ich powadze w tem krzywdy nieczynił. Tymczasem wezwali do siebie Orzechowskiego na wspólną umowę pozwalając mu samoszość stanąć przed swem zgromadzeniem i warując mu bezpieczeństwo.

Na czas naznaczony przychodzi do nich Orzechowski mając w swem towarzystwie Mikołaja Radziwiłła, wileńskiego; Marcina Zborowskiego, kaliskiego; Mikołaja Brudzowskiego, łęczyckiego; Rafała Leszczyńskiego, brzeskiego wojewodów; oraz Jędrzeja z Górk, kasztelana poznańskiego i dwóch jego synów Łukasza i Jędrzeja. Ci panowie, ponieważ umyślnie jako prywatni ludzie ubrani byli, niepoznano ich i wpuszczono do domu arcybiskupa gnieźnieńskiego. Biskupi widząc przed swem zgromadze-

niem tak wielkich ludzi gotowych bronić Orzechowskiego do upadłej niechcieli nic z nim zaczynać, zwłaszcza, że za nimi wielki tłum ludu do tegoż cisnął się domu. Urażeni tym biskupów postępkami panowie po ostrych przy mówkach wyszli od nich, oskarżali ich wszędzie i wymogli to swoją powagą, że stan rycerski wybrawszy z swego koła dwunastu posłów wysłał ich do zgromadzenia biskupów z tem oświadczeniem, iż niedopuszczy krzywdzić Orzechowskiego. Z tej małej iskierki wielkiego w rzeczypospolitej pożaru obawiać się ludzie obojętni poczęli: i wybuchnąłby był zapewne ten ogień, gdyby go naczas niejaki nieprzytłumiła roztropność Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego. Ten bowiem pan—mając od króla zlecenie, aby dalszym ztąd rozruchom zabiegł—przybrał sobie za towarzysza Piotra Kmitę, zjechał do Maciejowskiego, biskupa krakowskiego a swego przyjaciela i—namówiwszy się z nim—sprowadził do jego domu biskupa przemyskiego wspólnie z Orzechowskim, gdzie po długich z obu stron walkach pogodził ich pod tym warunkiem, aby Orzechowski nieśmiał wprzód żony pojmować, ażby otrzymał na to pozwolenie od stolicy apostolskiej. Do czego chcąc uprzętnąć pokusę Orzechowskiemu, namówili na to Piotra Kmitę, aby nie wydawał za niego Zofii Straszówny u dworu jego zostającej, o którą Orzechowski usilnie starał się.

Wszakże niedługo ta zgoda trwała, albowiem Orzechowski—nieczekając z Rzymu pozwolenia—obrócił swe serce do Magdaleny Chelmskiej, jedynaczki Jana Chelmskiego, szlacheica ucziwego z krakowskiego województwa i za pomocą Marcina Zborowskiego oraz Jędrzeja z Górki poślubił ją sobie i wziął za małżonkę roku pańskiego 1551., a wieku swojego 32. Z tąd nowe między nim a biskupem przemyskim zajęły się rozterki.

Roku pańskiego 1551. był sejm w Piotrkowie, na którym tem większa na biskupów burza powstała, im większy wzrost kacerstwo brało. Niezaniedbał Orzechowski tej sposobności do martwienia swego biskupa. Pisze on najprzód listy do innych biskupów z nowemi na niego skargami, a wkrótce potem i sam w towarzystwie Herburtów: kasztelana i podkomorzego lwowskiego, oraz kanonika krakowskiego i z wielu innymi wyjeżdża do Piotrkowa. Wszakże—nie śmiejąc tam prosto przyjeżdżać—zajechał pierwaj do Wolborza, dóbr Drohojewskiego, biskpa kujawskiego, a swego brata ciotecznego. Ztamąd znowu listy do swoich przyjaciół w Piotrkowie rozpiął. Rozeszła się zaraz po tem mieście pogłoska o zbliżeniu się tam Orzechowskiego. Nieprzyjaźni duchowieństwu ucieczyli się ztąd wielce i naradzać się przeciwko niemu poczęli. Znali to dobrze biskupi, iż przeciwna im stro-
na bardzo się zmocni, jeżeli Orzechowski do niej się przyłączy. Przetoż prosili biskupa kujawskiego, aby go sprowadził do siebie warując mu wszelkie bezpieczeństwo. Tymczasem złożyli radę, na której Jędrzej Zebrzydowski, biskup krakowski, obszernie dowodził, iż byłaby rzecz dla nich szkodliwa odrażać od siebie Orzechowskiego, który sam do nich się garnie, ich zwierzchność uznaje i stolicy apostolskiej powagę w mowach i pismach swoich mocno utrzymuje. Tegoż był zdania Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, i Drohojewski, biskup kujawski. Większa część jednak widząc powszechnie z małżeństwa Orzechowskiego zgorszenie sprzeciwiała się jego przyjęciu; i tak na tej radzie nic nieustanowiono.

Wszakże niedługo i inni biskupi w przeciwnem Orzechowskiemu zdaniu trwali. Tarnowski, kasztelan, Piotr Kmita, wojewoda—krakowscy — i Latański, wojewoda poznański, mocno się za nim wdawać poczęli. Ci panowie prze-

kładali biskupom, jak wielce jedna żona Orzechowskiego może zaszkodzić i rzeczypospolitej i całemu duchowieństwu; ile w tych okolicznościach, kiedy nowa kacerzów nauka, aż nadto się szerzyła. Przydawali i to, że Orzechowski niechce żadną miarą odstępować od kościoła świętego, lubo go kacerze wszelkimi sposobami do siebie pociągają, że on poddaje się pod ich władzę, że będzie im bardzo pożyteczny w utrzymywaniu ich powagi.

Biskupi największy podtenczas wzgląd mieli na Piotra Kmity, ponieważ on świeżo tak mocno w senacie oparł się stronie przeciwnej biskupom, że ich powagę, w wielkim niebezpieczeństwie zostającą, wsparł i utrzymał. Przetoż złożwszy między sobą znowu radę uczynili dobrą nadzieję Orzechowskiemu przez biskupa kujawskiego i dzień mu stawienia się przed sobą naznaczyli.

Stanął przed nimi Orzechowski i w wybornej mowie przelożywszy swoje ku nim i stolicy apostolskiej posłuszeństwo uczynił przed nimi wyznanie wiary i ono na piśmie im oddał. Po wyjściu jego czytali znowu biskupi pomienione wyznanie i uznali go za prawdziwego katolika ubolewając na to, iż tak był skarany, jakby był niewątpliwym kacerzem. Pojęcie żony sądzili za występpek, nie zaś za kacerstwo. Inne, mówili oni, powinno być kary na kapłana żonę pojmującego, a inne na odstępcę od wiary. To wszystko działo się w przytomności biskupa przemyskiego. Nakoniec postanowili podnieść dekret nań wydany w Przemyśle i rozgrzeszyć go od klątw. Względem zaś żony jego kazali mu się do stolicy apostolskiej udać i przeciąg roku całego na to mu wyznaczyli.

Stawiony znowu przed biskupami Orzechowski, gdy mu ten ich wyrok przeczytano, wielce się uradował; dzie-

kował zaś biskupom i Dziaduskiego, pasterza swojego, z wielką pokorą przeproszał.

Nazajutrz Orzechowski w znacznej liczbie przyjaciół swoich udał się do arcybiskupa gnieźnieńskiego i przez niego podług obrządku świętego kościoła publicznie od klątwy uwolnionym i rozgrzeszonym został.

Nie mu tedy już do zupełnego szczęścia nie zostawało, jako utrzymanie się przy swej żonie. Udał się tedy w tem, jak mu nakazano, do stolicy apostolskiej. Pisali za nim i inni zacni panowie; ale tam nie tak łatwo, jak się spodziewał, mógł tego dokazać. Przykład to był bardzo zaraźliwy dla innych księży, ile podtenczas, kiedy po całej prawie Europie kacerze usiłowali nie tylko poniżyć, ale i całę zniszczyć stan kapłański. Zwlekano tedy tę sprawę w Rzymie przez całę lat siedem z wielkiem Orzechowskiego umartwieniem. Nakoniec jednak, gdy i król August i inni panowie nalegali u ojca świętego, aby kiedykolwiek koniec uczyniono tym w Polsce rozruchom, których żona Orzechowskiego była przyczyną, ojciec ś. nuncyuszowi swojemu, biskupowi Kamerynu zalecił, aby tę sprawę na synodzie, który miał być w Warszawie złożony w roku pańskim 1561., uspokojono.

Tam dopiero doczekał się Orzechowski pożądanego dla siebie wyroku. Już bowiem Dziaduski, biskup przemyski, który najcieńszy był dla niego, z tym się światem pożegnał, a na jego miejsce nastąpił Walentyń Herburt, który na soborze trydentskim zasiadał z honorem duchowieństwa i narodu polskiego, mąż zacny i gruntownie uczony a z Orzechowskim niejakię powinowactwo mający. Nuncyusz też apostolski miał na to sobie od ojca świętego obszerniejszą władzę pozwoloną. Za zgodnem tedy wszystkich biskupów zdaniem zniesiono całę dekret Dziaduskiego na Orzechowskiego wydany i pozwolono mu

żonę przy sobie trzymać z obowiązkiem jednak starania się, aby stolica apostolska to jego małżeństwo zupełnie potwierdziła.

Niemozna dociec, którego roku to potwierdzenie Orzechowski otrzymał? jednak pewna, że w lat trzy potem na synodzie warszawskim, to jest roku 1564. jeszcze go niemiał, ponieważ, jako się z tego rękopisma pokazuje, podówczas pisząc on do Komendona, nuncjusza apostolskiego, prosił go usilnie, aby mu tę łaskę poważną swoją raczył przyspieszyć.

Jeżeli Orzechowski po pojęciu żony został przy kapłaństwie, i dochodach kościelnych? w tem nie zgadzają się pisarze. Píše on wprowadzić sam o sobie *in annalibus Poloniae*, że jak go Dziaduski biskup przemyski z kapłańskiego nawet wyzuł był urzędu, tak go znowu po zdjęciu klątw kościelnych do tejże godności arcybiskup gnieźnieński przywrócił. Ale Starowski przeciwnie o tem pisze mieniąc: „że Orzechowski od kapłaństwa wcale oddalony — w sercu skruszonym i pokornym w pośród spólstwa będąc — nagradzał szkody kościołowi poczynione mową, pismem i uczynkiem.“

Wiem ja dobrze, iż na świadectwie Starowskiego, jako mniej pilnego w szukaniu prawdy pisarza, niemożna się zasadzać, wszakże to jego zdanie sam Orzechowski przeciwko temu, co o sobie pisał *in annalibus*, potwierdza w liście swoim pisany roku 1560. do Stadnickiego, którego te słowa Niesiecki z rękopisma: *Coll. Lublin. s. J.* wyjęte wyraża: „Ale mi rzeczesz, „*medice! cura te ipsum*: nam się od pasterza odchyłać nieradzisz, a sameś się od niego, żonę pojawiaszy, odchylił. Słuchaj krótko, co na to odpowiem (mówi Orzechowski): jam prawu starodawnemu kościelnemu zadosyć uczynił, bo przedtem, niżelim się ożenił, chleby duchowne i służby ko-

ścielne wszystko opuściłom; w ojczyźnie swojej, jako inni ziemianie, mieszkam; w sprawę się żadną kościelną nie wdaję — a tak na kształt ciebie żyjąc pod zwierzchnością jednak trwam papieżką.“

A nie tylko w tym liście, ale i w księdze swojej *Quincunx*, roku 1564. wydanej, toż samo o sobie mówi: „Sta-
rać się o to mam, abym tej łaski (to jest kapłaństwa) mnie danej i raz ku szafunku urzędnie zawierzonej nie zatłumił i łóżem swem nie zgasił. Puściłem duchowne chleby, nie mam stolca kaznodziejskiego żadnego: ale tej łaski bożej, którą raz jestem napiętnowany na urząd kapłański, nie puściłem, ani puścić jej mogę: wieczna jest.... Wiedźcie to, że ciem ja miał tak od duchownych jako i od świeckich panów jurgieltów niemało, alem je potracił wszystkie przeto, że jestem głównym i niezjednanym nieprzyjacielem wszem kacerzom.... Ze wszystkich tych jurgieltów, którem miał, nie został mi jedno jeden ten, który mnie naznaczył on świętej pamięci kasztelan krakowski, pan Jan Tarnowski, za nieśmiertelny upominek przeciw mnie łaski swej; który jurgielt syn jego a dobrodziej mój miłościwy, pan Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, iśćcie mnie raczy każdy nowy rok przez starostę swojego jarosławskiego pana Stanisława Morskiego, uczciwego zachowania człowieka. Tak ci jest, jako powiadam: przejrzał to bóg, że moja chudoba i też nikczemna w kościele jego posługa miała bydz od kacerzów tą potwarzą hańbiona: przeto mię tych jurgieltów pozbawił i obnażonego od obcej pomocy posadził mię na gruncie ojcowskim i macierzyńskim, którym mnie wedle stanu i potrzeby mojej z łaski swej świętej żywi, i odjął mi wszystkie myśli i starania około podwyższenia; samę tylko tą chuc wszczepił w serce me z łaski swej, abym w ubogiej wiosce swej żurowskiej siedząc ni oczem nie myślał, jedno

o tem, jakobym to potomkom swym cało oddał — i tego abym przeciwko kacerzom bronił wedle możności swej, com od przodków swych miłych wziął; ażebym sam na tem przestał a dalej abym się o nic nie starał, ani nadto bogactwa, ani tytułów żadnych nie szukał pewnie to wiedząc, iż żadnego tytułu nad ten zacniejszego między ludźmi bydź nie może, jako jest szlachcie a chrześcianin; daj boże jedno, abym dobrym szlachcicem i chrześcianinem był.“

Nakoniec Felix Herburt, który podług Starowolskiego pierwszyraz wydał na światło publiczne w Dobromilu *Annales Regni Poloniar Orechovii*, toż samo potwierdza w pięknej swojej przedmowie *ad annalem IV*, gdzie tak mówi: „Wiemy to i z pism Orzechowskiego późniejszych i od starych ludzi poważnych, którzy z nim w przyjaźni żyli, slyszełiśmy, iż on potem tego wielce żałował, że był przyczyną tylu kłótni i zamieszania. Po śmierci zaś żony swojej, dla której tak wiele umartwienia poniósł nie tylko moeniej z kościołem ś. związał się, przeciwko któremu nigdy jawnie nie powstawał; ale też chciał znowu do niego powrócić. Oczem gdy zamyślał, śmierć tego męża zaiste wielkiego (gdyby go *Venus* nie skaziła) z tego świata zebrała.“ Roku którego umarł i jak długo żył? dociec niemożna, gdyż dalszych o nim wiadomości nie mamy, jak tylko do r. 1565., którego że i żona jego jeszcze żyła, sam wspomina. Podtenczas on miał lat wieku swojego 52.

Pochodził on z dawnej familii i rycerskimi dziełami w Polsce zaszczyconej. Brat jego Walenty był sędzią ziemskim przemyskim, który miał za sobą Fredrównę, kasztelanę przemyską. Siostry dwie jego były za Fredrami: Jędrzejem, starostą ujskim, i Jerzym, wojskim przemyskim. Miał też brata przyrodnego Jana Siemińskiego, kasztelana lwowskiego.

Dzieci miał pięcioro: pokazuje się to z tego, co on w *Quinkunxie* swoim pisał o upadku rzeczypośpolitej wyraża: „nie mniemajcie tego, mówi on, abym ja w Żurawicach gospodarstwa jakiego patrzył, albo o jaki pożytek w chudobie się swej starał: cieniem doma jestem ustawicznie myśląc o pewnym upadku swym; nie żałuję tego, żem się ożenił, przeto, iż mi pan bóg dał żonę rodem, urodą, posagiem i cnotą zacną, a przytem szlachetno z żony tej a mnie miłe dziatki. Ale tego ja żałuję, iż nie sam, ale samosiedm z żoną i z dziećmi zginać mam albo w roztyrku domowym, albo w więzieniu nieprzyjacielskiem.“

Z tego wszystkiego, co się tu o Orzechowskim pisało i co o nim wspominają, pokazuje się, iż był on człowiekiem rozumnym i gruntownie uczonym. W języku łacińskim i greckim owego wieku nie miał nad siebie doskonalszego. Krasomowstwem zaś swoim tak się wsławił, że go Starowolski, Rescyusz i inni zagraniczni pisarze raz Demostenesem, drugiraz Peryklesem Polski nazywali. Żywość w nim i dowcipu i namiętności była nad miarę; cokolwiek raz sobie w głowie ułożył, od tego żadnemi trudnościami lub postrachami nie dał się odwieść. Wolny od wszelkiej bogactw chciwości przestawał na tem, co mu rodzice jego w dziedzictwie zostawili. Dawnością familii swojej zaszczycony nie dbał o honory mając dość na tem, że był szlachcicem polskim. Przy tych przymiotach miał też i przewary, aż nadto znaczne, które go do życia rozwzięłego i niespokojnego ciągnęły. Wenus i Bachus — były to dwa jego bożyszcza, którym on ofiar najwięcej czynił. O pierwszym on sam w swych pismach dość szczerze wyznaje, o drugim doczytałem się w liście od kogoś do biskupa warmińskiego pisanym,

który w temże jest rękopiśmie, gdzie znajduje się pamiętna Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, odpowiedź mu dana. Chlubił się z tem przed nim Orzechowski, iż on podtenczas najżywszy ma dowcip, kiedy najwięcej pije. Tarnowski mu na to rzecze: „ja zaś szaleję, kiedy się upiję.“ Wszakże te swoje przywary i zgorszenia w podeszłym wieku wielkimi cnotami nagrodził. Pisał on wiele ksiąg bardzo rozumnych tak w polskim, jak łacińskim języku. Kto chce mieć o nich wiadomość, niech zajrzy do Niesieckiego pod słowem *Orzechowski*.

Jakób Gorski, na którego proźbę Stanisław Orzechowski to życie Tarnowskiego napisał, jest urodzony z dawnej i zacnej w Polsce familii; nie wiemy jednak, którego roku. To pewna, iż przez głęboką naukę nicmało zaszczytu zjednał i domowi swemu i ojczyźnie. W dzieciennym jeszcze wieku bawiąc się naukami innych pilnością i dowcipem celował.

Mając lat siedmnaście udał się do krakowskiej akademii dla większego w nich wydoskonalenia się, ale na takie tam czasy natrafił, jako się sam uskarża przed Piotrem Myszkowskim, biskupem płockim, w przedmowie swej książki onemuż przypisanej *de periodis, atque numeris oratoriis*, kiedy o rzeczach nieużytecznych dysputując z wielką i czasu i dowcipów szkodą, młódź swoje lata trawiła. Wszakże prędzej nad innnych postrzegł się w tem Gorski i — do pożyteczniejszych umiętności chęć swoją obróciwszy—wkrótce do tego przyszedł, że go innych nauczycielem w tej akademii uczyniono.

Ucząc drugich nieprzestawał sam siebie w dalszych naukach wydoskonalać. Zachęcali go do tego Filip Padniewski, krakowski, i Piotr Myszkowski płocki—biskupi, którzy szacując sobie wielce jego dowcip i pilność w naukach wielką o nim powzięli nadzieję—i nie zawiedli się

na niej. W krótkim albowiem czasie do tej przyszedł doskonałości, iż w języku greckim i łacińskim, oraz w krasomowstwie i jureksprudencyi nad innych wygórował, i uczyniony jest w tejże akademii obojga praw doktorem.

Najpierwszy swej nauki dowód dał on światu, wydając książkę *de periodis et numeris oratoriis* w roku 1558., a w rok potem drugą: *de generibus dicendi*. Jak mile od wszystkich te jego pisma przyjęte były? z tąd można wniesć, iż mu zaraz potem ofiarowano godność archipresbitera krakowskiego.

Nastąpiła potem zaraza powietrzna i w samym Krakowie grasować zaczęła. Gorski przed nią unikając udał się do Tyńca, gdzie od Jana Lowczkowskiego, opata tyńieckiego, człowieka wielce uczonego, z osobliwszą ludzkością przyjęty bawił przez czas niemały. Nio próżnował on i tam: napisał albowiem książkę *de figuris tum grammaticis, tum oratoriis*, i onę powróciwszy do Krakowa na światło publiczne wydał pod imieniem i zaszczytem pomienionego opata.

W tym czasie zdarzyła mu się była dobra sposobność zwiedzenia włoskich krajów z niejakim Janem Jasieńskim, w Litwie zanie urodzonym panieciem. Już była wszelka do tego gotowość, ale śmierć ojca Jasieńskiego zabroniła mu tego szczęścia, którego on wielce pragnął mając nadzieje, iż w owym kraju najslawniejszym podówczas naukami mógł wiele pożytkować i zabrać znajomość z ludźmi uczonymi.

Sławna jest między uczonymi utarczka jego literacka o *peryodach* z Benedyktem Herbestem, mężem równo uczonym, która z wielką obu stron żwawością przez długi czas trwała. Gorski swoje o tem zdanie poddawał pod rozsądek Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego. Herbest zaś innych na rozsądzenie tej sprawy po-

dawał. Tymczasem oba jeden na drugiego mocno pismami swemi nacierali i każdy z nich sobie zwycięztwo przypisywał. Nakoniec za zgodą obu stron obrali sobie za sędziów: Piotra Skargę, Stanisława Orzechowskiego i Jędrzeja Petrycego. Ci, rozstrząsnąwszy obu stron dowody i zarzuty, Gorskiemu swym wyrokiem zwycięztwo przysadzili. Opisuje obszernie tę ich walkę uczoną Franciszek Rychart Goezyusz, który był pomocnikiem j. ks. Janockiego kanonika kijowskiego, przełożonego nad biblioteką Załuskich, w swoim piśmie *otium varsaviense*, drukowanym w Wrocławiu roku 1755., z którego i ja najwięcej wiadomości o Gorskim zasięgnąłem.

Po tej zgodzie z Herbestem mając czas wolniejszy Gorski napisał książkę *artis dialecticæ commentarius*, która wielce pomnożyła jego sławę. Wielki ów człowiek w naukach Joachim Camerarius napisał wiersze w greckim języku na jej pochwałę a Wincenty Gravina, mąż i dowcipu i rozsądku wielkiego, przenosił ją nad wszystkie tego rodzaju pisma dając przyczynę, że i wybór rzeczy osobliwszych w sobie zawiera i łaciną najpiękniejszą, z samego Cyccerona wybraną, była napisana.

Wkrótce potem Gorski przeniósł się z Krakowa do Płocka i kanonikiem tamiecznym został. Na tym godności stopniu osadzony nie przestał bawić się naukami. Wydał tam niektóre pisma swoje bardzo gruntownie, jako to *praelectionum plocensium libri IV.*, które były w Niemczech w Kolonii drukowane roku 1572., 1580., i 1582. Wydał i innych ksiąg niemało, których najwięcej w pomienionej Kolonii na światło publiczne wyszło. Wylicza one ks. Nicsiecki, i Goezyusz *in otio varsaviensi*.

Tak wielka jego w naukach doskonałość sprawiła to, iż mu kanonię krakowską i archidyakonię gnieźnieńską

ofiarowano. Postąpiłby był i wyżej, gdyby go śmierć nie zaskoczyła. Orzechowski wielce go sobio szacował tak dalece, że, posyłając swe pisma do drukarni krakowskich, nie pierwaj je na światło publiczne wydawać zalecał, aż by je Gorski przeczytał i poprawił. Jest o tem list Orzechowskiego w rękopiśmie biblioteki Załuskich. Umarł on, jako się z nadgrobką jego poznaje, roku 1586.



STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

ŻYWOT I ŚMIERĆ

JANA TARNOWSKIEGO.

Piszcz do mnie Jakóbie Gorski, abym ci pogrzeb pana Jana Tarnowskiego kasztelana—krakowskiego, hetmana koronnego — nicodjeżdżając z Tarnowa, łacińskim językiem wypisał. Krótki czas naznaczyłeś mi i ku łacinie i ku pogrzebu, albowiem i po łacinie mnie do ciebie pisać ziemianinowi, który ledwie polskie umiem, nie jest łatwa; i pogrzeb tak zacny i żałosny onego dobrego człowieka i sławnego pana i dzielnego hetmana tak wysławić, abyś ty słysząc o nim tak żałośnym był, jako ja jestem na ten pogrzeb patrząc, to na mnie trudna jest. A wszelakoż, iż podobno myślisz to w cudze krainy dalej ludziom po łacinie podać, co się tam w Tarnowie na tym pogrzebie działo, wypiszć wszystko porządnie, jakoby jaki komentarz, dodając wam uczonym materyi, na którejby pióro wasze łacińskie tak bujało, jakoby jedno chciało.

Winniśmy tę posługę uczynić naprzód ojczyźnie pol-

skiej, matco naszej wspólnej, która szczęśliwa tym swym płodem była; winniśmy też to onemu zmarłemu, który na wszystkim narodzie polskim to wysłużył, aby w pamięci naszej on wiecznie żywym był; winniśmy też samym sobie, abyśmy tego daru bożego, który miły pan bóg nam był dał z domu tarnowskiego, wdzięcznymi się być pokazali, chcemyli drugi taki z rąk bożych wziąć? Ale, nie bawiąc się zalecaniem długo, słuchaj pogrzebu.

O pogrzebie wielbnego pana, zacnego męża i bohatera wielkiego, pana Tarnowskiego tak rozumiej, że pogrzeb ten przystojny był śmierci jego tak, jako też i śmierć żywotowi jego przystojna była. Jeżliż tedy o pogrzebie jego mam do ciebie pisać, muszę od żywota jego zacząć, a przez śmierć do pogrzebu jego nakoniec przyjść, abyś wiedział, iż wszystek pogrzeb tego pana obchód był przystojny Tarnowskiemu, na którym nie zmyślonego nie było, ale wszystka prawda żywota jego rzetelnym wszystkim obchodem wyobrażona była; co więc dziwna na inszych pogrzebach, gdy za szczekarzami drzewa łamią, albo za kacerzini świece noszą, którzy, iż nie byli godni znaków tych, nieprzystojnie obchód chrześcijańskimi albo rycerskimi upominki się im wyrządza. Pierwej tedy powiem ci który a jaki człowiek w Polsce umarł? potem ci kształt pogrzebu jego wypiszę, temu umarłemu przystojny. Tu mało cię prosić będę, abyś nieczekał odemnie o tym umarłym takiej mowy ludzi onych, którzy pochlebstwem jawnie ludzie śmiertelne nieśmiertelnymi bogi czynią wyciągając sławę ludzką. Ja do ciebie pisać będę o Janie Tarnowskim, człowieku u boga grzesznym, ale u wszech ludzi dobrym i bez wątpienia bogu miłym dla prawdziwej swej wiary, który teraz to przed sobą ma, czem się bogu i ludziom za żywota podobał, to jest prawdziwą wiarę przeciwko panu bogu, a skutki wiary tej

przeciwko bliźniemu swemu; zkaż też i ozdoba chwały jego a nie z moich słów w tym naszym komentarzu niech będzie: gdyż tak i w zakonie pisano jest: *qui gloriatur, in domino gloriatur*. Z tego ja kresu nie wykroczę, ani od tego przykazania nie odstąpię ani na lewą, ani na prawą. Tak do ciebie o Janie Tarnowskim pisać będę jako o jednym darze bożym wielkim, którym darem domu tarnowskiego pan bóg uczcił, uraczył i uwielbił naród nasz wszystek polski. Bo, abym to porządniej uczynił, pierwszej powiem o zacnym narodzie jego, potem o wychowaniu jego; nakoniec o dzielności jego; niczego tu nie powiem, czegobyś z wielką pociechą nierad słyszał.

O NARODZIE TARNOWSKIEGO.

Ród domu Tarnowskiego ani gościem, ani przecho-dniem w Polsce nigdy u nas niebył, jako niektórzy pod kądzielą siedząc między babami powiadają, iż *leliwa* z Niemiec od Renu do Polskiej przyszła — co nie jest. Albowiem *leliwa* tak polskim herbem zawsze była, jako jest *starza*, *srzeniawa*, *tramli*, *jastrzębiec*, *łódź*, *odrowąż*, *nałęcz* i inne polskie herby — a to może bydyż pokazano starodawnemi przywilejami polskimi i ruskimi.

Pierwsi starostowie ziem ruskich wieley Leliwacy z Tarnowa a z Pilce u nas byli; czego i domowemi przywilejami swemi dowiodę. Przedtem też w Polsce za onych Bolesławów wielkich panowie Leliwa w kronikach i przywilejach zdawna są wspominani. Ktemuż też słowo *leliw*z dźwięk słowiańskiego języka w sobie ma. Albowiem *leliwa* po słowiańsku rzeczono: *patrzywa sam!* z jakiejśi podobno przygody, co jednak i inne niektóre herby polskie dowodzą tego, które niewiem z jakiej przygody? jawnie są u nas w Polsce mianowane jako są:

jastrzębiec, odrowąż, abdank, jelita, dębno, rawa, ostfia; wiele innych herbów opuszczam, które herby równe od znaków swoich *jawno* (miano?) mają. Jelita imię od trzech włóczęń. Rawa też daleko: panna na niedźwiedziu. A tak, iż te herbowne przezwiska nie rodzą się z znaków herbownych, urodzić się musiały z jakiej przygody; o czym o jeliciech w kronikach przykład znaczny mamy—tak też mniemam, iż i leliwa z przygody się jakiej wielkiej urodziła. Musiał być przodek herbu tego ktoś dzielny, w którym ludzie w ostatnich przygodach po słowiańsku się tak cieszyli: *patrzwa sam*, jeżeli wybrnąć chcemy. Przetoż też mniemam, iż po wszystkich wsiach państwa tarnowskiego na to godło *leliwa* ludzie na gwałt bieżą: z kąd się znaczy, iż to godło leliwa pospołu z temi wsiami urodziło się. Nadto jeszcze dowód trzeci jest, iż leliwa w Polsce urodzony herb jest a nie z kąd inąd do Polskiej przyszedł: za starych Polaków te herby zawsze o pierwsze miejsce tarły się w Polsce: leliwa, starza, srzeniawa. Bydź była leliwa w Polsce gościem, jeszczeby się jej drugdy posieść była nie dała *starza*, nie bardzo herb cichy i cierpliwy i tak też i *nałęcz* i *srzeniawa* od Lecha starodawni w Polsce herbowie; nigdyby z leliwą o pierwsze miejsce zapasy byli nie chodzili, by leliwa gościem a niedomowym w polskiej koronie była; łatwoby był ten gość tym domakom placu postąpił. Ale, iż leliwa rodzona siostra tym innym herbom była, przeto też z niemi, jako z równemi zawód o pierwsze miejsce w Polsce do celu puszczała. Ku tym wywodom świadectwo ono wielkie jest, iż leliwa herb mieszańcem w Polsce nie jest, to jest, aby on przyszedłszy z kąd inąd w Polskę się rozrodził. Powiada wielkiej mądrości i nauki Plato filozof wielki, iż mieszaniec żaden nie może być szczerą miłości przeciwko krwi

onej obcej, z którą się gościem będąc zmieszał, i—wysławiając swe Ateny—powiada, że sami stoikowie tylko między Greci byli szczerej a uprzejmej miłości greckiego narodu, bo oni sami tylko między Greci nie mieszalili się z obcemi narodami—i tę winę on mądry człowiek daje Pelasgom, Ladonitom i Danaom niewiary ich przeciwko rzeczypospolitej greckiej, mówiąc tak: „wy jesteście mieszańcy z Greków i barbarów narodzeni, nie możecie wy tak uprzejmymi przeciwko Grekom być, jako my jesteśmy. Jest tam u was obca krew, w której jest wrodzona wada, greckiemu narodowi nie życzliwa.“ Czytaj o tem ty mistrzu uczony! Platona *in dialogo, cui titulus Monexemus*. On tedy filozof to mówi, nie ja, niech mię tu w niczem nikt nie chwyta.

Z tą tedy ja bacząc, iż dom tarnowski, i ta leliwa mieszańcem w Polsce nie jest, ale jest szczerą krwią polską, bo widzę po tym herbie domu tarnowskiego szczerą chuć a prawie wrodzoną miłość przeciwko narodowi naszemu polskiemu, a zasię też okrutną a jadowitą waśń herbu tego baczę być przeciwko nieprzyjacielowi krwi i narodu polskiego; odpuszcze proszę pani Leliwa! iż was ku wiernym onym stróżom w owczarni i ku psom dobrym przyrównam, którzy przy owczarni owczarza swego do upaści swej z wilkami się kásają. Tak też i wy o wasz własny naród polski kásacie się i zawsze się kásali do rozlania krwi waszej z Turki, z Moskwą, z Niemcy, z Wołochy, z Tatary, co świadczą i na wieczne czasy świadczyć będą posługi i gardłowania krwawe wasze. I tą chucią przeciwko narodowi polskiemu przywiedziony Jan Długosz, wierny kronikarz, pisząc nad herby polskimi ten napis pod waszą *leliwą* zostawił napisany: *ex ista familia sunt viri liberales et militares et patriae amantes*. Wielka cześć i nieprzeplacona herbu tego

chwała i pewny dowód na tym herbie narodu polskiego. Ale rzeczesz, więc tylko sama leliwa naród polski miłuje i przy nim gardluje? boże uchowaj tak mówić! ale, bym się czem parł o *trąbę*, o *jastrzębiec*, o *starzę*, o *nałęcz*, o *łodzię* albo też o swą *okszę*; tedy dowodząc tego, że te herby nie z inąd do Polskiej przyszły, ale, iż one wo krwi się polskiej urodziły; tedybym tego także i imiony herbów tych i miłością przeciwko narodowi polskiemu wedle Platona filozofa dowodził. To od Platona przed sobą mając, iż szczeremu mieszaniec przeciwko rzeczypospolitej równie nigdy nie jest, ani bydź może. W czym jeźliże błędę z Platonem mistrzem, odstąpię tego argumentu wtenczas, gdy mistrz mój Plato pokonany będzie od którego mieszańca. A też widzę, że go i Mojżesz podpira, który z obcemi narody kumać się żydom zakazuje przeto, żeby szczerłość narodu wybranego ludu przeciw panu bogu naruszona obcą krwią nie była. Ziemia tedy, iż tak rzekę tarnowska, a nie niemiecka rzesza leliwą w Polsce urodziła, która to ziemia, albo familia tarnowska, jako płodna, tak rozkrzewiła się z Tarnowa po Jarosławiu, po Łańcucie, po Pilezy, po Sieniawie i po innych pocziwych domach koronnych, które z Tarnowa jako z żywej stódnicy źródła w Polsce wypłynęły.

Tu niechaj nikogo nie zawodzi od jedności leliwy różność pola, bo herb jest *mathematicæ considerationis non physicæ: consideratur enim character, seu forma sine respectu rationis ad materiam*: zkad Grekowie zowią piątnem, albowiem piątno nie patrzy na farbę, ani na pole, tylko figurę swą pewną ma, którą może bydź wyrażone na każdej farbie pole. A tak głupie ci mówią, którzy herby polmi dzielą, albowiem znak a figura czyni herb, nie barwa, ani pole: przeto też łacina stara nazwała herb

imago, to jest obraz jakisi rzeczy, jako *starza* jest obraz topora; *jastrzębię* jest obraz podkowy a krzyża; ciołek jest obraz byka. Widzisz jako tu wspominając obrazy herbów ich, nie wspominamy farby ich, ani pola. Zkąd jawny jest dowód, iż nie pole, ani farba nie należy ku naturze herbowej, a przeto śmiejmy się z tych, którzy działają w Poszcze leliwę modrem, albo czerwonym polem, a tym rozdziałem Pieleckich herb od tarnowskiego herbu w Polsce rozłączają; albowiem jako jest jeden znak, jeden obraz, jedno piętno u Pieleckich i u Tarnowskich leliwa, tak też jeden herb Tarnowskich i Pieleckich w Polsce jest. A jeżeli kto temuto przeciwieć się będzie, ten będzie takowy, który matematyki się nie uczył, a który *inter quantitates & qualitates predicamentum* rozcznąć nie umie.

Spytasz mię podobno, gdyż herb obraz jest rzeczy pewnej, *leliwa* którejże rzeczy jest obraz? powiem ci krótko. Nicktórzy powiadają, iż obraz jest pół koła leliwa. Nieboszczyk pan Piotr Kmita, wojewoda krakowski, rodzony siostrzeniec tego umarłego Jana Tarnowskiego powiedział, iż leliwa jest pół koła obraz, i naśmiewał się z tej *luny menstrualnej*, jako nicktórzy ten herb przezywają, którego mnie się mniemanie podoba, bo szlachectwa polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy topor, trąba, podkowa, srzeniawa, ciołek, nałęcz prostotę jakąś kmiecią obrazem swym pokazują, tak też i *leliwa* wzięta jest od kolecznice polskiej jakiejśi człowieka onego, któremu za herb obraz ten był dany naprzód. A tak jako tarnowski domem rodactnym w Polsce a nie przychodnim jest, tak też od prostoty onej dawnej polskiej ma herb swój. Niechajże tamci nad Renem Niemcy mają sobie miesiąc i gwiazdę swą, którym znakiem oni rodzoną krew' naszą polską przywłaszczają sobie, my

Polacy na pół koła przestawamy, narodu naszego polskiego znaku, albowiem oni nad Renem panowie Morsztynowie onego herbu swego *leliwa* nie zwa, ale inszem słowem zowią; my Polacy to pół koła zowiem *leliwą* słowiańskiego dźwięku słowem. A iż pospolicie to słowo *sine aspiratione* Polacy mówią, bo mówią: *leliwa* nie *hleliwa*, to się omylnością grubą ich dzieje; ale prawdziwie podług polskiej naszej a słowiańskiej ortografiej: *hleliwa* ma być mówiono i pisano, a nie *leliwa*, co też i etymologia słowiańska jawnie pokazuje. Ale o *hleliwie* dosyć; wróćmy się do Tarnowa i do domu tarnowskiego.

Ten dom Tarnowskiego tak okwity i w Polsce wielki sprawnie od wszech chwalony być ma: Naprzód przez zakonność swą, bo ten dom po przyjęciu wiary chrześcijańskiej żadnego nigdy ani poganina, ani odszczepieńca, ani kacerza nie urodził i owszem to, cokolwiek z domu tego na świat wyszło, zawsze było przeciwko kacerstwu, odszczepieństwu i pogaństwu i nie wierzyć temu, aby ten był Tarnowskim, któryby od starożytnej wiary odstąpił; wyrodek i podrzutek takowy jest, a nie godzien na sobie imienia świętego i chrześcijańskiego tarnowskiego nosić, co się na dole jaśniej pokaże.

Druga chwala domu tego własna jest ta, że żaden nigdy król w Polsce nie był, któryby znacznych i sławnych koronie tej posług domu tarnowskiego nie uczuł. Długo by to na mnie było, abym króle Piasty: Chrobre, Bolesławy wspominać miał, bliższe posługi wspomnę.

Kazimierz Wielki za sprawą Jana Tarnowskiego Lwowa dobył i Ruś pod się podbił. Władysław Jagiełło między czterema hetmany Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego, dziada tego umarłego pierwszego hetmana na wojnie onej wielkiej miał, którego sprawą w Prusiech

rzeczę niemiecką poraził. Syn także jego za Kazimierza, króla, wojewodą krakowskim będąc sprawą a dzielnością swą Heli Bohdana, hołdownika króla polskiego, u Kołomyjce (do posłuszeństwa) przywiódł; który też po Kazimierzowej śmierci—na państwie już krakowskim będąc—Olbrachtowi królowi się sprzeciwił około podniesienia walki onej nierządnej przeciwko Stefanowi, gospodarowi moldawskiemu. Owo krótko mówiąc, koronna rada była pełna domu tarnowskiego. Ztąd Polska miała hetmany, ztąd marszałki, ztąd podskarbie, ztąd kasztelany, ztąd wojewody—wielkie i dzielne pany; w tej zacności ustawicznie dom Tarnowskich w Polsce trwał a nigdy trwać w niej nieprzestawał—i nie wiem, jeżeli który dom zacny u nas był? z którymby on nie był spokrewniony. Z tego tedy pochodzi domu ten Jan Tarnowski, wielka cześć i chwała narodu naszego polskiego, który zacność przodków swych jako daleko celował zacnością swą własną? na dole powiem.

Urodził się ten człowiek wielki z zacnych przodków swych ojcowskich, (*) ale i na macierzyńskim rodzie nie jemu nie schodziło. Albowiem jego matka była Barbara Zawisze Czarnego córka, który tak wielkim a dzielnym hetmanem za Zygmunta, cesarza, na wojnach tureckich był, iż przez męztwo hetmana tamtego przypowieść się Polska stała; gdy kto w rozpacz ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: *na nim ci, jako na Zawiszy!* to jest:

(*) Jan Magnus—(tak go nazywa Niesiecki) kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, starosta sandomierski, stryjski i lubaczowski, grodecki, syn Jana Amora także kasztelana krakowskiego—urodził się roku pańskiego 1488. z Barbary z Rżnowa wnuczki Zawiszy Czarnego herbu sulima, starosty spiskiego, dziedziczki na Łopusznej i Bojtkowie, która wprzód była w małżeństwie za Stanisławem Tęczyńskim a po jego śmierci poszła za Tarnowskiego. Niesiecki. Monumenta Starovel. acta Terr. Leopold. 1507.

jeżeli Zawiszy nie będzie, siadłem. Ten Czarny Zawisza u Szmiehyrowa-hrada w harwackiej ziemi od dwóch Turków pojmany, gdy każdy sobie chciał go mieć za więźnia, od jednego ścięty jest; o czem są kronikarzów łacińskich zacne i wiadome u ludzi uczonych pisma.

Otoż masz mistrzu miły! ojca i matkę Jana Tarnowskiego. Azaż tu sprawnie nie rzeczesz onego: *fortes gignuntur a fortibus*. Zaprawdę to muszę, co myślę, rzec. Oni starzy Grekowie, tak hardzi, żadnego narodu ludzkiego ludźmi nie zwali, tylko siebie samych. By ci o domu i urodzeniu Jana Tarnowskiego pisali, boję się, aby domu jego tak pochlebnie a chlubnie nie wystawili, jako—oni bajając—wielbili swe Ateny. Bo tak oni bajali: „był niegdy na świecie czas, za którego ziemia płodowita nie była tak, że potem, gdy nagle ziemia płodzić poczęła, inne krainy ziemi nieme bydła tylko rodziły; same Ateny człowieka urodziły.“ Ale dajiny pokój chlubliwym i nieprawdziwym poganom a ten dom nie po grecku, ale po polsku wielbiąc w nim boga chwalmy, który dom wielkim domom w Polsce równym będąc starał się o miejsce pierwsze z innymi przedniejszymi domy, boć *częstokół wyższym, rzadko równym domem, nigdy poślednim Tarnowskich dom w Polsce nie był*.

WYCHOWANIE TARNOWSKIEGO.

Słuchałeś o zacności rodu Tarnowskiego, słuchajże i o wychowaniu zacnem jego; która część jest wtóra odemnie obiecana. Został był Jan Tarnowski po ojcu swym Janie, panu krakowskim, z matką swą w dzieciństwie sierotką. Był wychowany od poczciwej matki swej z wielką pilnością. Ale i to muszę, co mu się było w pieluchach przytrafiło, wypisać. Miał mamkę, której piersi pożywał, która, niżli rok dziecięciu wyszedł, umarła, po której dziecię mamki żadnej innej jąć się nie chciało tak,

że przez tę przyczynę pana tego ciało zliszajało nadwyzczaj rodzaju tarnowskiego, krasnego, urodziwego rodu. Ten, mimo inne, za tą przygodą człowiekiem krótkiego ciała był. (*) Co nie jest dziw, bo i między zwierzęty każde zwierzę, które czasu swego nie dossie, zliszeje; ale jednak nieszczęście to jego dziwnym sposobem natura ona ostra i dzielna tarnowska jemu nadgrodziła. Albowiem dziecię ono przed dwiema laty dobrze mówiło i piątego *donaty* (**) umiało, dziesiątego po sto wierszach Wirgiliusza mówiło za tekst, piętnastego roku listy łacińskie w potrzebach swych do rad koronnych i do króla Olbrachta pisało.

Miał dwa braty rodne: Aleksandra, który na Bukowinie zabity; pana wojewodę sędzińskiego, który potem umarł. Sam ten został był w znamienitej ojczyźnie swej. Mógł być użyć swej woli, mógł być, jako mówią, świata zażyć w młodości swej. Ale się jemu toż trafiło, co i Herkulesowi za wieku dawnego, który—w młodości rozmyślając sobie w którąby się drogę udać na świecie miał—na puszczy widział dwie pannie: jedną *rozkosz*, drugą *cnotę*; rozkosz mu zalecała dziwne biesiady, pieszczoty, maszkary, psy, kotki; a druga, to jest cnota, obiecywała mu srogość życia, nieprzyjaźni, niebezpieczeństwa, prace i wojny. Tu więc Herkules, gdy obaczył w tej rozkoszy upadek, udał się za cnotą, za którą sława i błogosławieństwo wieczne było. Tę baśń wyraził dobrze w polskim wizerunku swym stryj mój: Mikołaj Rej Oksza. Także ten Jan Tarnowski w rękach swych miał

(*) Niesiecki o tym Tarnowskim pisze: Statura w nim męzka jakąś powagą tętnąca, siła wielka, oczy iskrzące, broda przydłuższa, pamięć i prędka i trwała.

(**) Gramatyka Donata.

rozkosz i cnotę. Ojca nie było, bracia pomarli, opiekuna też piętnasty rok nie cierpiał. Młodość go wiodła ku rozkoszy, była chuć ku złemu, była też możność ku uczeniu, co ciału lubo było. A wszakże krew' ona tarnowska sama przez się chyliła go od rozkoszy ku enocie i ktemu go przywiodła, iż on—dawszy d'iaблу i rozkoszy po gębic—za cnotą się udał i opuściwszy matkę i dom (*) do mądrego człowieka i urzędnika wielkiego, Macieja Drzewickiego, biskupa przemyskiego a podkanclerzego naonczas koronnego, wszystek się był skłonił, aby jego radą i sprawą na dworze Olbrachta króla młodość swą wyprawował ku wszelkiej uczciwości, domu wielkiego synowi przystojnej, z której sprawy swojej takie miejsce u króla Olbrachta miał, iż—gdy był król zachorzał a dekret był uczyniony, aby żaden do króla na pokój nie chodził jedno wezwany—sam tylko pan Krakowczyk, (bo go tak po ojcu naonczas zwano,) dekretem abo edyktem o nim był wyjęty, aby jemu samemu tylko i nie wczwanemu wolno było do króla na pokój wchodzić. Tom ja słyszał od ojca swego, który naonczas dworzaninem u króla Olbrachta był. Takie świadectwo o wychowaniu swem i wyćwiczeniu w młodości swej pan Jan Tarnowski miał.

Potem — gdy z młodości już wychodził—po śmierci Olbrachta króla u Aleksandra, a potem u Zygmunta między pierwszymi dworzany był poczytany, który, jakoby szczenię jakie z rodu myśliwe, pokazywał się ku jakiemu się on urodził polu: spraw bojowych na dworze się przy-

(*) Młodsze swoje lata strawił na dworze Fryderyka kardynała, królewicza, a potem u Drzewickiego, kanclerza koronnego, czas niejaki bawił. Nakoniec pociągnął go do siebie dwór królów: Albrachta, Aleksandra i Zygmunta, z którym jeździł do Posonium do Węgier na sławny ów zjazd królów. Niesiecki.

sluchiwał; hetmanów się dzierżał, w rozmowach ich się kochał; historye możnych królów i hetmanów rad czytał.

Przyszła bitwa u Orszo z moskiewskim, na którą Jan Tarnowski na swą szkołę z innemi panięty jechał. Tam na onej wojnie moskiewskiej on panięty huf świetny i zacny, w którym Kmitowie, Tęczyńscy, Tarnowscy, Zborowscy, Ostrorgowie, Czarkowscy, Zarębowie i innych rozliczne wielkich domów panięta — wszyscy Jana Tarnowskiego sami sobie i hufowi swemu byli przełożyli. Tam ona wrodzona w onym panie natura ukazała możność swą, albowiem — nigdy przedtem nie tylko wojennej sprawy hetmańskiej nieświadom, ale nigdy na wojnie nie będąc — tak on panięty huf sprawował, jakoby przedtem hetmanem zawsze ludu wielkiego bywał, albowiem tak on huf sprawował, iż w nim jedno jeden Kmita a jeden Zborowski zabici są. (*).

(*) W rzadkiem rękopiśmie użyczonem mi z biblioteki Załuskich pod tytułem „Joachimi Possessii Megapolitani, Sigismundi II. Regis Poloniae quondam Medici, Compendium historiae Poloniae ab anno 1387. ad annum 1623.” rzecz osobliwsza o Tarnowskim znajduje się w te słowa: gdy wojsko koronne i litewskie pod rządem książęcia Ostrońskiego miało stoczyć bitwę z Moskalami pod Orszą, Jan Tarnowski, niedawno z cudzych krajów do ojczyzny przybyły ubrany we zbroję i w szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na pojedynek. Uraziło to wielce książęcia Ostrońskiego, iż bez jego woli śmiał to uczynić. Przetóż po odniesionem zwycięstwie nad nieprzyjacielem, gdy powrócił do króla, oskarżył Tarnowskiego o ten występki i przed królem i przed rzecząpospolitą, podówczas na sejm zebraną, dopominając się tego, aby Tarnowski był przykładnie ukarany. Stał z nieustraszonem sercem Tarnowski przed sejmem i tak na obronę swoją mówił: „Niemoże mi książę Ostroński nie takiego zarzucić, coby mi hańbę czyniło. Nieuczyniłem nie przeciwko prawom żołnierskim, ani przeciwko twojemu najjaśniejszy królu! honorowi. Tem bowiem szczególnie końcem na harc wyjechałem, abym

Te były, iż tak rzekę, prymicie albo początki hetmana tego, u króla Zygmunta mile a u wszech sławne, i już wtenczas z tego początku rosła o nim nadzieja przyszłej dzielności wielka.

CUDZYCH KRAJÓW ZWIEDZANIE.

Po tej bitwie moskiewskiej schowawszy matkę swą roku 1517. nie chciał przestać na sprawach i na obyczajach domowych, ale opuściwszy dom i dwór polski precz wyjechał i po rozlicznych krainach pielgrzymował szukając tak po ziemi, jako też i po morzu onej drogiej perły, którą nam ewangelia święta zaleca—ważąc na nią nie tylko koszt, ale nakoniec i zdrowie swoje. A tu mnie spytasz, co tak za droga perła jest? powiem ci krótko. Bydź dobrym a cnotliwym. Grekowie to zowią doskonałą cnotą człowieczą. Ale jeszcze rzeczesz, wszak w Polsce każdy szlachcic jest dobrym, cnotliwym człowiekiem, chociaż za morze do Jeruzalem nie pływał? o mistrzu miły!

doświadczył męstwa nieprzyjaciela i moich współ-rycerzów do szukania sławy pobudził. Żadnego przez to człowieka, dalekoż bardziej wojska waszej królewskiej mości niepodałem w niebezpieczeństwo; swoje szczególnie zdrowie i życie na plac niosłem. Z dziecinnych lat moich wolnie—nie w więzieniu zamknięty—w naukach się ćwiczyłem, potem do najtwardszych prac żołnierskich ciałło moje przyuczałem, abym mógł kiedy bydź godnym do bronienia ojczyzny mojej strapionej. Tej mojej do dzieł rycerskich ochoty w obcych nawet krajach zostawiłem dowody.“ Na to książę Ostrogski w te słowa odpowie: „wiedz otem, że w Polsce nie po Łużytańsku trzeba wojować; ani rozumiej. żeby Moskałe byli toż samo, co twoi Maurowie. Insza jest karność wojskowa w Łużytanii a inna w Polsce.“ Chcieli oba jeszcze więcej mówić, ale im niedopuszczono i natem się rzecz cała skończyła. Wszakże to później stać się musiało na innej pod Orszą bitwie, kiedy Tarnowski z cudzych krajów już był powrócił.

stare to kwitancyo; albo ty mniemasz, że ja na wsi z bydłem mieszkając, iż nie jestem powołanym człowiekiem na przemysłskim zamku; iż nie palę, nie rozbijam, niewiaśt nie gwałcę, bo już też starość tego urzędu się nie boi; więc już u ciebie będę dobrym a cnotliwym? daleko odtąd do onąd. Spytaj filozofa Arystotelesa swego zwłaszcza, co jest dobroć? odpowiedź: „*est perfectio rationis*“ to jest doskonałość rozumu naszego, który rozum ma być szczerej mądrości, sprawiedliwości, mężstwa, uczciwości. Ale rzeczesz, któż jest dobry? tedy także powiem, iż człowiek mądry, sprawiedliwy, mężny, uczciwy *dobry jest*. Tak też co jest cnotliwym być? odpowiem ci z tymże Arystotelesem i z Platonem, iż cnotliwym być nie innego nie jest, jedno tym być przeciwko drugiemu, czymeś jest sam przeciwko sobie samemu: żyć z ludźmi mądrze, uczciwie, sprawiedliwie. Wierz tedy mnie, iż kto takim być chce, musi rzeczy wiele widzieć, wiele słyszeć, wiele czytać, wiele działać; owo musi świat znać. Nakoniec musi w niebie mieszkać po górach, pływać po morzach (jako mówią) a prawie, jako ewangelia mówi, musi nie w domu, nie na biesiadzie, nie w maszkarze, ale na roli, to jest w nędzy a w biedzie *et in sudore* (i w pocie) być *vultus* (oblicza.) Tej perły, to jest tej dobroci szukać inaczej, wierz temu, nie najdziesz. Takiej dobroci i cnoty szukać! starzy ludzie, między którymi Homerus, poeta, wychwalał mądrego Ulisesa, chwałę jemu tę dając, że on rozliczne miasta i obyczaje ludzkie widział—jakoby chciał rzecz: chceszli ty Ulises dzielny być? po morzu pływać, po ziemi pielgrzymuj, abyś doma u swych dzielnym człowiekiem a prawie Ulisem drugim był.

Jan tedy Tarnowski—widząc wielkie przykłady domowe a chcąc nietylko równym przodkom swym być, ale chcąc też przodki swoje celować—szukał pomocy ku tak

wielkiemu celowi. Przeto nie gnił doma na tarnowskim miedzie, (tarnowskiej miedzie: *miedzy?* W.) nie trawił młodości swej sprośnemi biesiadami dworskimi; nie przestawał też na imieniu swoim tarnowskiem; chwałę przodków swych za hańbę swą miał poczytając sobie za hańbę imię Tarnowskich bez dobroci a cnoty Tarnowskich.

Przeto, jakem już pisał, chrześcijańskie i pogańskie kraje przechodził, przez bystre dunaje i burzliwe morza pływał—w morzu i w ziemi szukając godności wielkiemu człowiekowi przyzwoitej—i jeżdżąc, chodząc, pływając nie oparł się, aż na Synaj górze, w Jerozolimie, oblanej krwią pańską. Aleksandryę, Altanty i wszystek Egipt, miejsca pamiątkami staroświeckimi nadobne, przechodził; Ateny uczone widział; w Rzymie apostolskiej się stolicy uklonił; a z tamtąd do Hiszpanii a potem do Portugalii jechał na wojnę przeciwko Murzynom Emanuelowi na pomoc, na której wojnie, gdy mu się było zdarzyło dobrze, przez francuską ziemię, a potem przez niemiecką i przez angielską do Polskiej się był wrócił wdzięcznym u pana swego poddanym i wszem zaleconym człowiekiem. (*)

(*) Paulus Jovius Novocomensis, biskup nuceryński, opisując życia najsławniejszych w Europie monarchów i bohaterów pomieścił między nimi Jana Tarnowskiego, i to—prócz innych wielu jego pochwał—wspomina, że on—zwiedziwszy Syryę, morze czerwone, potem brzegi afrykańskie—przybył do Luzytanii i tam królowi Emanuelowi, przeciw Mauroom wojnę wiodącemu, na wielkiej był pomocy nietylko jako żołnierz, ale też jako wódz nad częścią wojska jego przełożony; przez co sobie na nieśmiertelną sławę zasłużył. Król luzytański i wojsko jego tak się w nim zakochało, iż za świadectwem Niesieckiego niechciano go ztamtąd puścić; ale miłość ojczyzny przemogła. Powrócił z wielką sławą i drogiemi od tego króla upominkami. Ztamtąd wyjechawszy i zwiedziwszy resztę Europy powrócił do ojczyzny z listami Leona, papieża, i Karola, cesarza, zalecającemi jego królowi Zygmuntowi.

Ale tu domak albo legart mi rzecze: cóż bajesz? albo cóż za pożytek ten twój Tarnowski z za morza nam do Polskiej przyniósł? o legarcie, słuchaj a tych słów, które mi się chlubisz, wstydz się! nie wiesz, ani czujesz co dobroć, albo cnota waży. Dowiedział się Jan Tarnowski—jeżdżąc po świecie a rozliczne narody i rozmaite obyczaje ludzkie widząc—co to zaczął jest być w wolnem państwie dobrym a cnotliwym; potem się też tego nauczył w temże pielgrzymowaniu co za różność jest między królem, a między tyranem, między swobodą, a niewolą; nakoniec tego się dowiedział czem państwa stoja, a czem upadaja, a jakich ludzi ku podporze swej potrzebują.

Rzeczysz: podobno, że w Polsce doma siedząc, to umieć będę nie widząc nigdy morza, ani Synaj góry. Możesz ty legarcie! o tem tak doma siedząc słuchać, jako w koście niedoperz o słońcu słucha, którego nigdy nie widzi. Tak też i ty—z domu nigdy niewyjeżdżając—możesz podobno o dobroci i cnocie jako we śnie słyszeć, ale żebyś miał umieć, co to za sprawa dobra a cnotliwa jest? byś się ty legarcie! rozpuknął, rozumieć tego nigdy nie będziesz, tylko będziesz jako szalony wołał: dalibóg jestem szlachcie, jestem wolny, dobry a cnotliwy—niebaczając tego, że ani wolnym, ani szlachcicem, ani dobrym jesteś. Więc ty mniemasz, aby swoboda w swej woli była, aby herb twój w Norymbergu, czy też szlachectwo twoje było? tak ^kto szlachectwo jest, jako piwna wiecha, albo wieńiec winny. *Herby wasze bracie! są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo*: a jako gdy piwo kwaśnieje, wiechy mądry zmiatają, tak też i ty legarcie zrzuć, herb! gdy się szlachectwo twoje złotrzyło; nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twej ich wspominasz a tem znaczniejsza nicenota twoja jest, im przodkowie twoi cnotliwsi byli. Powiem ci ono, czem był pan Chrystus

żydy odprawił, którzy chlubiąc się mówili: my jesteśmy pierwszą szlachtą na świecie; mamy herb obrzezanie; mamy też przodka zacnego, od którego idziemy, Abrahama, patriarchę wielkiego. Słuchajże na tę hardą a prawio polską ich mowę, co im pan Chrystus mówił: *Si filii Abrahamæ estis, opera Abrahamæ facite.* (*) A co były za uczynki Abrahamowe? była naprzód zakonność wielka, przez którą przyjacielem się bogu Abraham stał; potem była nauka w nim wielka. Była też w Abrahamie *experientia rerum*, to jest doświadczenie rozlicznych rzeczy, bo pielgrzymował—z Chaldei, ojczyzny swej wyszedłszy—po Synaj i po ziemi chananejjskiej i po Egipcie; wiele trudnych rzeczy na niego przychodziło, albowiem w Egipcie żonę swą Sarę był stracił; Lot, synowiec jego, więźniem u poganów był; krewnych swych wielkiej nieprzyjaźni użył; nakoniec Izaaka, jednego syna, ostatnią nadzieję swą, miasto ofiary na górze gwoli boga chciał ścinać. Tak wielkimi i ostreymi przygodami wyćwiczony Abraham dzielnym panem i wielkim hetmanem—pielgrzymując w cudzej ziemi—był. Albowiem nie mając więcej, tylko trzysta ludu, kilka królów razem poraził, korzyść im odjął; Lota synowca odbił i z wielkim tryumfem do swoich się z wojny wrócił. Otoż macie panowie żydowie, mówi pan Chrystus: uczynki Abrahamowe czyńcie, jeżeli onego ojcem swym zowiecie; a jeżeli uczynki wasze są różne od uczynków Abrahamowych, *vos ex patre diabolo estis*, (**)—słowa boże, nie moje. Dajże to nam miły panie, aby nato pomnieli u nas i ci, którzy—lewą ręką pełną dzierżąc—chlubią się przodki swojami i mianowicie przy kuflu wyliczają przed pochlebnymi swemi:

(*) Jeżeli synami Abrahama jesteście, tedy czyńcie jako on czynił.

(**) Jesteście dzieci d'iabła.

mój ojciec był wojewodą krakowskim;—a mój kasztelanem sandomirskim; a trzeci: a mój hetmanem wielkim;—też ci mój był kanclerzem. Prawda jest: wielka cześć, i chwala wielka ta jest, którą wspominacie, ale synowi temu, który ojcowskiej zacności skutki swemi poprawuje. Jeźliże ty się panie młody! kanclerzem ojcem chlubisz, miejże dzielności kanclerskie; jeźli hetmanem, miejże urząd o sobie hetmański; jeźli kasztelanem, miejże radę kasztelańską; jeźli wojewodą, miejże sprawę wojewodzą. A jeźli mieć tego nie będziesz, daj tej chlubie pokój; cudzo rzeczy wspominasz a prawie, jako na grze, cudze pieniądze w szanc stawiasz; staw swoje, jeźli chcesz wygrać.

Patrzajże tedy na Jana Tarnowskiego, przypatrz mu się dobrze, a obacz jako on zacnością przodków swoich, jakoby jakimi ojcowskimi pieniędzmi, szafował. Miał ojca, dziada, pradziada, męża wielkie—męztwem je przesiągnął; miał uczone—nauką je celował; miał prawne—prawem je przeszedł. Tu wielka cześć jest ojcowa i synowa. Mówi każdy dobry ojciec ku swemu synowi: synu miły! albo lepszy bądź, albo nademnie gorszym nie bądź. Ten ci jest on pożytek, który z swej peregrynacyej Jan Tarnowski do Polskiej przyniósł, bo przez doskonałość swoją był prawym i imieniem i rzeczą Tarnowskim, a tym będąc ku każdej potrzebie koronnej był zawsze człowiekiem gotowym tak czasu wojny, jako i czasu pokoju.

Drugi pożytek jest z pielgrzymowania jego, iż on dzielnością przedniejszy—przodek w Polsce mając—przecie swobodą i prawem pospolitem z najmniejszym w Polsce równo był. Więc kto się chce pytać o sąsiedztwie jego, które z najuboższymi on miał, bez wątpienia w sąsiedztwie jego każdy znajdzie równość wielką. Nie mówił tak Jan Tarnowski: a ty Orzechowski, któremu ciśniej, ustąp. Na wojnę też z wojskiem, jako z miłą bracią wyjeżdżał;

nie mówił tego: „pracowałem więcej przed wami na tym łowie; jestem zaniejszym, a ktemu duższym—nie dacie-li? wezmę.“ Niech mi oko kto wybodzie najmniejszym jego łupem wojennym; niech mi też pokaże, co za imienie on synowi swemu wysługą kupione zostawił. A ja pokażę wielkie utraty i spadki jego majątności, w które on—na wojnach wiernie królowi polskiemu i Rzeczypospolitej służąc—popadł, co i teraz syn jego czuje. Tak też i około sąsiedztwa jego nie widzę, aby jeden tak niewstydlivy nieprzyjaciół był jego, któryby śmiał rzec, aby ten pan szlachetny miał wycisnąć, albo wypożyczać, albo boże uchować! wypotwarzać co na kim. Wielkie dzierżawy pana tego są u nas na Rusi, świadomem ich i wiem w jakiej żalości są po tym panie sąsiedzi jego. A jeźliby kto, czego się niespodziewam, na sąsiedztwo pana tego się skarżył, niechajże takowy sam siebie nie sądzi, ale niechaj na wyroki mądrego sędziego i krzywdę swą i winę pana tego przypuści. Nie wątpię, iż każdy takowy wyrokiem sprawiedliwym na sądzie straci.

Ale rzeczesz: kczemusz te dygresyc? ktemu, abym ci na oko pokazał to, że Jan Tarnowski wszystkę młodość swoją i ćwiczenie swoje ktemu celu składał, aby w Polsce żyjąc z nami, rodzoną bracią swą, był *omnibus libertate par, dignitate superior* (*). Widział to z przygód innych ludzi, iż nierówność jest trucizna wolności a, iż się tam źle dzieje, gdzie jeden drugiemu mówi, jam wolny, ty nie wolny; jam pan, tyś poddany; ja możny, ty słaby! albo-wiem w takowej Rzeczypospolitej łatwie też i o upadek pospolity. To bacząc ten pan, i sam równym ze wszystkimi nami prawem był, i też, aby pospolite (prawo) wszystkim równo w Polsce służyło, pilnie tego strzegł—i nie było za

(*) Wszystkim wolnością równy; godnością wyższy.

wieku naszego senatora żadnego, któryby się bardziej o to zastawiał, aby nikomu nie się przeciwko prawu nie działo; tak on pilnie doglądał, aby królem, prawem i rodem wszyscyśmy sobie w Polsce równi byli.

Ale kto tu rzecze: jakoż ten pan, jeżeli niczem innem, tedy rodem w Polsce innym równy był, który tytułu nad wszystek stan rycerstwa polskiego zacniejszego używał, albowiem pisał się *Comes in Tarnow*, to jest: hrabia na Tarnowie. Odpowiem ci na to i tego dowiodę, że tym wspaniałym tytułem równości pospolitej rycerstwa polskiego on nie skaził. Ale muszę tych pierwej nauczyć, którzy mi tem często zamiatają. *Comes* co za słowo jest? nie bawiąc się długo powiem ci co na to słowo mówi tłumacz osobliwy greckiego języka, to jest: *Comites* starsi z tejże policyej i z tegoż miejsca ludzie bywali. To słowo *Comes* przystojne jest temu człowiekowi, który przełożony jest w policyej jakiemu gminowi, jako w mieściech wielkich to bywa, gdzie rozdzielają miasto na części dla nagłych potrzeb, i każdej części rotmistrza, albo cechmistrza osobno dają. I mniemam, że za onych starych ludzi po Lechu, póki jeszcze nie był ten porządek, który teraz mamy, był pewny rozdział jakiś państwa polskiego, aby każda dzielnica była pod pewnym przełożonym, zawsze gotowa ku potrzebom pospolitym; i widzimy w Bolesławowym przywileju, który on był dał żydom w Kaliszu, że tam wspominają wiele komesów polskich, a wojewody, ani kasztelana żadnego nie wspominają: zkąd się znaczy, iż komesowie miasto wojewodów natenczas w Polsce byli. A tak łacina od Greków a Polacy od Łacinników wzięli to słowo *comes*, bo też i *Ammianus*, historyk łaciński, tego słowa używa, jak też za onego starego wieku tego słowa *comes* używali—acz słowa są różne, ale rzecz jedna jest i była, albowiem nie co innego był

w Polsce pierwej *comes*, jedno to, co jest u nas dziś *palatinus*, albo *castelanus*; tak też nie co innego są *palatini* albo *castelani*, jedno *comites*, albowiem i kasztelan nad swym powiatem zwierzchnym jest, i *palatinus* nad swem województwem przełożonym jest dla obrony i porządnej sprawy pospolitej. A tak to słowo *comes* świadczy i tego dowodzi, iż dom Tarnowskich starodawny w Polsce jest, który urzędy i przełożęństwa na sobie nosił dobrze przedtem, aniżeli w Polsce *de palatinis & castelanis* słyhać było — i siła jest, którzy zazdroszczą tego tytułu jego domowi zacnemu; siła ich sobie uprasza u cesarza niemieckiego, gdyż w Niemczech siła tych tytułów jest, lecz nie tak zacnych, jako ten domu Tarnowskiego. I słusznie tem szczycić się mają i w tem się kochać, że na sobie do tych czasów ten tytuł zacny przodków swoich noszą — i nie ma żadnej komparacyej niemiecki graf z komesem polskim.

Był zawsze na Tarnowie *comes*, które to słowo chcieliśmy polskim językiem wyrazić — wojewodą go prawie nazwiemy, bo wojewoda w Polsce rzeczony jest przeto, iż wojsko swe na wojnie wodzi. Toż ci czynił i *comes*, który z częścią sobie naznaczoną zawsze był gotów ku potrzebie pospolitej. A iż *comitatus* na Tarnowie od dawna był, świadczy to przywilej Zygmunta króla, który potwierdza przywileje starodawno i komitacyę na Tarnowie. Kto chce to wiedzieć, najdzie przywilej u syna jego, pana wojnickiego.

Gdyż to tak jest, przeto pan Jan Tarnowski zachowując zacność przodków swoich *in omnibus articulis & punctis* niechciał tego upominku starodawnego przodków swoich opuścić, albo nie używaniem jego zagasić ten tytuł służący wszystkim, którzy idą z domu tego zacnego;

a jako się pisał Tarnowskim prawdziwie, tak też się pisał komesem urodzonym prawdziwie, bo jako w Niemczech i dziś frejher, first, graf, rodzą się—tak też za starego wieku w Polsce naszej *comites* rodzili się, a mianowicie *comites* z Tarnowa; nie obierano ich, jako teraz obierają wojewody, kasztelany. Już to są odmiany rzeczypospolitej naszej—i urzędy się u nas odmieniły, ale się to nie odmieniło, aby kto nie miał bydź tem, czem z przyrodzenia jest; też to do śmierci i na wieki wieczne w domu Tarnowskich zostanic.

Dwoje tedy prawo Jan Tarnowski mając—*unum lege naturæ, alterum jure civili*—co miał *lege naturæ*, to z nim nie umarło, ale to on wszystko synowi i domowi Tarnowskiemu cało zostawił, jako są: herb, imię, dom; ale cokolwiek on miał *jure civili*, to z nim pospołu umarło, tego synowi swemu nie zostawił, jako są: państwo krakowskie, hetmaństwo, starostwo. Nadto jeszcze: rzeczypospolitej równość niewiszieć ona z zacności ludzkiej, ale wiśi z prawa pospolitego. Albowiem *aequalitas in republica non constat proportionem geometrica, sed proportionem arithmetica*. Są ludzie rzeczypospolitej, jako na niebie gwiazdy między sobą równe są, a to jest *proportio arithmetica*. Póddźmyż *ad proportionem geometricam*, najdziemy w gwiazdach wielką nierówność, bo jedna gwiazda od drugiej jest jaśniejszą, przecie ona jasność niekazi gwiazdy drugiej natury. Takoż i ja, co się tycze *proportionem arithmetica* jestem każdemu człowiekowi w Polsce równy wolnością, prawem, herbem, królem i gardłem, bo także za gardło moje sto i dwadzieścia grzywien, jako i Tarnowskiego każdego. Czego się panie boże żał! że ten szlachetny naród polski sam siebie oszacował tak, że żadnego szlachcica, w żadnym domu najprzedniejszym nie masz, któryby drożej nad sto i nad dwadzieścia grzywien w Polsce

stał. Świnie są droższe w Polsce niż ludzie. Pokradnie kto komu i pobije świnie — gardłem je zapłaci; zabije onych świniej pana — pieniędzmi go zapłaci. O hańba wieczna i nigdzie na świecie nie słychana! Ale nie otem rzecz teraz.

Równy mnie był Jan Tarnowski prawem pospolitem, ale zacnością domu jam jemu niebył równ przed oczyma mając *proportionem arithmetica* i *geometricam*, o czem szeroko Arystoteles. Mając tedy Jan Tarnowski zacność domu swego i swoją własną wielką, przecie tak równy prawem najmniejszemu człowiekowi on w Polsce był, iż ani sam nikogo nie obraził, ani drugiemu obrażać nie dopuszczał wedle siły i możliwości swej. Przetoż zacnością tytułu swego przyrodzonego niewczem równości prawa pospolitego nie skaził. To, co napół on z nami miał, dzierżał z nami wszystko napół; ale tem, co jego własno było, dzielić się z nami winien nie był.

DZIELNOŚĆ TARNOWSKIEGO.

Masz już Jakóbie Gorski Jana Tarnowskiego młodość, ćwiczenie i wychowanie jego; trzecia i ostatnia rzecz jest, którą ci opisać obiecał, dzielność jego, o której krótko posłuchaj.

Gdy tak był Tarnowski w młodości wychowany, jakem powiedział, wielkiej rzeczy i wiekuistej pamięci dzieje godne w Polsce okazywał, zdrowia i dostatku swego nie litował rozumiejąc też to, iż przystoi dobremu każdemu za wolność pospolitą, za cześć narodu i za zdrowie króla swego wszystkie trudności podjąć, krew' rozlać, nakoniec gardło dać swe.

Trafiła się była po przyjechaniu jego z pielgrzym-

stwa do Polskiej (*) turecka w Węgrzech wojna wtenczas, gdy Soliman, Turck, po Władysława króla śmierci Dandorał dobywał w Węgrzech (**)

Król—widząc, iż nietylko o Ludwika króla, synowca jego, ale o wszystko chrześcijaństwo idzie—wojsko swe polskie wyprawił do Węgier. A gdy o hetmana rada była, wszyscy się na Jana Tarnowskiego zgodzili, acz tamtego czasu wiele zacnych i starych hetmanów było, między którymi był Kamieski, Konstanty Firlej, Swierzechowski, Boratyński, Szezygniowski—a wszakże i hetmanom onym i radzie wszystkiej zdało się Jana Tarnowskiego do Węgier na pomoc Ludwikowi, mimo wszystkie inne hetmany, posłać. Tak wielka była w wszystkich nadzieja o młodym panie tym, który wzięwszy wojsko od króla takowym się hetmanem wnet bydz pokazał, że każdy zdumiawszy się tak mówił: ten się na to urodził.

Miał o sobie Tarnowski cztery rzeczy, bez których dzielnym hetmanem bydz nie można: trzcwość, czujność, groź, rząd. Powiadają służebni, że za ludzkiej pamięci żaden w Polsce nie był, któryby te cnoty cztery hetmańskie przed Janem Tarnowskim pospołu kiedy miał. Miara była w picu wielka, czujność była osobliwsza: jemu było wszystkim w wojsku bydz. Tak jeździe jako i

(*) Gdy Tarnowski z cudzych krajów powrócił, przyjął go miłe Zygmunt, król polski, i naprzód go kasztelanią wojnicką uczcił, a wkrótce potem na krzesło województwa ruskiego przesadził w roku 1526. Niesiecki. List króla Zygmunta, który się znajduje in Ms. Petricovien., zawiera wielkie jego pochwały z biegłości w rzeczach rycerskich, z przezoru i odwagi; oraz wyraża, iż pomieniony król—dawszy mu buławę wielką po Firleju—wieś Broniszów w wiślickiem leżącą, odjętą Janowi Lekszyciemu, w zasługach temu panu darował na wieczność.

(**) Co znaczy Dandorał? niewiem. O wyprawie Solimana 1521. zobacz w Bielskim.

piechocie nie nie rozkazywał, czegooby sam nie działał. Ale jako w domu dobry gospodarz, tak on w wojsku przykładem swym, ku każdej posłudze był wojsku swemu. Rząd ten pod takim hetmanem jaki był? niechaj o tem służebni powiadają. Ale ja jednak od wiernych słysząc, iż był rząd na wszem w wojsku wielki. Rząd na niczem się bardziej, jako na gospodarstwie wojennem, okazuje, które każde gospodarstwo domowe przeważa — i hetmanem dobrym ten nie jest, który gospodarzem dobrym nie jest. O tem czytaj *Ksenophonta* Greka, i owszem czytaj Jana Tarnowskiego księgi, które on o wojennej sprawie napisał i ten upominek po sobie Polakom zostawił. Znajdziesz te księgi między inuszemi znakomitemi upominki hetmana tego u syna jego, pana wojnickiego (*).

Ale, iż trzeźwość i czynność i rząd bez posłuszeństwa za nic są, które bez grozy bydź nie może, przeto Jan Tarnowski groźnym hetmanem był, nie tyle — ile bydź

(*) W mądrych się ludziach kochał Tarnowski: cokolwiek mu czasu od publicznych zabaw zbywało, to na czytaniu ksiąg trawił — zkaż bibliotekę swoją wybornemi księgami i rękopismami rzadko widzianemi wielce pomnożył. Sam nawet kronikę napisał i wiele innych rzeczy za świadectwem Warszawickiego. Miał on zwyczaj brać na radę wojenną uczonych rotmistrzów i półkowników i innych pytając ich: co w podobnych okolicznościach sławni owi rzymacy, lub inni wodzowie czynili? *Starovol. Bellatores Sarm. i Niesiecki*. Gdzieby się ta kronika podziela, wiedzieć nie można. Mamy jednak i podziś dzień piękną mądrości jego pamiątkę *in collectione Orationum Turcicarum Nicolai Reusneri volumine 4^{to} pod tytułem: Joannis Comititis Tarnovii in Poloniae regno Strategii nominatissimi. De bello cum juratissimis Christianae fidei hostibus, Turcis, gerendo, Disputatio sapientissima. Cum praefatione Joannis Strassii ad Carolum V. Rom. Imper. semper Augustum.*

groźnym chciał; ale—ile byźdź musiał, bo był z przyrodzenia miłosiernej natury człowiek. Przeto dla posłuszeństwa wszystkie Manliusze rzymskie grozą był przeszedł: nie uproszony to był hetman nieposłusznemu a upornemu. Tej srogości swojej tę on dawał przyczynę. Powiadał, iż przyrodzenie polskie takowe jest, że *jeżeli mu od czego w czas z przodku zabieżysz, już tego dalej nie czyni; ale jeżeli mu z przodku swej woli dopuścisz, już tego potem nie uhamujesz, byś mu dobrze na głowie jego i koły ostrzył* — i prawdę mówił, bo czego pierwaj Polak z trzaskiem nie uczyni, potem tego czynić nigdy nie będzie. A przeto z tej przyczyny srogości wielkiej Jan Tarnowski wnet na początku w wojsku używał.

Słyszałem to od Szczęsnego Sienickiego, ówika starego i sławnego męża, który po tym hetmanie i panie swym we Lwowie teraz nie dawno umarł. Ten powiadał, iż u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w kościele. Była natura gotowa ku okazaniu łaski i nie łaski, — na obie stronie. Gdy srogi był, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz paląca, kark się, jako na lwie, odymał, szyja się trzęsła, wstawały na nim włosy. A gdy zasię łaskaw był: anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowaby się widział.

Powiedział pan Mielecki, wojewoda podolski i marszałek koronny, siostrzeniec rodzony i owszem serce tego hetmana: „Gdym ja, powiada, na wuja swego patrzył w wojsku na jakiej sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem, jako przed obcym i nieznanym tyranem jakim; a gdym zasię na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominął i nic miłszego, ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.“ Tak Jan Mielecki o tym hetmanie a wuju swoim powiadał—godny

siostrzeniec wuja i owszem uczeń mistrza tego, który małym czasem śmierć wuja uprzedził z wielkim żalem i szkodą Rzeczypospolitej.

Takowym prawom przypatrując się pan Swierść, wojski, tak mówił: „Rychłość z nas, zaczków, mistrze porobił.“ Jakoż przez takowe sprawy swoje mądre a dzielne był między pierwszymi hetmanami węgierskimi, wołoskimi i niemieckimi poczytany, który natenczas do Dandora Ludwikowi na pomoc ciągnęli.

Ale gdy Turek pierwiej Dandora wziął, aniżeli ratunek Ludwikowi był przyszedł, Jan Tarnowski z Węgier wróciwszy się do Polskiej ten dank z wszystkiej korony był otrzymał, że sam w Polsce przed innymi wielkiego koronnego hetmaństwa był godzien. Przeto po śmierci Mikołaja Firleja, kasztelana krakowskiego, hetmana koronnego, jemu hetmaństwo wielkie na Tarnów było posłane, z którego się królowi Zygmunтови Jan Tarnowski długo wymawiał pokazując, które rzeczy ma mieć w sobie hetman wielki. Wszak są jeszcze i dziś przepisy listów jego, w których Zygmunтови, królowi, jakie są hetmańskie cnoty? jaśnie wypisuje wywodząc bydlę cztery: uniejętność, dobroć, mniemanie, szczęście. Zkąd baczysz mozesz, iż prawdziwie *Thucidides* grecki o *Perikle*, hetmanie, napisał: nicuka śmiałość, a nauka czyni bojaźń.

Wiedział Tarnowski, iż nie dosyć jest ku hetmaństwu mieć konia, pancerz, tarcz, drzewo; ale rozum i serce do tego. Przeto lękał się on urzędu tego nie inaczej, jako się lęka doświadczony żeglarz burzy na morzu, a wszakoż—długo się darmo królowi sprzeciwiając—hetmaństwo nakoniec przyjął.

Nie byłą to u samowolnych żołnierzy o tem hetmanio wdzięczna nowina a zwłaszcza u tych, którzy na wojnę łupić swe, a nie bronić ich jeżdżą. Widzieli hetma-

na laty był młodego, domem zanego, majątnością bogatego, dowcipem mądrego, a nieprzyjaciela niecnociego przyrodzonego: przeto nie tylko źli, ale i dobrzy lękali się srogości jego.

Co, gdy obaczył Jan Tarnowski, uciekł się wnet do srogości i do rozumu hetmańskiego: srogość z łaską zmieszał—i tak u niego wszystko w rękach było. Albowiem—samowolne karząc—wielkiej szczodroblowości przeciwko posłusznym używał: biesiady, krotofile, kunszty rycerskie (mi) z nimi towarzystwo miewał. Tak on te ciesząc—owe karząc — rycerstwo swe posłuszne sobie i ochotliwe miewał. Przeto nie trudnego ku zwycięztwu wojsku Tarnowskiego nigdy nie było: (*) co z dziejów jego wnet na dole uznasz.

BITWA OBERTYNSKA.

Skoro hetmanem Jan Tarnowski został—Piotr, wołoski wojewoda, podniósł walkę—hołd zrzuciwszy—na króla Zygmunta, hołdownego swego pana. Posłan był na jego Jan Tarnowski, hetman wielki, z pięciu tysięcy ludu tylko, między którymi młodzików, aniżeli ówików więcej było. Widział Jan Tarnowski, że go Wołoszyn był prześlął ludem i mocą, widział też w wojsku swoim bydl trwozę i rozpacz, jako to zwykło bywać na młodziki, którzy *tyrones* po łacinie się zowią. Chcąc tedy niebywalce one na nieprzyjaciela z nienagłą zaprawić, a serca im dodać u Grudca (Gwoźdzca) na Pokuciu z szczęściem tysięcy bitwę zwiódł i nieprzyjaciela poraził, w której bitwie

(*) Jak wielkim był i sławnym hetmanem Tarnowski, ztąd się pokazuje, że, gdy Soliman turecki Węgry plądrował, Niemcy, Czechowie i Węgrzy zapraszali go, aby nad ich wojskami hetmаниł. Paul. Jovius. Niesiecki pisze, iż Karol V., cesarz, po śmierci Wastiusza, i Ferdynand, cesarz, ofiarowali mu hetmaństwo nad swemi wojskami przeciw Turkom.

acz sam gospodar moldawski niebył, a wszakże onym szczęśliwym początkiem tak był młodziki swe Tarnowski zaprawił, że z chucią wszystkiego wojska na przeciwko gospodarowi samemu ku Obertynu obozem pociągnął. Miał Piotr, wojewoda, pięć i dwadzieścia równego ludu tysięcy, miał dział wiele, miał nakoniec wszystkiemi rzeczami przeciwko naszym przyprawne wojsko. Który to Piotr widząc o małości wojska polskiego hardzie i swobodnie nocą przyszedł na obóz nasz urągając, wyzywając i hańbiąc wojsko polskie nasze. Wtenczas Jan Tarnowski, hetman, pokazał czem był, albowiem—sprawiwszy wojsko porządnie—sam na krzyż między wozy upadł wzywając przeciwko mocy onej wielkiej wołoskiej ratunku bożego na pomoc, polceając ziemie ruskie, sam siebie i wojsko swe w obronę przeciwko mocy onej panu bogu. Takowe nabożeństwo nie życzliwi jemu za bojażń poczytali; co i ja i u przyznawam i powiadam, że sroga tam tego hetmana bojażń natenczas była. Bał się o ruskie ziemie, które na bitwie onej, jako na szańcu, były wystawione; bał się o cześć królewską, o którą Zygmuntowi królowi z holdownikiem swym szło; bał się sam o się, jako człowiek śmiertelności poddany. Bojażń tedy ona była, która tam wtenczas męztwo hetmana ostrzyła. Strach ci męztwo pokazuje. A przeto Jan Tarnowski—w onym wielkim strachu będąc—ku samemu się panu bogu uciekł widząc nikiemne bydź siły swojego wojska, to też pewnie wiedząc, iż nie w wielkości ludu, ale w siłach bożych położone są wszystkie ludzkie zwycięstwa. Jako ta pokora wielkiego tego hetmana u pana boga ważna była, wnet się na świtaniu ukazało. Albowiem dał mu był pan bóg serce męczne, sprawę mądrą, rycerstwo posłuszne: przeto on oną małością wojska swego wielkie i nadęte wojsko wołoskie

poraził, (*) Piotra wojewodę rannego i ostatek wojska jego gonił, działa mu pobrał, ziem ruskich obronił, Pokucie wygrał, sprawiedliwość pana swego i króla wszystkiemu światu okazał. Czego wszystkiego w wielkiej pokorzo płaczliwemi dziękami ku panu bogu używał, jemu samemu cześć i chwałę oddawał, rycerstwo swe umiłował i każdego cnotę i męstwo bez zwłoki wysławiał, upominki wszystkie tak od króla, jako od innych panów sobie posłane, między rycerstwo rozdawał! zbite ludzie znaczne z płaczem pogrzebował. Takiejci pokory w wielkiem zwycięztwie zażywał, że go nikt nigdy nie słyszał tak mówiąc: poraziłem, wygrałem; ale poraziliśmy za łaską bożą i sprawiedliwością pana a króla naszego. O cnoto! jakoś ty dzielna! paniś jest, gdy na swego trafisz!

Po tej sławnej bitwie ruszył się do Zygmunta króla, pana swego. Gdy od Mogiły ku Krakowu się przybliżał, rada koronna i duchowieństwo i wszystek Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł witając. Toczoło naprzód odbite działa, sztuk kilkadziesiąt, na których były herby polskie, przez Olbrychta króla w Wołoszech na Bukowinie stracone. Więźnie też znaczne, wołoską radę przed nim wiedziono. Lud pospolity krakowski palcem sobie na działa i więźnie pokazywał mówiąc: ten jest logofet, kanclerz ziemi mołdawskiej; ten hetman mołdawski, dwornik Burkulap; to wszystko był król Olbrycht na wojnie potracił, co teraz nam pan bóg do naszego Krakowa wraca; bądźże tobie boże chwała! a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem!—i tak tryumfując na zamek wjechał.

(*) Niedaleko Obertyna na granicy Czortowca i Bałahorówki widać pyszne kopce usypane z trupa wołoskiego. Jeżeli gdzie, na jednym z nich powinien stać posąg Tarnowskiego. W.

Tam w kościele najprzód głównym—przed ołtarzem na swe kolana z radami koronnemi upadłszy—panu bogu podziękował, że posługę jego i królowi, panu zwierzchniemu, i wszystkiemu narodowi polskiemu poszczęścił. Po modlitwach onych chorągiew ziemi wołoskiej z wielką bawolą głową i z innemi chorągwiemi mniejszemi, na wojnie wołoskiej zdobytemi, na grobie świętego Stanisława zawiesił, nie ku chlubie swej, ale ku chwale bożej i ku ludzkiej wiecznej pamięci.

Potem z kościoła z wielkimi tłumy ludzi wyszedł Jan Tarnowski ku królowi. Gdy na pałac wchodził, tę cześć Zygmunt król temu hetmanowi wyrządził, której był za wieku królowania swego żadnemu hetmanowi nie wyrządził. Albowiem on wielkiej powagi król z miejsca swego królewskiego powstał i przeciwko niemu aż na ganek wyszedł (*). Tamże Jan Tarnowski Zygmunta, jako poddany a hetman—króla swego z wielką uczciwością witał. Suma witania była: dzięki wprzód bogu za zwycięztwo, a pokorne do króla upominanie, aby drugi raz bogiem nie kusił mało ludu przeciwko nieprzyjacielowi wielkiemu na harc sadowiąc. Potem męztwo rycerskie (a o swoim nie) opowiadał i prosił króla, aby rycerstwo miłował. Na co król łaskawie odpowiedział, z zdrowia i szczęścia się jego radował, łaskę jemu i rycerstwu obiecywał.

Była ta posługa i to zwycięztwo wielkie Jana Tarnowskiego tem miłsze u króla i wszystkich innych, im w tem szczęściu i chwale jego pokora większa była. Albowiem, w niczem go szezście ono nie unosiło: w radzie skromnym, a w pospolitem zachowaniu równym człowie-

(*) Zaiste wspaniały powagi obraz wielkiego króla wolnego narodu. W.

kiem z każdym był pomniąc na jednego hetmana nie-szczęście, któremu imie było Konon, który, póki pokory na wojnach używał, tak szczęśliwym hetmanem był, że malarze—znaczące posługi jego malując—malowali sieć rozpiętą, w której sieci w matnię szczęście, miasta, zamki, lud ku Kononowi pędziło, który za wierzch matnię oną dzierżał. Ale potem, gdy się on Konon był z wielkiego szczęścia w pychę podniósł, szczęście zasię z jego matni i sieci miasta, zamki, lud, naród precz wyganiało. Jakoż też i ewangelicia mówi: *Omnis qui se exaltat, humiliabitur*. A iż na to pomniąc Jan Tarnowski pokory w szczęściu swem używał, przeto też, gdziekolwiek się obrócił, szczęśliwym zawsze był.

Gdy Piotr, wojewoda wołoski, nie to czynił—jakoby przeszłego występku swego porażony będąc żałował, ale—jakoby porażki chcąc swej poratować—większem wojskiem daleko, aniżeli pierwej, Zygmuntowi królowi i ruskim ziemiom groził; król—chcąc w czas wołoskiemu przedsięwzięciu temu zabezpieczyć, i wszystkim radom jego—Jana Tarnowskiego hetmana, koronnego; z wojskiem przeciwko Piotrowi do Rusi posłał—z zupełną mocą, aby walki przeciwko wołoskiemu używał tak, jakoby najlepiej z dobrem rzeczypospolitej bydl rozumiał.

Gdy tedy wojsko Jan Tarnowski od króla był wziął, pożytecznie się zdało Wołoszyna na Rusi nie czekać, ale w ziemię jego wołoską wciągnąć i tamże go w ziemi jego trapić (*). Gdy do Wołoch z wojskiem wciągnął, obległszy Chocim tak na wszystkie strony Wołoszyna trapił, że mu był wszystkie przedsięwzięcia jego ubieżał tak, że potem stłumiony on hardy wojewoda upadł ku

(*) Zobacz Łukasza Górnickiego: dzieje w koronic; str. 3. w. 13. do str. 4., w. 11.

nogom hetmańskim i jemu w obozie holdował, od którego też Jan Tarnowski imieniem królewskim tamże z Chocimia hold przyjmował i z Wołoch całem wojskiem, jako z holdownego króla swego państwa, z wielkim tryunfem wyciągnął.

Acz Zygmunt, król, przeciwko tak dzielnemu hetmanowi łaskawym się panem stawiał, ale też i wszystka korona polska, jako matka przeciwko synowi swemu, takową miłość jemu pokazała, że w Piotrkowie na sejmie po dwa grosze z łanu każdego na znak miłości i wdzięczności jemu dała—który to upominek Jan Tarnowski nie za pożytek, ale za znak łaski od korony polskiej wdzięcznie przyjął (*).

Były to pieniądze niemałe i mógłby był sobie jemi jeden dobrze pomódz; ale, iż Jan Tarnowski pieniędzmi temi, które Chrystus pan zowie *mammonam iniquitatis*, zwykł był jednać i kupować ku posługom pospolitym sobie one prawdziwe pieniądze, które nigdy nie rdzewieją, to jest ludzie godne i dzielne, przeto i ten upominek koronny napoły z dobrymi a zwłaszcza ubogimi żołnierzami miał. Ale com rzekł napoły? nie wiem, by co przy nim tego upominku zostało. Spytać Jana Strzyżowskiego wernego sługi: wiele on worków tych pieniędzy w skarbie pana swego zawiązał? —u tego się dowiesz.

Był Jan Tarnowski wielki człek, starych hetmanów sędzia sprawiedliwy i tak powiedział: Juliusz Cesar nie dowcipem wojennym, ale ślepem szczęściem wojował. Aleksander też wielki szczodroblivością, a nie oną wielką

(*) Bielski przydaje: „co żadnego przedtem, ani potem hetmana nie spotkało.“ Jakoż nie mały to był podatek, ponieważ podówczas, to jest w roku 1531., czerwony złoty nie miał w sobie więcej, jak groszy 32, co się pokazuje w kalkulacyi ks. Wyrwicza s. J. rektora coll. nob. varsavien. w sławnej jego gieografii.

mocą swą nad wszystką Azyą dokazał. I tak on mówił: jakoż się przy tym królu nie bić, który na Daryusza ciągnąc, gdy umierał od pragnienia wielkiego, wody natenczas dostać nie mogąc, jeden drab—dlugo wody szukając—szczęściem przyłbicę wody wykopawszy królowi, pragnieniem już zmordowanemu, pić przyniósł. Król wodę onę między pragnące hetmany swe podał a pić jej sam nie chciał. Tamże Parmenion i wszystko wojsko zakrzyknęło: Pij sam Aleksandrze! zginęliśmy—takie wojsko drugie i takie hetmany sobie znajdziesz; my, jeżeli cię stracimy, takiego króla drugiego nie znajdziemy.

Przypomniął też Jan Tarnowski i on przykład o wielkim Aleksandrze, który poraziwszy Daryusza wszystko ono persyańskie bogactwo, które w obozie było, między rycerstwo swe rozdał. A gdy Parmenion, wielki hetman, pytał: o Aleksandrze! cóż wzdy sobie zastawujesz? odpowiedział mu król: „nadzieję.“ Te przykłady przypominając Jan Tarnowski tak mawiał: iż nie masz nic nieprzystojniejszego, nad miłość pieniężną. Tak ci on mówił i temu dosyć czynił, że się tego hetmana pieniądze niedzierżały, ani bogactwa wielkie.

MOSKIEWSKA WOJNA.

Ledwie był małego po tak wielkich i niebezpiecznych walkach wołoskich Jan Tarnowski wytechnął, gdy Iwan Iwanowicz, książę wielki moskiewski, zrzućwszy przymierze, przeciwko Zygmuntowi, królowi, srogą wojnę podniósł. Była w wielkiem niebezpieczeństwie Litwa, która, iż inne państwo od królestwa polskiego jest, przeto też ono ma rady i urzędy swe od Polskiej osobne. Nie miała tedy Litwa wtenczas nie gotowego na tę wojnę po sobie. Owo ktemu przyjść musiało, że na Janie Tarnowskim Litwie wedle przypowieści starej musiało pójść, jako na

Zawiszy Niemcom, co jużem wyżej wyłożył. Zaprawdę! prawdziwy to był wnuk Zawiszyn, bo nikim inszym nie było i w Litwie i w Polsce złe dziury zatkać, jedno nim; nikim się w rozpacz nie podeprzeć, jedno nim; po rodzie mu to było: w ostatniej potrzebie ludziom a państwowi pomagać.

A tak—gdy w Piotrkowie na sejmie uradzono było lud polski na pomoc Litwie przeciwko Moskwie posłać, i posłano wybornego ludu pod hetmaństwem Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego—Litwa bacząc, że nie mogła bez onego Zawisze, przeto modlani wielkimi to u króla uprosiła, aby Jan Tarnowski jako nad Polską, tak i nad Litwą wielkim hetmanem był przeciwko moskiewskiemu. Był też hetman wielki litewski, ale się sam dobrowolnie pod sprawę wyższą poddał. A nakoniec na to przyszło, że Jan Tarnowski za królewskim rozkazem hetmaństwo wielkie na się przyjął i z Polski ku królowi do Wilna jechał.

Wywiódł był z sobą wielkie i znamienito ludzkie. Jana Mieleckiego, który potem był wojewodą podolskim i marszałkiem koronnym; Wojciecha Starzechowskiego rotmistrza, a męża doświadczonego—był on potem wojewodą belzkim; i Jana syna jego, który potem był wojewodą podolskim; Andrzeja Herburta, na młodość jego bieglejszego żołnierza francuzkiego i niemieckiego ćwiczenia; Aleksandra Sieniawskiego w boju męża sławnego; i wiele innych służonych ludzi z Polski do Litwy z hetmanem przyjechało.

Był Jan Tarnowski w Wilnie od króla i od dworu i od wszystkiego pospólstwa wdzięcznie przyjęty, który przyjazdem swym serca Litwie dodał i za łaską bożą pewną zwycięstwa przyszłego nadzieję pokazał, przed kró-

lcm w Wilnie wojsko sprawował i wszystkę wojnę postanowił. A tak—okazawszy wojenne one sprawy—rząd wielki i posłuszeństwo do wojsk wprowadził—i znać było, że Tarnowski był hetmanem. O którego sprawie Iwan Iwanowicz, kniaź moskiewski, dowiedziawszy się cofnął z wojskiem wielkiem nazad a zamki w siewierskiem księstwie celne, jako Homłę, i Starodub przedniejszymi ludźmi osadził; których zamków za wielką łaską bożą dziwną sprawą swą niesłychanemi fortelami Jan Tarnowski dobył, a naprzód Homłę, na którym to zamku służebny lud moskiewski gardłem darował i — broni wszystkie odbrawszy od nich — wolno wszystkie wypuścił. Potem do Staroduba ciągnął. Był ten zamek wielki i mocny a ku dobytciu trudny, na którym był hetmanem Owczyna na imię. Zamek ten był pełen tak bojarskiego, jako i pospolitego ludu. Całe pięć niedziel Jan Tarnowski zamku tego dobywał z wielką pilnością niesłychanemi przedtem fortelami. Broniono zamku dużo i mocno; ale nakoniec—podszańcowawszy się i proch pod zamek podsadziwszy—zamek on twardy z gruntu wyrwał a jednymże czasem, gdy prochy zapalono, ku szturmowi przypuściwszy z wielką bitwą i krwie moskiewskiej rozlaniem Starodub wziął i korzyść zamkową żołnierzom dał, więźniów wielką liczbę nabrał i wielkie zwycięztwo otrzymał z wielkim strachem wszystkiej Moskwy, który to strach tak wielki na Moskwę był przyszedł, że, by był miał lud świeży po temu, wszystką stolicę moskiewską po tej starodubowskiej wojnie wziąłby był. Ale, iż miał lud zmordowany a od króla posilku nie było, dalej nie szedł. Była taka wielkość więźniów, że wojska naszego wielkość przechodziła. Przetoż też musiał nad więźniami onemi, zostawiwszy przy żywocie przedniejsze, prawa wojennego użyć; a ktc-

mu go przywiodła nie natura jego okrótna, bo człek był miłosierny, ale niewola i czas, któremu każdy sprawca a zwłaszcza hetman posłuszny być zawsze musi.

Pomniemy, co się u Tuncetu w *Affnie* Barbarosie stało: nigdyby był Karzeł, cesarz, Tuncetu nie dobył, by więźniowie, którzy w mieście byli, jemu do tego nie dopomagali, którzy i Barbarosę, hetmana tureckiego, dobywszy się z więzienia z Tuncetu wygnali i miasto cesarzowi otworzyli. Tak wielka rzecz jest u hetmana każdego umieć więźniem szafować. Na co bacząc Jan Tarnowski a czując nad sobą nieprzyjaciela gotowym, na wielkość się onych więźniów oglądając, musiał prawa swego użyć a więźnie one potracić; na co więc często płakał wspominając śmierć tych więźniów, bogiem a sumieniem świadcząc, iż gwałtem przywiedziony był ku straceniu onych więźniów. Posłużywszy tedy królowi, panu swemu, i litewskiemu państwu, a nieprzyjacielowi myśl skaziwszy, ku prośbieniu przymierza przywiodłszy, do króla do Wilna z wielkim się tryumfem wrócił. Od króla łaska a od wszystkiej Litwy chwala go potkała.

W tej też posłudze nie mniejszą cześć miał hetman polny Wojciech Starzechowski, którego pilnością za rozkazaniem hetmana wielkiego szanę i szturmy porządne były. To też jest pamięci godna, iż tego dnia, którego Jan Tarnowski Starodubu dobył, wieść do Krakowa przyszła, iż Starodub dobyto, i dziś jeszcze nie wiedzieć: z kąd ta wieść przyszła była? tak się ona była i z czasem i z godziną zgodziła. A to od Krakowa jest przez dwieście mil od Staroduba. Przeto i w tem znać szczęście tego hetmana, iż on miał swoje jakieś zajemne z nieba anioły, którzy go i sprawy jego we mgnieniu oka rozgłaszali.

DOMOWE SPRAWY JEGO.

A gdy już tak na wschód, na północy, na południe, na zachód Jan Tarnowski szczęśliwym i pożytecznym hetmanem był, żadnej potrzeby też u Rusi przeciwko Tatarom nie opuszczając spracowany ustawiczną wojną myślił o tem, jakoby wzdry kiedy odpoczął; ale święta domowa nienawiść, która idzie zawsze za wielką zachością, odpoczywać mu nie dała. Albowiem trudno ma być hetmanem szczęśliwym należony, któryby większą nienawiść od siebie równych w Rzeczypospolitej swojej nad Jana Tarnowskiego miał. (*) Albowiem potkała go wnet nieprzyjaźń

(*) O sławnej nienawiści Tarnowskiego z Piotrem Kmitą, wojewodą krakowskim, siostrzeńcem jego rodzonym, i kroniki polskie i inni pisarze wspominają. Oba oni byli wielcy mężowie, oba najmocniejsi i najbogatsi w Polsce, oba w niej wielce zasłużeni. Samuel Maciejowski, biskup krakowski i razem kanclerz koronny, widząc, iż z tej ich niezgody ojczyzna wiele szkodowała, godził ich po kilka razy; ale ta przyjaźń jednana prędko się między nimi zrywała. Takowe ich niesnaski jeszcze w młodości ich początek swój wzięły, a to z tej naprzód przyczyny. Gdy Kmita był w Litwie przy dworze królewskim, Tarnowski zajechał i objął na siebie dobra Szczepieszyn, do których i Kmita pokazywał prawo. Druga tych kłótni przyczyna z podejrzania, o które nie trudno między rozjątrzonemi umysłami, urosła. Zdawało się Kmicie i jego przyjacielom, że Tarnowski kusił się o koronę polską. Widział Kmita, iż on jednał sobie serca i umysły półkowników, rotmistrzów i innych przełożonych wojskowych. Nie mógł on na to spokojnem okiem patrzeć, że do Tarnowskiego, jako do hetmana, i szlachta i senatorowie garnęli się. Przetoż i on z swojej strony szukał dla siebie przyjaciół, zapraszał ich do siebie na biesiady, z nimi pijał i często w tym zbyt kował. Dopomagała mu wiele do tego łaska królowej, która nie lubiła Tarnowskiego, że on stojąc przy sprawiedliwości często się jej zamysłom opierał. Gdy Zygmunt stary i wiekiem i chorobami zwątlony w Litwie co raz słabiał, Kmita pociągnął na swą stronę obywateli krakowskich, klucze do siebie wzięł, przy bra-

od ludzi zacnych w Polsce, jako od Piotra Gamrata arcybiskupa, a od Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, siostrzeńca swego rodzonego, z którymi on, nie jako z nieprzyjaciółmi, ale jako z sąsiadami swemi nieprzyjaźni bez obrażenia rzeczypospolitej wiódł; tak o tem rozumiejąc, iż inaksza jest walka z nieprzyjacielem koronnym, a inaksza z sąsiadem. Albowiem sąsiadowi nie dać nad sobą przewieść zwycięstwa, dosyć jest zwycięstwa; a nieprzyjaciela rzeczypospolitej do upadku gonić przystojna. A—iż Jan Tarnowski takim był—z spraw jego pokazać się może, jaki on hetman był przeciwko obcym w polu; a jakim przeciwko swoim doma. Nie nadeń sroższego przeciwko obcemu, a nie układnicjszego przeciwko swemu. Słuchaj co z jego policyi zrozumiesz.

Greccy pisarze i filozofowie, cztery rzeczy powiadają

mach warty porozstawiać i cokolwiek do obrony miasta należy, to wszystko przygotować rozkazał, aby —jako wojewoda—miał Kraków w swej władzy, jeźliby śmierć króla zaskoczyła. Z tej przyczyny wielu rozumiało, iż i on równie jako Tarnowski kusi się o tron polski. Nienawiść ich tem się najbardziej pomnożyła, że za staraniem królowej po śmierci Szydłowieckiego starostwo krakowskie Kmicie król oddał, o które Tarnowski wszelkiemi sposobami starał się, przez co i król wielką na siebie nienawiść sprowadził i Tarnowski tak żywo był tknięty, że dobra w Czechach kupił, na kilku sejmach buławę wielką chciał złożyć i przenieść się z ojczyzny za granicę, dokąd go Ferdynand król czeski i węgierski zapraszał. To kłótnie dwóch ludzi—obu zacnych, obu zasłużonych, obu w majątek i przyjaciół bogatych, a co większa krewnych—wielki nierząd i zamieszanie sprawowały tak na sejmikach i sejmach, jako i na sądach, gdy oba swych przyjaciół sprawy utrzymywali; oba sędziów, patronów, urzędników ku swej stronie pociągali. Ta ich żwawość nie pierwiej ochłonęła, aż Kmita z tym się światem pożegnał roku pańskiego 1553., a wieku swojego 76.—Tarnowski po jego śmierci żył jeszcze lat 9.

w senatorze każdym być potrzebne: dobroć, mądrość, wymowę, bogactwo—i czegokolwiek z tych czterech rzeczy komu nie dostaje, takowy doskonałym senatorem być nie może. Jakiejci dobroci ten człek był, jużś to z ćwiczenia jego i dzielności hetmańskiej poznał. Znać, iż on na ono prawo pomniać, które najpierwsze w ludzkiej naturze jest: *salus populi summa lex esto!* nie przed oczyma nie miał innego, jeno jakoby na wszystkim całą korona polska była. Niezgody nieprzyjacielem był wielkim, a we zgodzie nie się temu nieprzyopatrował, jeżeli wszyscy z jednym, czyli jeden ze wszystkimi przy tej stronie zostawał, która całą rzeczypospolitą mieć chciała. Co się jawnie wielokroć w Polsce pokazało.

Raz na wojnie u Lwowa, gdy rycerstwo—acz za słusznemi przyczynami, ale jednak nie według czasu—na Zygmuncie królu prawa swego dowodziło, tam u Lwowa wszystkiemu rycerstwu się sam jeden był sprzeciwiał (*). Potem zaś, gdy duchowny stan nad rycerstwem polskiem władzę swą nad zwyczaj wyciągał, został przy rycerstwie tak, że jeden z rycerstwa na sejmie być się on zdał.

Rozpomnij jedno sobie i onę koło Barbary, żony królewskiej, niezgodę, czemu byśmy byli przyszli w Polszcze, by Jan Tarnowski tam wtenczas wszystkim się nam był nie sprzeciwił. A to on był uczynił nie małżeństwu onemu folgując, którego on nie chwalił, ale strzegąc Polskiej od upadku.

Mógłbym tu wiele czasów innych przypomnieć, których wedle tego, jako rzeczpospolita potrzebywała, to raz ze wszystkimi, to raz zasię przeciwko wszystkim był strzegąc rzeczpospolitej; w czem, iż tak rzekę, zębatym se-

(*) Zobacz Roczniki Orzechowskiego.

natorem był, tak że Piotrowi Gamratowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu a biskupowi krakowskiemu, gdy w poswarku w radzie tak mu był arcybiskup rzekł: „panie krakowski! tak ja wiernie Rzeczypospolitej radzę, jako i ty.“ Na co mu tak pan krakowski powiedział: „księżo arcybiskupie! co tak wiernie radzisz Rzeczypospolitej jako i ja, w tem ci wiarę daję; ale, żebyś miał tak pilnie o Rzeczypospolitej radzić, jako ja, tego pozwolić nie mogę: bo ty jesteś człek śmiertelny, potomka nie masz żadnego, na któregośbyś się oglądał w radzie swej. By za ciebie w Polsce dobrze było, dosyć na cię; ale ja ku wierze i pilności też swej muszę przydawać, bo nie tylko o mnie samego idzie; ale też idzie o potomstwo moje: o syna o dziewczkę moję i wnuki, na które oglądam się w radzie, aby po mnie w całej Rzeczypospolitej wolnymi ludźmi oni byli.

Tak Jan Tarnowski, godny senator, nie tylko na wojnie, ale też i doma strzegąc Rzeczypospolitej radził. Wiedząc on, iż *respublica* nie innego nie jest, jedno *cactus civium communione juris et societate utilitatis conjunctus*, największe staranie swoje o tem miał, jakoby ta nasza gromada polska zawsze całą w Polsce była. Ale, iżto Rzeczypospolitej sprawiedliwość miasto dusze w ciele jest, *sublata enim justitia, nihil aliud sunt regna, nisi mera latrocinia*, przeto też on, jako dusze swój własnej w ciele swem, tak sprawiedliwości w Polsce strzegł, która jest dwojaka: jedna sprawiadliwość prawna, druga rozdawna, którą Łacinnicy *justitiam distributivam* zowią, która to sprawiedliwość wedle godności każdego tak czcią, jako też i hańbą w Rzeczypospolitej szafuje. Onę tedy sprawiedliwość prawną Jan Tarnowski przeciwko gwałtom, a potwarzy prawa hetmańskiego w Polsce bronił. Niebyło nie sroższego nadeń prokuratorom potwarnym, którzy nie

jako na sąd królewski, ale jako na sąd boży przed króla chodzili, gdy Jan Tarnowski na sądzie z królem siedział.

Dziwne fortele przeciwko potwarzy prokuratorskiej ten sędzia pogotowiu miał: edykta na nie srogie po drzwiach sądowych przybijał rozkazując królewskim imieniem, aby żaden nad potrzebę przed sądem królewskim prokurator nie mawiał, aby prawdą i wiarą ku sądowi przystępował, aby sprawiedliwości jawnej potwarzą nie zagłuszał.

Raz w Piotrkowie na sądzie królewskim widząc prokuratora potwarneho wielkim gniewem powstał ku niemu tak mówiąc: „prokuratorze! z potwarzą na sąd jego królewskiej mości przyszedłeś, ato fałsz jawnie foldrujesz. Miłościwy królu. ci chłopci (*) ani statutu, ani prawa; ale szczerej się potwarzy uczą: niech tu jedno z nami siędą a o prawie mówią, pewnie nie grzeczny mówić będą. I póki wasza królewska mość tych chłopów wedle statutu nie będziesz piętnował, pokoju w Polsce mieć nie będziesz.“ Wolałby był on prokurator spraw się zarzec odprawować.

(*) To słowo chłopci owego wieku nie znaczyło pogardy; zażywano go zamiast tego słowa łacińskiego viri. Jakoż i dzisiaj jeszcze o godnych ludziach mówimy: słuszny chłop; chłop w chłopca i t. d. Wiele takich słów podówczas o godnych ludziach zażywano, któreby dziś onych urażać mogły. Tak Tarnowski przeciw Gamratowi w radzie senatu mówił: mam syna i dziewczkę, to jest syna i córkę; tak i inni owego wieku pisarze mówili: dziewczka wojewody krakowskiego, zamiast wojewodzanka krakowska. Dzisiaj to słowo nie byłoby niże uszom od niego odzwyczajonym. Co się zaś tyczy patronów, albo jak wtenczas nazywano prokuratorów, to pewna, iż do tego urzędu zażywano ludzi zacnego urodzenia, ponieważ w sądach sam król zasiadał podówczas. Co i z tego znać, jako niżej Tarnowski mówi do króla, iż w obecności jego pewny prokurator z tem się odezwał przeciwko pewnemu, zacnemu panu: Jestem dobrym i cnotliwym a temu panu we wszystkim równym.

Drugi raz tańże w Piotrkowie pozwał był jeden prokurator pana jednego wielkiego o *Aram palcat*. (*) Wtenczas prokurator ten używał też tam onych słów w Polszcze pospolitych: jestem dobrym i cnotliwym a temu panu we wszyskiem równy.“ Tu Jan Tarnowski wycierpić mu tego niemógł i jawnie to przed królem wywiódł, że żaden prokurator, który język swój sprzedaje a u prokuracyi, jako u łupu, albo rozboju jakiego żywć, nie jest dobry, ani cnotliwy człowiek; ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polszcze równien.

Takiej srogości ten pan był przy prawdzie, o którego wielkiej sprawiedliwości i w prawie biegłości prokuratorowie tak trzymali, iż też i podło się sami dobrowolnie poddawali chcąc, aby Jan Tarnowski na sądzie królewskim między asystenty prezydentem był, aby żaden od dekretu do sądu królewskiego nie apelował — ku któremu przydawali Jakóba Uchańskiego biskupa kujawskiego, a Spytkę Jordana, wojewodę krakowskiego i starostę naszego przemyskiego, albowiem tym trzem panom wielki dank w prawie przedniejszy prokuratorowie w Polszcze dawali.

Druga też sprawiedliwość jest w Polszcze rozdawna, to jest *justitia distributiva*, która takowe miejsce u Tarnowskiego miała, że mu nie miłszego nad tę nowinę nie było, gdy godny urząd godnemu dano, albo cześć jaką wyrządzono. Nie zaśię żałociwszego, jako gdy niegodny przed godnym jaki przodek w urzędzie, albo we czei jakiej miał. A przeto nie tylko przyjaciółm, ale też i nieprzyjaciółm swym ku wszelkiej zacności w rzeczypospolitej chutliwie dopomagał. Z tych przypomnę, niektóre:

(*) *Aram palcat*, co wtenczas znaczyło? nie można dociec; może też to i omyłka jest pisarza owego rękopisma.

Naprzód Gamratawi Piotrowi, przeciwnikowi swemu, ku wielkiej sławie jego był podał Samuela³⁴ Maciejowskiego, cnotliwego i wymownego kapłana i przyczyną swą na dziekanie krakowską był wsadził, który potem kanclerzem koronnym i biskupem krakowskim był z miejsca tamtego dziekańskiego. Jakóba też Uchańskiego, dobrego człowieka i doskonale mądrego, na biskupstwo chełmskie, a potem kujawskie dźwignął. Opuszcze duchowieństwo mniejsze, pójdę do panów świeckich. Niechaj pan Spytek Jordan, wojewoda krakowski, powie, jeżeli ku tej zacności jego Jan Tarnowski zawadził? Pytać też pana Macieja Zborowskiego, jeżeliż dzielności jego wiernym pomocnikiem na ten stan województwa poznańskiego on nie był? Pytać pana Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego. Ten, nie inaczej tak wielkim i sławnym hetmanem w Polsce jest, jedno łaską bożą, cnotą swą a Tarnowskiego pomocą. Spytać także i Jana Ocieskiego, kanclerza koronnego — owo gdziekolwiek najzacniejszą w kim cnotę, albo też naukę, albo godność jaką widział, już tam onej dobroci niepomódz miał sobie za grzech śmiertelny. I tego nieprzypomnę, co się nam od tego szlachetnego pana dobrego działo. Byłem niesprawiedliwym sądem przez swe ożenienie od Jana Dziaduskiego, biskupa przemyskiego, osądzony i z Polski wywołany. Wtenczas Jan Tarnowski na sejmie piotrkowskim tak przy mnie się był przeciwko wszystkiej księży zastawił, że księża ich miłość musieli mię do Polski przywrócić, za co ty nasz miły *Chryste!* wspomnisz go dziś przed *bożiem ojcem* w królestwie twojem. Ale mało mu się widziało mnie do Polskiej przywrócić, ale jeszcze ktemu pocziwym upominkiem a rocznym jurgieltem do żywota mego poczeić mię raczył.

Ale co domowe ludzic, albo sam siebie wspominam,

któro ten pan szlachetny dobrodziejstwy swemi podnosił, chował i żywił? gdyż też i wielkim królom jego dobrodziejstwa gotowe były. Był Janusz, król węgierski, wygnany z Węgier od Ferdynanda, króla rzymskiego; morze i ziemia zamknięta jemu wszędzie, iż tak rzekę, od Ferdynanda była; ucieczki ni do kogo nie miał. Jan Tarnowski zlitowawszy się nad nim przyjął go do siebie: Tarnów jemu otworzył, w rozpacz go potwierdził i drogę zasię jemu do Węgier napowrót pokazał nie się onych strachów Ferdynanda, króla, nielekając, któremi za tego króla przechowanie w Tarnowie, królowi Zygmuntowi i Janowi Tarnowskiemu Ferdynand groził. Są listy tego Jana, króla, któremi panu temu za dobrodziejstwa dziękuje i każdego mieszczanina Tarnowskiego od myt z Tarnowa węgierskich oswobodza. Który to król Jan winnie, albo niewinnie, o tem mówić nie chcę, Hieronima Łaskiego, wojewodę sieradzkiego, w Węgrzech pojmał i na żadnego pana, ani króla przyczynę wypuścić nie chciał, aż sam Jan Tarnowski do niego do Węgier przyjechał, na którego nie tak proźbę, jako snadź rozkazanie Jan, król, Łaskiego wypuścił i gardłem jego pana Tarnowskiego udarował, z którym Łaski do kraju zdrowo cało przyjechał (*).

(*) Wolfangus, comes de Bethlen, ziemi siedmiogradzkiej niegdys kancelerz, pisze w księdze od siebie wydanej: *Historia Pannonico - Dacica*, lib. I. pod rokiem 1527., że Jan, hrabia spizki, zostawszy królem węgierskim, wypędzony był z państwa swojego od Ferdynanda, króla rzymskiego, i przybywszy do Polskiej udał się do Jana Tarnowskiego. Ten go przyjął ze wszelką wspaniałością, godną tak zacnego gościa; nie tylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania; ale i same miasto Tarnów ustąpił jemu dostarczając mu hojnie, nawet z uszczerbkiem swego majątku, cokolwiek mogło służyć do wygody, rozrywki i wspaniałości życia. Mieszkał tam Jan, król, blisko dwóch lat z kąd po-

Gdziekolwiek tedy i na którąkolwiek stronę lub duchowną, lub świecką, lub ubogą, lub bogatą; lub domową, lub obcą obrócisz, wszędzie jego dobrodziejstw pełno znajdziesz, któremito dobrodziejstw swemi on ludzie ku cnotom, ku dzielnościom pobudził, aby każdy godności swej przeciwko Rzeczypospolitej pokuszał. Owo, krótko mówiąc, sprawiedliwym senatorem a szafarzem mądrym w Polsce był; w sprawach zaś pospolitych tak w zgodzie, jako i niezgodzie zawsze środkiem był, a onego ganił, który albo górą albo dołem w Rzeczypospolitej chodzi. — O czem krótko: Niektórzy wszystek stan starożytny w Polsce wiary chcą wywrócić, drudzy nie w tej mierze nie chcą uczynić. Jan Tarnowski środkiem w tę rzecz wstępował i tej sentencji był, aby wiary nie odmieniano, ale żeby złe wiary zażywanie poprawiono. Takież i około egzekucyi środek trzymał. Nie chwalił tych, którzy króla jmcı na sejmie ktemu wiedli, aby zasię wszystko pobrał, co z łaski swej królewskiej między poddane swe rozdał; też onych nie chwalił, którzy wolną a otworzystą rękę ku rozdawaniu królowi dawali i tak mawiał:

Jeżliże złe jest królowi wszystko rozdawać, nie lepiej jest nic nikomu niedawać: bo rozdać wszystko, niszczy w Polsce króla; a niedać nikomu nic, niszczy cnotę.

tem do ojczyzny i na tron węgierski powrócił. Na pamiątkę zaś swojego w Tarnowie mieszkania wystawił w bazylice tamecznej ołtarz nie mniej piękny, jak szacowny. Po niejakiem jego królowaniu czasie Siedmiogrodzanie nie mogąc znieść wielkiego okrucieństwa rządcy swojego, Critto nazwanego, zabili go. Dostała się po nim Janowi, królowi, tarcza złota i buława szacowna na 40. tysięcy czerwonych złotych węgierskich. Król Jan na dowód swojej wdzięczności posłał w podarunku Tarnowskiemu pomienioną tarczę i buławę. Píše o tem hrabia do Bethlen w historyj swojej lib. 2 pod rokiem 1534.

A tak, aby król jmc uznawszy pierwiej, co komu slusznie albo nie slusznie dać raczył, egzekucyę potem czynił (*), Tak też i około sądów królewskich środek ten był wynalazł: gdyż król jmc sądom sprostać żadnym obyczajem nie może, aby wybrani z Wielkiej - Polskiej ludzie (Wielką-) Polskę sądzili i tak *consequenter* z Małej - Polskiej i innych.

O DOMOWEM JEGO ŻYCIU.

Ale mię spytasz: slyszalem dosyć od ciebie, jako inne ludzie pan ten rządził; ale mi wzdy powiedz jako on sam siebie i dom swój rządził? bo łatwiej jest każdemu innego, aniżeli siebie samego rządzić! I o tem ci krótko powiem, abyś wiedział, iż ten człowiek był *unum quoddam opus naturae perfectum*. Tu Hezyoda sluchaj, który ku postanowieniu domowemu w swych georgikach greckich dwie rzeczy bydź potrzebne powiada—mówiąc: że ku gospodarstwu potrzeba jest, to jest, kto gospodarzem bydź chce, potrzeba mu żony i wolu. Powiem ci tedy pierwiej o żonie jego, potem też uslyszysz o jego wole.

Jan tedy Tarnowski miał dwie żenie: pierwsza była Barbara z Tęczyna, z którą miał jednego syna Jana, proboszcza krakowskiego, który na temże probostwie umarł. Po tej żony śmierci będąc przez czas niemały wdowcem pojął był Zofię Chrystofora Szydłowskiego, kasztelana krakowskiego, córę, z którą przez lat 20 w małżeństwie żył—z tą szlachetną panią. Miał Jan Tarnowski nie mało dzieci, ale tylko dwoje po nim żywych zostało: Jan Chrystof syn, a Zofia dziewczka, którą był wydał za pana Wasila Ostrońskiego, kniazia na Wołyniu.

Syna tak pilnie na dworze Ferdynanda, króla rzym-

(*) Zobacz Orzechowskiego roczniki i Bielskiego kronikę o. lno-
 śnie do roku 1350. i sejmu piotrkowskiego.

(*) Ten książę Wasil był wojewodą kijowskim.

skiego chował, że nigdy żaden pan polski takim kosztem syna swego w cudzych krajach nie chował. Przez sto tysięcy złotych dwór Ferdynanda syna jego kosztował. Tak on kosztu nie litował swego, by jedno był syna bogu i ludziom godnego w Polsce po sobie zostawił, przy którym miał uczone, cnotliwe i wielkich domów ludzie jako byli: Stanisław Latański, wojewodzie poznański, a Mikołaj Mielecki, wojewodzie podolski. Nadto jeszcze był ochmistrem syna jego na dworze Ferdynanda, króla, Jakób Niemieckowski, takiej posługi i pilności około pana swego młodego, że też i sam król Ferdynand żądał synom swym młodym takowej sprawy sługi. Po śmierci Niemieckiego wnet on wielebny a pilny ojciec posłał był na miejsce onego umarłego synowi swemu Jana Zaborowskiego, proboszcza sendomirskiego, uczciwego i uczonego człowieka, za którego sprawą syn jego młody w obyczajach i w naukach uczciwych ćwiczył młodość swą.

Znowu z synem swym posłał Jakóba Szkulniskiego na dwór króla rzymskiego, dobrego, uczonego i wiernego pisarza, który mądrym sprawcą u pana swego był, gdzie przez kilka lat pan Jan Chrzysztof z wielką swą czcią i narodu swego przemieszkał. A potem Jan Tarnowski z dworu Ferdynanda synowi swemu do Polskiej kazał jechać. Sprawował tak pilnie i nądrze młodość syna swojego, że ze wszystkiemi rzeczami młodości jego od swej woli zabiegał: to raz z towarzyszami; to raz z mistrzmi i ochmistrami; nakoniec z świętą a uczciwą żoną, albowiem panną Zofią, pana Stanisława Odrowąża, wojewody ruskiego dziewczką, młodość syna swego ułapił i onego w stan małżeństwa świętego z oną świętą a szlachetną panną zawarł. I tego też ojciec dokazał, że syn jego przez niezwykłą pilność ojcowską całe panieństwo

swo takiej i pannie w małżeństwo święte oddał. Może to bydlę w tej rozpustności wieku naszego za jeden dziw niepodobny na świecie poczytano; ale, iż to żywa prawda jest, dowiodę tego żywymi świadki: jego służebniki. Wybrał ten pan z wielką pilnością synowi swemu żonę, którejby on mógł zwierzyć świątobliwego i dzielnego plemienia swego tarnowskiego, którą żonę—gdy widział bydlę przy onej świętej a zakonnej, mogę rzec, przy pani Annie wdowie, mazowieckiej księżnie—opuściwszy inne książęny szląskie i niemieckie—do księżny mazowieckiej po żonę synowi się swemu udał. Nie patrzył on ani na Jarosław, ani na Kańczugę, ani na Treków. Poślednie to u niego były potrawy, ale patrzył na święte a prawie zakonne panny owe u matki swej wychowanie—za którą żonę, gdy Jan Tarnowski w Gorliczynie u łoża wedle zwyczaju dziękował matce, między innemi dziękami i tej też używał mówiąc: „byś waszmość miłościwa księżna! nie—dla zacności rodu królewskiego, ani tego bogactwa—panią była; ale byś była najpodlejszą zagrodniczką, tedy jednak cnota waszej książęcej mości wysoka i świątobliwa życia przywiodłaby mię była ktemu, abym waszej mości prosił dziewczki synowi swemu jednemu za żonę.“

A gdy tak syna swego w małżeństwie postanowił, przecie młodości jego pilnować nie przestawał. Opatrzył wnet małżonka nowego sługami wybornemi, które jemu tak pilnie wybierał, jako wybierał dobra matka panny dziewczce swej. Nalazł tam na dworze pana tego młodego ludzie uczone służebne, bywałe i godne ku wielkiej pana wielkiego usłudze. A nadto jeszcze—nie wierząc ten pilny ojciec młodości jego, która tak bujna, tak też nie pewna póki nie dojrzeje — dał był synowi swemu za ochmistrza człowieka zacnego, mądrego, i urzędnego Hieronima Myszopada, wojskiego sendomirskie-

go, za którego porządną sprawą była taka stateczność i uczciwość na tym dworze, jako gdzie indziej trudno znaleźć. Tak Jan Tarnowski młodością syna swego szafował i tak dom swój na synu swoim ugruntował—a w ten wielką łaskę on przeciwko sobie bożą poznał, że syna swego jednego już postanowionego w pocziwem małżeństwie z żoną świętą odumarkł.

Słyszalęś Jakóbie Gorski o Jana Tarnowskiego żenie, posłuchajże i o jego wole. Plutarchus grecki, wielkiej mądrości człek—ucząc po czem dobrego przełożonego pana poznać—powiada, iż go znać z poddanych jego i—wywodziąc to—tak pisze: patrz na królestwo, jeżeli chcesz poznać króla; patrz na dom, jeżeli chcesz poznać gospodarza. Jeżeli obaczysz w królestwie niesforność, niemożność, niesprawiedliwość: *rzeczy i sprawy dobrej koło króla nie masz*. Tak też, jeżeli obaczysz, że dom obleciał i niszczał: d'iału się godzi domu onego gospodarz. Jeżeliż kto Jana Tarnowskiego nie znał, niechaj taki wejrzy na dzierżawy jego, wnet pozna: czem a jakim panem Jan Tarnowski był poddanym swym? Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskiego, jakie bogactwo u mieszczan, jako o-prawne jest miasto wałmi, mury, strzelbą ku obronie? (*) Idźże z Tarnowa gościńcem do Rusi, oglądaj przytem Przeworsko, Jarosław, Tarnopol: tedy rzeczesz, iż ten pan nie swego własnego, ale ludu swego pożytku strzegł. Póđźmyż zasię do kmieci jego, rzeczesz, że (u nich) nie kmiecie (kmiecc) chałupy, ale ziemiańskie dwory. Pełne u kmieci jego są guma, pełne obory, komory; nie zdarto winami, nie znędznio-robotami. Spytaj Jana Szczuckiego, włodarza jego pierwszego, wieleby on win panu swemu na liczbie pokładał,

(*) Niesiecki pisze, iż on w Tarnowie i w Tarnopolu zamki mocne wystawił a w Jarosławiu już upadłe podźwignął.

albo rohoty, jakie nowe za rozkazaniem pańskim na kmiecie wymyślał? najdziesz i tego się dowiesz, że u Jana Tarnowskiego wszystko postaremu. Miał i inne po swej woli włodarze dobre a cnotliwe ludzie, jako są: Marcin, Rafał, Mikołaj i Piotr Łyczkowie, którzy tak panu swemu na Tarnowie, na Przeworsku służyli, że i pana bogacili i pany u pańskich poddanych z błogosławieństwem bożem zostali.

A chocia ten pan miał dobre włodarze, przecie jednak ekonomię, to jest gospodarstwo napisane włodarzom swym rozdawał ucząc ich rządu. A to pierwsze przykazanie jego było, aby włodarz poddanym folgował: nie dziw tedy, iż teraz wsi, zamki kwitną dobrocią pana tego, które świadczą i wiecznie wysławiać będą rząd, sprawiedliwość, i dobroć Jana Tarnowskiego.

Późdzmyż do sług jego. Spytać ich, jako im posługi ten pan płacił? wsi i skarby swe rozpraszał między służebniki, każdego z sług dobrych swych, jako syna swego miłował, o sługi swe radził, o każdego się pilnie starał, aby od niego każdy pocziwie wyszedł.

Cóż ja tu mam wspominać, jako ten chwalebny pan sierotami się opiekował, jako za pocziwe ludzie w małżeństwo dawał, jako też pocziwe sługi swo ożeniał? nie byłoby pisaniu temu nigdy końca. Nie słowa tedy moje miły mistrzu! pana tego, ale dobroć jego sama wsławiła. Pytać z osobna każdego sługi jego, pytać Łyczków, Przerembskiego, Gnoińskiego; ale nie tylko tych, nakoniec doktorów, bałwierzów i marszałków jego, najdziesz wszędzie pełno dobrodziejstwa: *ex fructibus eorum cognoscetis eos*, mówi pan Chrystus. Azaż mogły tak smaczne owoce z inąd się w owym panie rodzić, jedno nie z dobrego drzewa? Była też i wiara jego doskonała, o której posłuchaj.

WIARA JANA TARNOWSKIEGO.

Paweł apostoł wiarę prawdziwą u żydów chwalać tak mówi: *sine fide impossibile est deo placere*, to jest, bez wiary się żaden *bogu* nie może podobać.

Jan Tarnowski w kościele bożym używał starodawnego obyczaju, we wszystkiem chrześcijaństwie podanego. Naprzód słowo boże zakon rozumiał, jako kościół święty rozumie. Nie był on w kościele szpakiem, ani papugą, bo szpak albo papuga biorą ludzkie słowa, ale wykładowców słów od ludzi nie biorą. Tak też i kacerze czynią, którzy od kościoła słowo boże biorą, a wykładu słowa onego od kościoła bożego nie biorą. Kościołać bożego to słowo jawne jest: *hoc est corpus meum*, nie kościelny, ale d'iabelski wykład jest. A przeto Jan Tarnowski, jako wierny syn cerkwie świętej, uczył się od tej matki i słowa bożego i wykładu jego. Naśmiewał się on z tych nowowierników, którzy opak pismo wywracając piątą ewangelię wymyślili ku wiecznemu potępieniu swemu. Świętości też po staremu Jan Tarnowski używał, w imię boże chrzczył i bierzmował się, w małżeństwie mieszkał, pokutował, mszy rad słuchał, ciało i krew' pańską pod jedną osobą przyjmował, pasterzom urzędny swoim poddany był, dziesięciny i podatki kościelne z dobrą wolą i sam wydawał, i poddanym swoim wydawać rozkazywał. Jałmużnikiem przeciwko ubogim a zwłaszcza przeciwko bernardynom, zakonnikom miast swoich, wielkim był. Nakoniec zakonności starodawnej chrześcijańskiej tak pilnie strzegł, że najmniejszej odmiany ani na dworze swym, ani na dzierżawach swych około wiary nie cierpiał. I powiem ci rzecz osobliwą:

Niektóry sąsiad jego—omylnik, nie ewangelik—znak męki bożej stracił był z krzyża na gruncie jego wiewier-

czkim. Tak ten ten chrześcijański pan od omylnika owego obrażony był, iż go oto pozwał osobliwym pozwem, z którego pozwu ledwie był za wielką prozbą wielkich panów onego omylnika wypuścił—i tak w radzie pospolicie mawiał, że bożej męki przy drogach znak jest chrześcijańskiego państwa, bo w Turczach, ani w Tatarzech tego znaku nie znajdujesz. Owo krótko mówiąc zakonu dziadów i pradziadów, jako *depositum* zacnego sobie od przodków swych ku wiernemu schowaniu zwierzonego, do skonania swego pilnie a stało strzegł.

Także, gdy już go pan bóg wezwać do chwały swej świętej raczył, jako zakonnie na świecie żył, tak też zakonnie żywot swój skończył. Albowiem zmordowany chorobą i laty, bo siedmdziesiąt lat na świecie żył, z wielkiem sercem i dobrą pamięcią śmierci czekał, z kapłany o królestwie niebieskiem rozmawiał. Przy nim ci byli: Lenard, biskup kamieniecki; Marcin Łyczko, proboszcz tarnowski; ksiądz Jakób, kapelan; którzy zbawienia jego sprawce byli. W dzień wniebowstąpienia pańskiego ksiądz biskup kamieniecki przed nim mszę miał i kazał, której mszy i kazania on na stolku siedząc w wielkiej słodkości swej słuchał. Potem przed księdzem Jakóbem, kapelanem, się spowiadał, po spowiedzi ciało i krew' pańską pod jedną osobą z rąk biskupa kamienieckiego nabożnie przyjął. W tem nabożeństwie i d'abelską pokusę uczuł, albowiem zły duch do Wiewierki posłał był anioły swe, nie ministery, ale sinistery boże, którzy do sakramentańskiej wieczerzy od chrześcijańskiej go prowadzili, ale on je pofuknął i pukiem od siebie odegnał świadcząc się przed bogiem, przed ludźmi, iż w tej wierze umiera, w której umarli wszyscy przodkowie jego.

Była czytana pasya z wielkiem znakiem zbawienia jego, albowiem na każde słowo męki pańskiej wzdychał, w pier-

si się bił, odpuszczania grzechów przez mękę pańską prosił. Nakoniec, gdy już czas rozłączenia jego z tym światem przychodził, ze czwartku na piątek, na świtanie między onymi, którychem już wymienił, kapłany i między sługami swymi, którzy byli: Nikodem, podkomorzy jego; Stanisław Rożanka, doktor; i Jakób, cyrulik jego; między tymi on wielbny mąż panu bogu duszę swą oddał za temi słowy: *In manus tuas domine! commendo spiritum meum*. Et cum hoc dixisset expiravit i bez wątpienia, że z panem swym wstąpił na niebiosy i tam wiecznie króluje z panem swym, któremu tu w jedności chrześcijańskiej żyjąc wiarę chował, bliźniego swego miłował, zakonu bożego strzegł i z nim urzędnie wiek swój skończył. A on ci żywot i śmierć Jana Tarnowskiego. (*).

(*) Roku pańskiego 1561. dnia 16. maja Jan z Tarnowa, hetman wielki koronny, umarł mając lat 73; w Tarnowie pochowany. Został syna Jana Krzysztofa, który pojął Zosię Odrowążównę z Sprowy, córkę Anny, księżnej mazowieckiej, ale nie mając z nią potomka w kilka lat potem umarł: zaczęł Tarnów na Zosię, siostrę jego, która była za książęciem Ostrogskim, przypadł, o który było kłopotu dosyć między grabią z Tarnowa, a książęciem; jakoż go mocą dobywał Albrycht Łaski pod książęciem i wziął; czego grabia potem przepłacił. (Bielski) Niesiecki toż potwierdza i przydaje, że Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, sandomirski i stryjski starosta, ojczystej wolności słupek wielki wedle Orzechowskiego in Quineunce, nieporównaną ludzkością wszystkim był przyjemny. Już mu Zygmunt August mniejszą buławę na Moskwę podtykał, atoli słabe od suchot zdrowie jak mu do wielkich rycerskich dzieł przeszkodą było, tak go wkrótce i w grób wprawiło w roku 1567. niemającego więcej nad lat 30. Od księdza Piotra Skargi na drogę wieczności wyprawiony. Żona jego Odrowążówna, z księżniczki mazowieckiej zrodzona, niemając z nim żadnego potomstwa poszła potem za Jana Kostkę, wojewodę sandomirskiego. Siostra jego Zofia, małżonka Konstantyna księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, Tarnowszczyznę wszystką i wiele skarbów z tego domu do Ostrogskich książąt wyniosła. Umarła roku 1571; (1572?) nadgrobek jej jest w Tarnowie.

OBCHÓD POGRZEBU.

Był na ten czas pan Jan Krzysztof kasztelan wojnicki, syn jego, w Gorliczynie u Przeworska, który dowiedziawszy się, że ojciec już wiek swój zakończył, dniem i nocą z małżonką swą ku Wiewiórcy biegał. Tam przyjechawszy ojca umarłego znalazł; z tą w taką żalność i w tak wielki smutek był wpadł, że się doktorowie i służebnicy jego on bardzo bali.

Także potem obiwszy żałobą w kościele postawiono ciało, przy którym ustawicznie kapłani psalterz śpiewali i msze miewali. Pan też wojnicki z miłą i smutną małżonką swą każdy dzień przy ciele mszy słuchali, od ciała całe trzy miesiące nigdzie z Wiewiórki nie odjeżdżali, świetność swoją i dworu swego w grubą żałobę wnet odmienili, i wszystko wesele w smutek wielki obrócili.

Po Polsce wszędzie, także w Litwie i w Rusi pełno żalności i smutku było. Naprzód król jegomość, jako żalnościwym królem po tym hetmanie swym w Litwie był, wypisał o tem dostatecznie łacińskim językiem Piotr Rojzyszn Hiszpan. (*). W Polsce też a zwłaszcza w Rusi jako śmierć pana tego zasmuciła wszystek lud popospolity? z tą znać możesz: W niektórych miastach, a zwłaszcza w Przemyśle burmistrz zakazał tańców i biesiad

(*) Piotr Rojzyszn Hiszpan, człowiek wielce uczony i biegły w prawie, od Marcina Kromera w Bononii poznany i zalecony Gamratowi, biskupowi krakowskiemu, w wielkim poszanowaniu i łasce był u królów Zygmunta obu. Nazwał on siebie audytorem spraw litewskich, co dzisiaj nazywamy asesorem. Wydał on *Decisiones Lituanicas*, które są drukowane w Krakowie roku 1563. i znajdują się w Załuskich bibliotece. Wydał też i wiersze łacińskie pogrzebowe o śmierci naszego Tarnowskiego i Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, którzy oba wielce go szacowali.

wesolych dnia onego, którego ta smutna nowina do Przemyśla przyszła była. U jednego mego przyjaciela byłem na biesiadzie, były krotofile tam wielkie; ale, skoro ta wieść o śmierci tego pana przyszła, wnet nasze wesele w żałościwą boleść się obróciło. Panny tańców wnet przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada; a gdziekolwiek się obrócił, nie usłyszałeś głosu innego, jedno: „jużemy siedli; już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegł nas bronić.“ Takiego płacznego narzekania wszędzie było pełno po Rusi (*).

Ale co się o tem długo bawić? pogrzebu pompa żałobna jego pokazuje jawnie z jaką boleścią pospolitą Jana Tarnowskiego, hetmana i senatora, korona polska straciła; o którym pogrzebie słuchaj.

Gdy czas pogrzebowy na poniedziałek przed świętym Bartłojem złożony był, w sobotę przed tym ciało z Wicwiórki na zamek tarnowski było przywiezione, które ciało smutny syn z małżonką swą i panem wojewodą sandomierskim, Stanisławem, bratem swym stryjecznym, w wielkiem zebraniu pań i panów z Wicwiórki na Tarnów prowadził, aby z tamtego miejsca do grobu było ciało

(*) Prócz zwycięstw Tarnowskiego wyżej wspomnianych, często Tarnowski swoimi ludźmi gromił Tatarów do Polskiej wpadających, o czem świadczą nasze kroniki. Między innemi w roku 1549. Tatarzy czynili nieznośne w naszych granicach szkody. Oblegli zamek Peremirkę, w którym książę Wiśniowiecki nie mogąc się im długo bronić, poddał się współ i z żoną. Tatarzy zamek spalili i puścili się już byli na plondrowanie i zniszczenie całego kraju ruskiego. Nie było tam podówczas żołnierza polskiego. Strach i trwoga wielka wszystkich obywateli serca przeraziła. Wtém Tarnowski — zebrawszy swoich żołnierzy i ludzi dworskich — zabiegł im drogę pod svojem miasteczkiem Tarnopolem. Tatarowie — znając z jak wielkim rycerzem mieli sprawę — wstrzymali swe zapędy i do kraju swojego powrócili. Bielski. Orehow. in Annalibus.

prosto wiezione, na którem się też miejscu urodziło było—bo pan Jan Tarnowski na Tarnowie był się narodził. W niedzielę zjechało się było, jakoby na pogrzeb pospolitego ojca, wiele rozlicznego ludu, którego tak wielka moc była, że w mieście, po przedmieściu, po wsiach—wszędzie pełno koni i ludu było, którym wszystkim stajnie i obroki hojnie rozdawane były.

W poniedziałek nad południem z zamku tarnowskiego do kościoła ciało prowadzono. Tłuszcze były wielkie ludu; pola między zamkiem a miastem ludem smutnym a czarnym były przykryte. W procesyi ubogich w kapach z świecami huf wielki był, za któremi szli kapłani, między którymi ci byli pierwsi: Jakób Uchański, biskup kujawski; Walenty Herburt, biskup przemyski; Stanisław Słumowski, szufagan krakowski; Andrzej Przesławski, scholastyk i wikary; Wojciech Starzyski, archidyakon krakowski; Jan Łowczowski, opat tyniecki, i drugi też był Pokrzywnicki; Jan Zaborowski, proboszcz sendomirski; Marcin Łyczko, proboszcz tarnowski. Za księżą tudzież kilkadziesiąt koni wiedziono, jedwabnemi dekami przykrytych. Za końmi szły mary pod złotogłowy, srebrnogłowy, aksamity, których było kilkadziesiąt. Za niemi jechał Stanisław Kozicki, młodzieniec, z proporcem czarnym ku górze podniesionym, na którym złotem był wybity obraz krzyża świętego, a około te były litery: *in hoc signo vinces!* a na drugiej stronie tegoż proporca złotem pismem ta krótka historia dziejów jego była wyrażona:

Joannes Comes a Tarnow, Castelanus Cracoviensis, ac Copiarum regni summus Imperator, Emmanueli primum Lusitanorum Regi adversus Mauros militavit; deinde Sigismundi regis auspiciis in Hungaria contra Solimanum Turcarum Imperatorem; contra Valachos apud Obertinum, et Chocinum; et contra Moschovitas apud Homel arcem et

Starodubum; et contra Scythas in multis locis saepius hoc Imperatoris signo feliciter usus, nusquam victus, ubique victor, et multis victoriis, et praeclaro in curanda reipublicae salute studio, Patriae diuturnam pacem, sibi ac suis immortale nomen comparavit.

Za tym proporcem jechało drugie pacholę Bobola z drzewem; za nim kiryśnik Brzostowski; za kiryśnikiem jechał Nikodem Radoszowniecki, podkomorzy, w czarnej atłasowej długiej szubie sobolami podszytej, w kuczmie sobolowej reprezentując pana swego umarłego. Za tą jazdą potem ciało wieziono. Po marach i po koniach herby jego cztery: leliwa, sulima, gwiazda, koń stary. Za ciałem przy panu wojnickim panów, paniąt i ludu pospolitego tłum wielki. Przy pani wojnickiej takóż pań i panien mnóstwo wielkie.

Gdy ciało już w kościół tarnowski nadwieczorem wprowadzone było, Łukasz, dominikan, lwowczyk osobliwe kazanie na onym pogrzebie uczynił. Tema kazania onego była Izajasza proroka *cap. I. Et dereliquetur Filia Sion, ut umbracullum in vinea, & sicut tugurium in cucumerario, & sicut civitas, quae vastatur.* Było w prawdzie czego słuchać i nie był na kazaniu żaden, aby się tej profecyi nie lękał. Przypomniął też o żywocie pana tego, tyle ile czas mógł znosić. Po kazaniu tegoż dnia był kondukt, po kondukcie ciało do grobu nowego schoowano na prawej ręce ołtarza wielkiego. Proporzec czerwony nad grobem z tym napisem zawieszono.

Illustris ac Magnifici Domini, Domini Joannis Comititis in Tarnow, Castellani Cracoviensis, ac copiarum regni Poloniae summi Capitanei, bello et pace, domi forisque, post hominum memoriam clarissimi, stemma. Obiit anno aetatis 71., die 16 Maii.

Nazajutrz processyc po kościołach były, za którymi

panowie i panie nabożnie chodzili. W kościele u bernardynów ksiądz biskup przemyski żałobną mszę śpiewał; na ofiarę i panie chodziły. U fary także ksiądz biskup kujawski żałobną mszę śpiewał, po ewangelii kazął. Pełen kościół ludzi był. Kazał około bojaźni, żywot też umarłego pana przypomniął; słuchali tego kazania: pan wojnicki; pan Spytek Jordan, wojewoda krakowski; pan Marcin Zborowski, wojewoda poznański; pan Stanisław Tarnowski, wojewoda sandomirski; Stanisław Herburt, lwowski; Walenty Dębicki, sądecki; Zbigniew Sieniawski, sanocki; Jan Herburt, lubaczowski—kasztelani. Byli też posłowie na pogrzeb posłani, jako pan Jan Ocieski, kanclerz koronny, poseł króla jmci; tak też poseł Niemiec był książęcia pruskiego; poseł książęcia ostrońskiego; i poseł wojewody wileńskiego.

Po kazaniu u ołtarza podawano znaki, tak rycerskie jako i chrześcijańskie tego pana umarłego. Pan wojnicki, syn jego, niósł szczyt świecami oblepiony. Pan wojewoda sandomirski, synowiec, niósł kapalin świecami oblepiony, pan Jan Rzewuski niósł miecz świecami oblepiony. Pan Jan Sieniawski, wojewodzie ruski, herbownych panów z Tarnowa niósł i łamał drzewo. Potem Brzostowski kirysnik z konia spadł z srogim i ogromnym trzaskiem. Nie jeden tam wtenczas zapłakał patrząc na onę śmiertelności odmianę a jako ludzka cześć i chwala w niwecz się rychło odmienia a prawie w proch się obraca. Ale jednak one wyświadczały, iż Jan Tarnowski prawdziwym chrześcianinem i rycerzem był. Oddawał nam żywym na swym pogrzebie zapaloną świecę na znak tego, iż on świecy, którą był na chrzcie z rąk kapłanów raz wziął, nie zgasił niewiarą, ani kacerstwem żadnem, jakoś to z żywota jego jasnie poznał. Oddawał nam też zbroję całą na znak tego, że on w rycerskim

stanie był dobrym a cnotliwym rycerzem. A—iż on dla Rzeczypospolitej drzewa, zbroje, szczytu, konia swego przeciwko nieprzyjacielowi polskiemu wiernie a mężnie używał—ztego wszystkiego niech będzie dana od nas samemu bogu cześć i chwała! (*) Po tych i innych wszystkich

(*) Opisującemu życia znacznych ludzi należy nie tylko cnoty, ale i przewary ich wyrazić, ponieważ bez nich i najwięksi bohaterowie byź nie mogą. Nie znajomy autor życia Piotra Kmity, wydanego po łacinie w Gdańsku roku 1643., pisze o Tarnowskim naszym, iż to był człowiek pełen dumy, gniewliwy, urazy nigdy nieodpuszczający a w radach o Rzeczypospolitej co rok swe zdanie odmieniający i niestateczny, równego sobie nie cierpiący. Podobne o nim zdanie znajduję w rzadkiem owem rękopiśmie z Załuskich biblioteki mnie użyżonem, pod tym napisem: *Philipi Padnievii Regni primum Procancellarii, deinde Cracoviensis Episcopi Elogia illustrium Poloniae virorum suae aetatis*, gdzie pod życiem Tarnowskiego krótko zebranem widać te dwa piękne wiersze, późniejszego wieku ręką podpisane.

Tarnovio belli debetur gloria prima.

Custodi legum maxima Tomioio.

Autor tego życia wyraża, iż Tarnowski przy schyłku wieku swego skaził sławę tylą pięknemi dziełami nabytą przez zbyteczną cięć górowania nad innymi, a przez to wielkie rozruchy czynił w Rzeczypospolitej; na koniec zaś przez niestateczność umysłu swojego odmienił wiarę przodków swoich i poszedł za zdaniem rozsiewających podówczas błędy. Wszakże pomieniony autor albo przez złość, albo przez niewiedzę widomie w tem pobłądził, ponieważ i Orzechowski i Warszawicki i Paulus Jovius i Starowolski w tem nas upewniają, iż on do ostatniego zgonu życia swojego mocno się trzymał wiary kościoła rzymskiego. Niesiecki pisze przywołując słowa Piotra Rojzysza Hiszpana, człowieka wielce uczonego, zostającego podówczas u dworu Zygmunta Augusta, in *Chiliastico*, iż gdy go dysydenci wpisali byli w swój komputer, Tarnowski tak na to sarknął, że chciał i orężem mścić się tej swojej niesławy. Może tedy to byź, że i przywary, które mu zadawano, równie z nienawiści strony jemu przeciwnej pochodziły. Lubo mu astrologowie nabili byli głowę tem, że go korona czeka, nie można

ceremoniach był objad na probostwie wielki i długi. Ja nie byłem na tym obiedzie, bom się był zabawił około tego pisania, dla tego też o nim nie piszę—to tylko wiem, że był dostatni jako u pana wielkiego.

NAPOMINANIE OJCOWSKIE KU SYNOWI.

Synu miły! wiele tu o mnie zacnych rzeczy Stanisław Orzechowski powiada; ale on—podobno folgując czasowi i ludziom—wiele opuszcza nie powiadając nielaski pańskiej, którą ja na sobie—wolnie i wiernie w rzeczypospolitej radząc—odnosił. Nieprzyjaźni też domowych wielkich ludzi nie wspomina, przez które u obcych ludzi małom nakoniec nie odpoczął. Już tedy niech to będzie na stronie, ale cię upominam, abyś ze mnie wzór życia

jednak temu wierzyć, aby się on kusił o tron polski i rozruchy czynił w ojczyźnie, ponieważ za świadectwem godnych ludzi, którzy razem z nim żyli, miłość w nim dobra powszechnego była zawsze stateczna. On kilka zamachów na domową wojnę odwrócił a osobliwie podczas owego we Lwowie rozruchu w roku 1537. na króla Zygmunta I., a potem w Piotrkowie w roku 1584. na Zygmunta Augusta podniesiony; on także uspokoił zamieszanie i kłótnię we Gdańsku między Gdańszczanami a dworem królewskim. Słowem ze wszystkich jego postępów można miarkować, że się on szczerze starał o dobro ojczyzny nie żałując dla niej ani fortun, ani życia swojego. Niektórzy i to mu zadawali, iż on widząc, że powaga jego w Polsce upadła, chciał porzucić ojczyznę i do Czech, lub do Węgier przenieść się. Nic mu nad to nie było łatwiejszego, gdyby był o tem myślał, ponieważ za świadectwem Niesieckiego wprzód Karol V. po śmierci Wastyusza, sławnego wojownika, potem Ferdynand, cesarz, zapraszali go do siebie, aby najwyższe ich wojsk rządy przyjął podczas wojny tureckiej. Prócz tego, jako pisze Paulus Jovius, zapraszali go do siebie na hetmaństwo Węgry, Czechowie i Niemcy, gdy Soliman turecki Węgry i Rakuzy plądrował, ale się on z tego honoru wymówił, nie chcąc urazić króla Zygmunta, który z Solimanem miał przyjaźń i przymierze.

dobrego na świecie brał a pilnie strzegł; abyś z kresu mego, jako z miejsca na wojnie naznaczonego, niewystępował; przeto placzu temu pokój daj a tego, coć powiem, posłuchaj i nigdy nie zapominaj.

Byłoć też i mnie wolno na świecie rozkoszy w pokoju użyć: była potemu młodość, była chuć i możność; a wszakże wolalem gardłdować, aniżeli sobie ku hańbie bydź. Wolalbym cię nie mieć, aniżlibyś ty przodkom swym wszystkim nie równym miał bydź. Co kto po swych przodkach nazad zostawa, takowy—by się dobrze na niebie, albo pod ziemią rodził—ani u boga łaski, ani u ludzi chwały nigdy mieć nie będzie. Ma tedy każdy urodzony syn cnotliwe sprawy przodków swych przez się brać to pewnie wiedząc, iż bez spraw dobrych nie jest bogactwo, nie cudność, nie siła. Kczemu jest u nিকেzennego człowieka bogactwo, kczemu cudność, kczemu siła? nakoniec każda człowiecza sprawa i sława bez cnoty i sprawiedliwości: hańba szczerza jest.

Starajże się tedy, chceszli ze mną zrównać, albo też i przerównać, czego ja tobie życzę, abyś przykładem moim człowiekiem dobrym a cnotliwym w Polsce był. Urodziłem się ja na Tarnowie w tarnowskim domu na gruncie wiary świętej zbudowanym i oddając ten dom cały teraz a w niczem nienaruszony. Urodziłeś się w domu tym z poczciwej matki twej; dziadów też i pradziadów twoich zacność poprawilem dzielnością swą. Wiare przeciwko panu bogu chrześcijańską wcale chowałem; odszczepieńcom, kacerzom, poganom, nieprzyjaciołom wiary tej nieprzyjacielem zawsze byłem srogim. Otoż ja tobie z Tarnowem pospołu dzisiejszego dnia ten pokład cały ku wiernej ręce oddawam, całe narodzenie twe, całą świetną leliwę swą, całą chrześcijańską wiarę, abyś ty także to wszystko dzieciom swym, wnukom moim, z rąk

do rąk po sobie cało oddawał. Strzeżże pilnie *depositum* tego, aby cię w niem nie okradli nieprzyjaciele twoi i narodu polskiego.



PRZYPISKI

do dzieła: „Żywot i Śmierć Jana Tarnowskiego h. w. k.
w wydaniu sanockiem Biblioteki Polskiej.

I.

Dajemy wiadomość o pierwszym (r. 1773. z rękopisma skreślonego piórem Stanisława Orzechowskiego) Żywota i Śmierci Jana Tarnowskiego wydawcy, ks. Franciszku Bohomolcu s. J., po zniesieniu towarzystwa radzcy Stanisława Augusta — a raczej dajemy wiadomość o pracach literackich tegoż, wyczerpniętą z *historji literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego*, z *E. D. piśmiennictwa polskiego w zarysie*, i z *Jana Majorkiewicza historji, literatury i krytyki*.

Wyliczamy prace autorskie i wydawnicze ks. Bohomolca po porządku jak z druku wychodziły.

(I) Komedye ks. Franciszka Bohomolca s. J. w Lublinie w kol. jez. 1757. — 12ka., 3tomiki — we Lwowie u Jana Szlichtyna 1758. — 12ka — w Warszawie, w druk. kol. jez. 1772. — 1775. — 5tom. w 8ce.

Pojedyńcze dzieła wymieniają się jak następuje: 1) Figlacki, polityk teraźniejszej mody. 2) Nieroztropość

swym zmysłom szkodząca. (1. i 2. przerobione z Moliery.) 3) Urażający się niesłusznie o przymówki. 4) Ojciec nieroztropny z łacińskiego ks. Karala Pope, jezuity, przerobione. W tom. 2gim: 1) Arlekin na świat urażony. 2) Dziedzic chytry. 3) Natrętnicy. 4) Pan do czasu. 5) Filozof panujący. (Oryginał ks. Gabryela *Lajay*, jezuita. W tom. 3cim: 1) Dziwak. 2) Chępliwiec czyli Samochwał. 3) Paryżanin polski. 4) Figlacki kawaler z księżycą. 5) Rada skuteczna. (Przerobione z Moliery: *le marige forcè*.) W tom. 4tym: 1) Statysta mniemany. 2) Mędrkowicie. 3) Junak. 4) Ubogi hardy. 5) Ubogi pokorny. W tom. 5tym: 1) Myśliwy. 2) Bliźnięta. 3) Kłopoty panów. 4) Przyjaciele stołowi. 5) Kawalerowie modni. W komedjach tych niema działających kobiet. Grywała je młodzież szkolna.

II. Franciszka Bohomolca soc. Jesu rozmowa o języku polskim, najprzód po łacinie napisana; teraz z przydatkiem i odmianą na polski język przełożona przez Ksawer. Leskiego, chorążycę malbor. W Warszawie w druk. miclerowskiej 1758. — w 8ce, 50 str. „Autor wprowadza tu(mówi Bentkowski) trzy osoby rozmawiające: Jana Kochanowskiego, Twardowskiego i Makaronńskiego, jako obrońcę makaronizów czyli mieszaniny wyrazów z obcych języków. Głównym jest tu celem autora okazać, iż mieszanina do polszczyzny wyrazów z obcego języka, nie tylko jest nie potrzebną ale nawet szkodliwą (arcyszkodliwą W.) rzeczą; i w czasach, w których rozmowa ta napisana była słuszną powinna była zyskać pochwałę, gdyż zbijała zakorzeniony w narodzie zwyczaj. (Właśnie dlatego mogła się być niepodobać. W.) Nawiasem mówi także autor o dobrem tłumaczeniu z obcych języków.“

III. Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach za-

warty. Tom pierwszy: kronika Marcina Bielskiego niegdyś w Krakowie (1597,) u Sibenejchera przez Joachima Bielskiego przerobiona, czyli też pomnożona i aż do Zygmunta III. doprowadzona. (Bentk.) Z doprowadzeniem aż do Augusta III. przedrukowana w Warszawie w drukarni j. k. mci i rzeczypospolitej u kkss. soc. Jesu 1764. — w ark. Tom drugi zawiera kronikę Macioja Strykowskiego z przydatkiem historyi państwa rosyjskiego, tamże 1766. Przydatek ten (mówi Bentkowski) taki ma tytuł: Historya odmian zaszłych w państwie rosyjskiem napisana francuzkim językiem przez jmcı p. La Combe, na polski język przez Grzegorza Kniazewicza s. J. przełożona. 1766. — str. 172. i 2½ rejestru abecadłowego. W tomie trzecim jest kronika Marcina Kromera na polski język przełożona przez Marcina Błażowskiego. Tamże 1767. Tom czwarty tamże 1768. wydany zawiera kronikę Sarmacyi europejskiej Aleks. hrabi Gwagnina przekładania Marcina Paszkowskiego.

IV. Pisywał Bohomolec do *Monitora*, pisma poryodycznego, wychodzącego w Warszawie 1764. — 1784., którego współpracownikami byli: Konarski, Naruszewicz, Wyrwicz, Albertrandy, Chreptowicz, Czartoryski.

V. Komedye na teatrum j. kmcı w Warszawie w druk. jezuitów 1767. — w 8cc — Te są: 1) Monitor w. 1. akcie. 2) Wdowa w 3. aktach. 3) Pijacy. 4) Pan dobry. Prócz tych wymienionych poczytuje Bentkowski za Bohomolcowe następujące: Ceremoniant; w Warsz. dr. jez. 1767. — w 8cc. Małżeństwo z kalendarza; w Warsz. bez r. Staruszkiewicz; w Warsz. bez r. Marnotrawca; w Warsz. bez r. Jest to wolny przekład z *Destouches-a*.

VI. Listy różne ku chwalebnej ciekawości i chrześciańskiemu zbudowaniu służące z Azyi, Afryki i Ameryki

niegdyś od misyonarzów societatis Jesu w rozmaitych językach pisane, teraz dla pragnących wiedzieć o pomnożeniu wiary naszej w tamtych krajach jako też i obyczajach onych narodów po polsku przełożone przez jednego zakonnika societatis Jesu. W Warszawie w drukarni j. k. mci i rzeczypospolitej soc. Jesu. 1767.—w 4cc. 541. str.

VII. M. C. Sarbievii.. opera posthuma, quibus accesserunt multa poemata vernaculo carmine reddita. Varsaviae typis soc. Jesu 1769.—w 8ce. 312 str. (Przylączono tłumaczenie polskie wierszem 50. pieśni Sarbiewskiego przez Sam. Twardowskiego, Piotra Puzynę s. J., Adama Naruszewicza, Antoniego Wiśniewskiego pijar., Jana Albertrandego, F. B. (Bohomolca Franciszka), Józefa Minasowicza i Michała Przezdzieckiego, starosty pińskiego podkanclerzyca.

VIII. Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego.... w Warsz. w kolg. soc. Jesu 1773.—w 8ce. To samo wydanie, podług którego niniejsze dzieło Orzechowskiego Stanisława wraz z żywotem autora przez Bohomolca i z tegoż wiadomością o Jakóbie Gorskim na świat wydajemy.

IX. Życie Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. k. w Warszawie w drukarni nadwornej j. k. mci 1775.—w 8ce str. 324.

X. Życie Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego; lubelskiego, lubomskiego, lubaczowskiego, brodnickiego, ryskiego, derpskiego, adzielskiego, stanisławowskiego i bydrowskiego—starosty. Za pozwoleniem zwierzchności. W Warszawie w drukarni nadwornej j. k. mci i r. p. 1777.—w 8ce. 2 tomy str. 493. i 317. Własną biografię Ossolińskiego, aż do 20. r. doprowadzoną, wcielił Bohomolec do tego żywota.

XI. Nędzia uszczęśliwionia z muzyką p. Kamińskiego. W

Warszawie u Diufura 1778. — 8ce. Jest to pierwsza oryginalna polska opera.

XII. Zabawki oratorskie przez ks. Franciszka Bohomolca s. J. zebrane. W Warszawie w druk. nadwor. j. k. m. 1779. w 8ce — str. 158..

XIII. Historya o podróżach przez pana de la Harpe zawierająca odkrycie krajów dawniej nieznajomych oraz obyczaje, religię, rząd i handel obywatelów, na polski język przełożona. W Warszawie w drukarni królewskiej 1783—1794.— w 8ce. 5tom. Oprócz Franciszka Bohomolca byli tłumaczami Kazimierz Wróblewski i Wincenty Magiera.

XIV. Podług Majorkiewicza wydał Bohomolce przysłowia A. M. Fredry, kasztelana lwowskiego, o których to przysłowia twierdził, że autor mógł je sprawiedliwiej *historją obyczajową* mianować. O tem wydaniu Bohomolca w Bentkowskiu nieznajduję wzmianki a Majorkiewicz roku jego uskutecznienia nie podał.

II.

Do strony 8. wiersza 23.

W pamiętnikach o dawnej Polsce, obejmujących listy Jana Franciszka Commendoni, tłómaczenia Józefa Krzeczowskiego w tom. II. w liście z dnia 1. stycznia 1565. z Piotrkowa—ato z samego początku czytamy co następuje:

„Orzechowski—o którym, zapewne waszej dostojności wiadomo tak z listów ks. biskupa kameryńskiego (Ewerharda Bonioanni), jako też z jego ustawicznych proźb, i tu na miejscu i do Trydentu zanoszonych — zabiegł mi wśród powrotu mojego z Rusi drogę imieniem hrabiego z Tarnowa i—obyczajem krajowym—niezmiernie obszerną miał do mnie przemowę, pełną nieograniczonej uległości ku stolicy apostolskiej. Lubo zkądinąd był mi nieznany,

VI

odgadłem go natychmiast z wymowy i właściwych mu wyrażań, dlatego nieco mu przydłużej odpowiedziałem. Jadąc potem razem ze mną—wśród rozmowy, sięgnąwszy zdaleka—począł mi przekładać swoją sprawę—oświadczając wielką żądzą odwiedzenia mię, jeźliby podróże moje po Litwie i Polsce przyjąć mi go pozwoliły, wszakże ponieważ hrabia, także na moje spotkanie przybyły, złączył się z nami, prosił mię więc Orzechowski, abym mu na jutro dał osobne posłuchanie. Po rozstaniu się mojem z hrabią jeszcze mi przez mil kilka towarzysząc opowiadał szeroko wszystkie okoliczności swego małżeństwa a nawet całego życia; starał się przekonać, że był do stanu duchownego zmuszony, że łudzono go ciągle nadzieją rozgrzeszenia, zachęcano czekać końca soboru, już dziś zamkniętego; z tych powodów błagał, aby raz przeciw chciałno ostatecznie wyrzec w jego sprawie i — usunąwszy przeszkodę kapłaństwa—małżeństwo jego zatwierdzić. Znając, ile na tym człowieku zależy, że w całym państwie nikt mu ani wymową, ani śmiałością nie wyrówna; że dopóki walczył ze swoim biskupem a następnie z arcybiskupem (Jan Dziaduski, biskup przemyski, umarł r. 1559; Paweł Tarło arcyb. lwowski umarł 1565) nikt katolikom więcej i większej klęski nie zadał; skoro zaś tych kłótni zaniechał, już od lat kilku piórem i słowem tak skutecznie gromi odszczepieńców, że znaczną liczbę spółziomków w uległości kościołowi utrzymał; z tych przyczyn postanowiłem go wielce nie zrażać.

Nalegał, abym udzielił mu stosowne pozwolenie; abym zniósł te wątpliwości, które go smuca i zupełnie przyjął na łono kościoła, od którego, mówi, że go nikt nie wyłączył; utrzymuje nawet, iż uczęszcza na nabożeństwo i na mszę, na które tłumami szlachtę przywodzi—co, że jest prawdziwem, przekonałem się ze świadectw znacznej licz-

by osób; nigdy żadna procesya, żadna uroczystość, nigdy żadne obnoszenie najś. sakramentu nie obejdzie się, aby nie był przy tem najpierwszym, czego mu urząd nie broni; zgoła—wyjawszy małżeństwo—żyje zupełnie po katolicyku, zachowuje wszystkie obrządki i broni ich przeciw każdemu. Nie chcąc go jątrzyć, odpowiedziałem, że to przechodziło granice mojej władzy; prosił mnie więc, abym przynajmniej na nowo chciał przełożyć ojcu św. stan i okoliczności jego sprawy przy dowodach jakie przytacza, oraz wyjednać, aby go pocieszyć i zawsze za swojego sługę uważać raczył, jakim był przez lat tyle i jakim spodziewa się być na przyszłość. Przyrzekłem mu to uczynić zachęcając go wszakże, aby to wszystko, co przedemną mówił, sam chciał na piśmie wyrazić. Jakoż świeżo nadesłał mi przyłączony papier. Dobrze byłoby oddać to pismo pod sąd niektórych teologów i poruczyć, aby je tajemnie roztrząsali. Ojcowie Lainez i Salmeron (Lainez Jakób drugi z porządku generał zakonu jezuitów urodził się w Hiszpanii 1512. umarł w 18 dni po napisaniu tego listu d. 19. stycznia 1565. Salmeron Alfons jeden z sześciu pierwszych uczniów św. Ignacego Lojoli urodził się w Toledzie, umarł w Neapolu 13. lutego 1585.) prócz właściwej im cnoty i nauki dokładnie wasz. dost. znanej, sądząc, że jeszcze w Trydencie sprawę Orzechowskiego należyście zgłębić musieliby.—W razie, jeźliby niepodobna była udzielić mu rozgrzeszenia lub stosownego pisma do jego biskupa, wasza dostojn. raczysz mi wskazać: jak proszącemu odpowiedzieć należy? Przybędzie on niezawodnie do Piotrkowa, konieczna zatem, abym miał w tej mierze szczególne wasz. dost. zalecenie. Do ks. kardynała warmińskiego wyprawę przy pierwszej zrzeczności odpis tego, co mi Orzechowski wręczył.“

Ossoliński w uczonem i ważnem dziele swoim „Wia-

domości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej (Kraków 1822.) poświęcił cały z dwóch obszernych części (z których każda znowu z dwóch części się składa) składający się tom trzeci życiu i pismom Stanisława Orzechowskiego.

Z tego uzupełnimy i sprostujemy, o ile to zakresu naszego nie przechodzi, pisemko Bohomolca.

Do strony 12. wiersza 1.

Miał Orzechowski w Wenecyi słuchiwać Egnacyusza i żył z nim w poufalości. Egnacyusz na tabeli, która stan różnych królestw wystawiać miała, napisał o królu polskim: *pauper rex et modicus cujus census ad centum millia florenorum non pervenit*—co—za przedstawieniem sobie przez Orzechowskiego rzeczy w innem świetle—zmazawszy napisał: *ditissimus regum, non auro, sed populo*.

Do strony 16. wiersza 22. i następujących.

Jeszcze kiedy z teką do pierwszych szkół chodził, ojciec wyrobił był mu kanonicę przemyską, także przed jego wyświęceniem postarał mu się o plebanie jedną w Żurawicy (dzisiejszych Żurowiezkach długich w obwodzie rzeszowskim), drugą w Pobiedniku, któremi sam skrzętnie za niego zawiadywał; do wyrobienia tego przyczynił się i sam Stanisław bawiąc w Rzymie.—Do uzyskanych beneficjów należała archidyakonia przemyska pewnie, a może i dziekana katedralna.

Pierwsze zajęcie miał Orzechowski nie z biskupem Dziaduskim, ale z jego poprzednikiem Tarłem, który nie nawidził go jako kortezana i z powodu Żurawiczek razem z Pobiednikiem (w dycezyi krakowskiej) trzymanych zawezwał 1542., przed sąd rozpoczęty oraz z innymi posiadaczami kilku plebanii, a r. 1543. od Żurowiczek odsądził. Właśnie była kapituła z biskupem w niezgodzie,

Orzechowski podejmuje się jej imieniem stawać przeciwko biskupowi w sądach metropolitalnych lwowskich, owszem jechać na skargę do króla i prymasa Piotra Gamrata. W stolicy dał się on poznać z korzyścią dla siebie pismami swemi, pozyskał przyjaciół, znalazł względy u Gamrata, który wyroki biskupie zastanowił. Pomyślność rozpasala Orzechowskiego, klócił naokoło sąsiedztwo napaścią i pieniacstwem, obrażał duchowieństwo lekceważeniem swego stanu, wichrzył pokój dycezyi ujmowaniem się za wyznaniem greckiem na Rusi, a to z powodu nienawiści łacińskiego bezżeństwa. Po śmierci Tarła w 1544 r. następca tegoż, Jan Dziaduski, postanowił poskromić Orzechowskiego dobrocią, przestał go więc pieniać o plebanię żurawicką, skargę na Orzechowskiego r. o pobicie na śmierć poddanego z Przysieczny wiecznem milczeniem 1545. przytłumił. Orzechowski w 1546. r. wymienił kanonię swoją za inną w tejże katedrze z Janem Drohojewskim, biskupem chełmińskim; także roku 1547. plebanię w Pobiedniku z Janem Czermińskim na sanocką, którą wraz z żurowicką spokojnie trzymał; Dziaduskiego zaś w pismach tej pory pod obłoki podnosił; ale pisząc przeciw Lutrowi nie przedstawiał ujmować się za wiarą grecką na Rusi tym sposobem, że niepochwalać zarzucanych jej błędów wykazywał, jakoby jej te niesłusznie zarzucano. Biskup Dziaduski pozwał go przed sąd. Przyszła sprawa na stół 17. czerwca 1547. r. Stanął przed sąd Orzechowski i pozbył się wielkiego kłopotu złożeniem następującej przysięgi:

„Ja, Stanisław Orzechowski, kanonik przemyski, w obecności waszej przewielebności pod sumieniem zeznaję i przysięgam: jako książkę o bezżeństwie kapłańskim nie w innej myśli pisałem, tylko z powodu różnych w tej mierze z Marcinem Kromerem, kanonikiem krakowskim, mie-

wanych rozpraw jedynie dla krzesania mojego dowcipu. Też jedno szczególnie rękopismo Kromerowi do Krakowa posłałem wymawiając sobie, żeby go nikomu mimo mojej wiadomości nieudzielał i bez mojego zezwolenia nie drukował, na co i list mój do tegoż Kromera wiernie składał; niewiem zaś, on li to, albo kto inny od niego dostawszy pomienione dziełko ogłosił? takiego wydania—postronnie i bez dolożenia się mnie uczynionego—wypieram się, nie przyjmuję, nie pochwalam; owszem je odwołuję, niszczyć, za nieważno i nie zasługę ogłaszam. Przyrzekam odszczepieństwa Rusi i jej błędów ani mową, ani piśmem nie bronić i nie zalecać, jako też nikogo w błędnym jej obrządku nie utrzymywać. Oświadczam się wszystkich ustaw i uchwał świętego katolickiego kościoła inaczej nie rozumieć, nie wykładać, nie nauczać; tylko według myśli i zdania tegoż samego świętego kościoła; pod wszelkie jego wyroki zupełnie poddawać się; żadnemu jego postanowieniu nie uwłóczyć i nie przyganiać. Zaręczam kleryckiej ucziwości ściśle przestrzegać, jako też wszelakich zdrożności, z powołaniem mojem niezgodnych a sławie stanu duchownego szkodliwych, chronić się; w czem kolwiekby zaś wykroczył, lub mógł wykroczyć, szczerze się poprawić, a tego mojego słowa nie łamać, ale pilnie usiłować, żebym ufności i nadziei przewielebności waszej nie zawiódł; tudzież nie do druku bez pozwolenia waszej przewielebności i innych prałatów tego królestwa nie podawać; świadczę się bogiem—że najmocniej przedsiębiorę nigdy w niczem przeciwko czci i uszanowaniu waszej przewielebności, jako też wszystkich przełożonych moich, niepostąpić; że też świętej stolicy rzymskiej i najwyższego pasterza, Pawła III., arcybiskupów, biskupów, zgoda jakiegokolwiek osoby apostolskiego rzymskiego dworu, niemniej i starszyzny kościoła polskiego lżyć i po-

twarzyć, spokojności królestwa i tej dyccezyi mieszać nie odważę się, owszem o ich zgodę i jedność starać się; kogokolwiek zaś krzywdzić czyli naruszać, bądź do rozterków jakiejkolwiek dawać okazyi z całych sił moich wystrzegać się będę. Co gdybym przeciwko temu uroczystemu memu przyrzeczeniu wykroczył, przysięgę i zaręczenie zgwałcił; poddaję się pod klątwy i utratę wszelkich dóbr i urzędów kościelnych. Tak mi boże dopomóż i ta święta jego ewangelia!“

Biskup przestał na tej przysiedze; naznaczył Orzechowskiemu pewną pokutę, zabronił mu na niejaki czas miewać nauki do ludu, książkę jego skazał na stos — czego też nieodwłocznie dopełniono.

Wnet uwolniono Orzechowskiego od kar kościelnych i na synodzie dyccezalnym odprawionym w sierpniu mianował go biskup oficyałem, który to urząd sprawował Orzechowski aż do 11. kwietnia 1548. r.; lecz skoro 1549. r. pierwszy ks. w Polsce Walenty, pleban krzeczonowski, ożenił się, Orzechowski przyczepił się do jego sprawy (zobacz Górnickiego dzieje w Koronie, miejsce gdzie jest mowa o Orzechowskiego łaciną nastrzępionem piśmie) str. 23. w. 13. Odgrązał się własnem ożenieniem, a wicherząc doprowadził do tego, że mu nowy pozew biskupi dosłano, który z lekce ważącą odpowiedzią biskupowi odesłał i zasadził był całą nadzieję na bliskim sejmie piotrkowskim, którym wicherzyły: rzecz o małżeństwie króla z Radziwiłłówną i różnowiercy. Za włożeniem się Jana Tarnowskiego spuścił biskup Dziaduski Orzechowskiego z pozwu, ale nie pozostał Orzechowski w pokoju a postanowiwszy ożenić się z Chełmską, czego też i dokonał później, teraz zebrawszy do Przemyśla krewnych i przyjaciół uczynił pierwszy krok ku odmianie stanu aktem złożonym w ręce pisarzów u rządowych, w którym się zrzeka wszystkich dostojęństw kościelnych.

Ożenił się z Magdaleną Chełmską r. 1551. w same zapusty, ślub dał im Feliks pleban z Niedzwiedzia, wesele odprawiono się w Łęcinie pod Jędrzejowem. Miał wtenczas Orzechowski trzydziesty ósmy rok wieku swego, ojciec jego już był umarł, z sześciu braci jeden żył tylko, który będąc bezdzietnym zachęcał Stanisława do pojęcia żony. Orzechowski następującej treści kartelusz przybił na wielkich drzwiach kościoła w Przeworsku, gdy mu Dziaduski biskup dał pozew stawiania się w trzech dniach tam, gdzieby się z dworem swoim biskupim znajdował:

„Ja Stanisław Orzechowski, Rusin, daję znać wiernym chrześcianom, żem przez osobliwszą łaskę boską wyszedł z Sodomy zatraconej i potępionej Gomory, z której mię wywiodła święta i uczciwego domu panna, małżonka już natenczas moja, Magdalena z Chełma, a przeto mię instygatorowie pozwalają, aby mię nazad do Sodomy wrócili, czego ja za boską pomocą nie uczynię: ażebym się, jako Lotowa żona, w sól nazad wracając nie obrócił. Obiecuję tedy za łaskę boską wam w Chrystusie wiernym w małżeństwie tem świętem z panną Magdaleną z Chełma stale trwać ku połańbieniu, ku wzgardzeniu i ku upadku tym, którzy boże prawo ustawami swemi d'iabelskimi skazili; także tym wszystkim, którzy fałszywie się panieństwem chlubią, jako psotliwym fryerzom, cudzołóżnikom jawnym a Sodomczykom tajemnym, a na rok jako posłuszny jadę. Datum dnia Conductus Paschae anno Christi Dei nostri 1551 ex Preorsko Russiae.

Biskup wyjechał do Brzozowa. Orzechowski puścił się za nim, już w Dynowie u Wapowskich braci, gdzie na nocleg zjechał, czekało nań nie mało przyjaciół. Równy z dniem ściągniono do Brzozowa. U pałacu biskupiego zastano most zwiedziony, rozgoszczono się więc po karczmach. Orzechowskiemu przyniesiono wnet nakaz rozpu-

szczenia tłumu i stawiania się do sądu biskupiego. Nie rozpuścił Orzechowski tłumu, ale z nim ruszył przed pałac biskupi; będących z nim narachował instygator konsystorski trzysta głów. Nie przyszło do sądu, biskup dnia 8. kwietnia 1551. r. uznał małżeństwo Orzechowskiego za nieprawne a jego skazał na klątwy oraz wszystkich dóbr duchownych i świeckich, ruchomych i nieruchomych, utratę, także na wygnanie z diecezji—które to osądzenie kancelarya w trzy dni potem zleciła zawieszeniem na drzwiach kościelnych w Przemyśle i Przeworsku publicznie oznajmić. Na soborze prowincjonalnym w Piotrkowie dekret biskupi został potwierdzonym. Postanowiono Orzechowskiego donieść królowi za kacerza i pisał prymas w tej sprawie do króla, podówczas bawiącego w Litwie; jakoż król zlecił Kmicie, wojewodzie krakowskiemu a staroście przemyskiemu, wykonanie prawa. Umiał pozyskać Kmitę Orzechowski wystosowaniem do niego pismem do tyła, iż ten zwłókl rzecz aż do sejmu. O tej porze pisał Orzechowski do papieża Juliusza III. sławny swój list, raczej grożący niż proszący. Burzył się w ówczas przed sejmem piotrkowskim z roku 1552. stan rycerski na biskupów—z tej i innych okoliczności umiał Orzechowski dla siebie korzystać, a najprzód umiał Piotra Starzechowskiego, areybiskupa lwowskiego, tak zmiękczyć, że ten przyrzekł, iż skazanie prymasowskie nie miało szkodzić Orzechowskiemu aż do sejmu.

Niepospieszał Orzechowski na sejm, zatrzymywał się, ażeby przeciwników jego przytarto; na co niedługo przyszło mu czekać. Izba poselska działała mu była bardzo na rękę. Tarnowski b. Dziaduskiego nie po przyjacielsku przywitał a prymas Dzierzgowski ofuknął go. Orzechowski pisze do biskupów list grożący i schelbiający zarazem.

Skoro gruchło w Piotrkowie o bliskim przybyciu Orzechowskiego, rozżarzyła się za nim gorliwość całej izby poselskiej....

Upadła na odwadze przeciwna strona, zaczęł biskup Drohojewski prymasowi dobre chęci Orzechowskiego śmielej przekładać.

Napisał Orzechowski ujmujący list do biskupa krakowskiego Jędrzeja Zebrzydowskiego, który miał zasiągniętą naukę od Erazma Roterodama, i chwycił go istotnie za serce. Tego samego dnia byłby się stał koniec wszystkiemu, gdyby ktoś z drobniejszego rzędu księży nieowrzasnął zgromadzenia biskupów: jak śmiano dla jednego lubieżnika znosić bezżenność, otwierać wrota do rozpusty?

Po różnych korowodach biskupi złożyli nadzwyczajne zgromadzenie u prymasa. Stanął przed nimi Orzechowski, uczynił wyznanie wiary, potem podał na piśmie. Słuchany był z łaskawością, odprawiony z dobrą nadzieją... Ogłoszono z ambon zdjęcie klątw z Orzechowskiego, datowane w Piotrkowie 17. lutego 1552.

Ale w Rzymie szła rzecz uporem i tak szła aż do samej śmierci, (1566.) żony Orzechowskiego, który się nigdy nie doczekał zatwierdzenia zawartego z nią małżeńskiego ślubu i w tymże samym roku, co i żona, umarł. Żył i pisał dzieła swoje Orzechowski pod wpływem tej ciężącej na nim okoliczności. Człowiek wielkich zdolności, ale chwiejny, ognisty, niedotarłszy pono nigdzie do zupełnego przekonania, niegardzący nawet trunkiem, niedziw! że w pisma swoje — z pomiędzy, których jak Ossoliński mówi, łacińskie nawet całemu narodowi zaszczyt przyniosły — dał się wcisnąć rzeczom nieprzyczyniającym się do zalet dzieł, z inną na uwagę zasługujących i dzisiaj jeszcze ciekawych.

Miał Orzechowski chwile w życiu, w których jaśniał;

miał, w których go mroki przypadły. Równolegle z życiem jego szło jego autorstwo a na jego *Kwinkunksa* napisano za życia autora w „Rozmowie Polaka z Litwinem— z której tu snadnie każdy obaczyć może, co jest prawa wolność albo swoboda i jakaby unię korona polska z księstwem litewskim przyjąć miała — przeciw sromotnemu i omylnemu Stanisława Orzechowskiego pisaniu, którem niewinnie księstwo litewskie zelżyć chciał, uczyniona. — 4ka
Po rozmowie pierwszej położone są wiersze:

DO POLAKÓW I DO LITWY:

Wiedzie Polak z niewolą hańbę na Litwina,
A za cnego matki swej nie chce go mieć syna;
Pisze o nim *Quincunxi* i dziwne wymysły,
Które z tak płoczej głowy nierozmyślnie wyszły.
Więc to droga do zgody i wspólnej miłości,
Gdy takie wam panują gniewy i zazdrości?
Ale próznobych winę tę na wszystkich składał,
Gdyż jeden tak sromotnie swym językiem władał;
Gdyż go snadź i wy sami tam za plotkę macie,
A swych się też tytułów często nasłuchacie,
Które więc ten wasz pisarz pięknie wam przydaje,
Gdy go pióro unosi a tak się rozbaje.
Aleć mu z Litwy słuszną tu odpowiedź dano,
Aby tem snadniej, jaka to plotka? poznano.
Pozna, że sylogizmy w Litwie rozumieją,
I z błazna, gdy mędruje, dobrze się naśmieją;
Obaczy, jaki ma błąd w propozycjach?
A zatem znakomity fałsz i w konkluzjach.

A(ndrzej) W(olan)

Otoż nie pióro unosiło Orzechowskiego, ale sylogizmy czyli raczej sofisterya, która niemi wojuje, a która się głównie musiała wylądź z całego położenia jego życia,

zupełnie nieodpowiadającego skłonnościom, niełatwym pono w takiej naturze do zaspokojenia.

Jak burzliwe życie Stanisława tłumaczy ducha pism jego, tak z tych niemało można powziąć wiadomości o jego życiu, bo najczęściej osobistość autora powodowała napisanie dzieła, choćby i do ogółu odnoszącego się, i wszystko niemal w pismach jego do osobistości, jak do środkowego punktu, ściąga się—a tak Ossoliński pono utrafił, gdy twierdzi, że wszystkie błędy Orzechowskiego z jego miłości własnej wypływają. „Dawniejszym swoim pismom o polityce krajowej, mówi Ossoliński, gdzie za własnem się czuciem i pojęciem unosi, szlachetną odwagą, czystem obywatelstwem, mężną w dawaniu zdrowych przestróg narodowi i panującemu gorliwością—wymuszając dla siebie uszanowanie przezornością uwag, bystrością postrzeżeń, trafnością w stosunkach—znakomitą jedna zaletę.“

Co do potomstwa naszego Orzechowskiego czytamy w Ossolińskim: Orzechowski, lubo często wspomina o swoich dzieciach, nigdzie ich nie wyszczególnia i tylko w Quincunxie podaje liczbę pięciorga obojej płci, toż w innym piśmie wyraża, że w czasie zejścia matki córki już były na wydaniu, synowie w wieku pochlebne o dalszej dojrzałości rokującym nadzieję; później zaś tu i owdzie wzmiankuje o jednym: Jędrzeju, wychowującym się w Wiedniu. Mieszkał on tam wraz z swoim bratem ciotecznym, Mikołajem Broniewskim, w domu zacnego obywatela, Jakóba Frelicha, pod dozorem przydanego Wojciecha Skaliusza. Szkoły z znacznym i prędkim w naukach postępkem u jezuitów odbywał. Najbardziej cieszyła ojca rychła biegłość jego w języku greckim za co też osobliwie im dziękował, a gdy młody—zalecony wielu listami Jana Krzysztofa Tarnowskiego, syna hetmana, otwierającym mu przestęp do przedniejszych domów—tyle sobie

uprzyjmością i przymiotami swemi szacunku zjednał, że nawet do znajomości króla Ferdynanda i do niejakiich u dworu względów trafił, obowiązywał swojego Dudycza (biskupa pięciokościelnego, który się później ożenił) dobrym na tej drodze początkom pomagać. Z stosunku lat wypada, że ten Jędrzej był potem starostą łajskim w Inflanciech, z sejmu r. 1589. szafarzem do poborów tegoż księstwa, rotmistrzem w wojsku przy oblężeniu Pskowa 1581.—był to mąż odważny i dzielny.

W innem miejscu tegoż samego dzieła Ossolińskiego (wiadomości historyczno - krytyczne) stoi, co następuje: W sumaryuszu (Adama) Rościszewskiego czytam, że Stanisław Orzechowski dziedzic wielkich i małych Baranczyce, tudzież Żorawicy (*) długiej jeszcze w roku 1558. zapisał był córce swojej Magdalenie 2000 złp.; tudzież, że w roku. 1574. synowiec jego Jędrzej i Remigian stryja Walentego z dzierżawy pomienionych dóbr kwitowali i w roku 1581. ci dwaj z siostrą Zofią, jako sukceserowie Stanisława Orzechowskiego, wdowę Barzową pozywali.

Jezeli żywot obywatelski a nawet osobisty Stanisława Orzechowskiego jest zajmujący, to tem bardziej literacki. W ogólności należy Orzechowski do rzędu tych ludzi, których studyować należy dla odniesienia plonów psychologicznych, zaiste pod względem praktycznym najważniejszych.

Ossoliński w powyżej wymienionem swoim dziele dokładnie rozbiera pisma Orzechowskiego, my—zamierzwszy przedruk najważniejszych — przy tych będziemy mieli sposobność powiedzieć cokolwiek o mniej ważnych. Ogra-

(*) Adam Rościszewski, wylany dla nauk i w ogólności dla dobra pospolitego mąż, niedawno zmarły, był właścicielem Żurowiezek-długich koło Przeworska. W.

niezamy się na wymienieniu wszystkich, o ile nam to podobna.

Idziemy za Ossolińskim. Szczęśliwem zdarzeniem, mówi Ossoliński natrafiłem w jednym z rękopismów biblioteki mojej na ciekawy spis dzieł Orzechowskiego, może współczesnej ręki. Zbieracz tych tytułów miał chęć przy każdym i cechę dzieła położyć. Prawdę mówiąc, rzadko mu się to pomyślnie udało: z tem wszystkiem tu i owdzie na jakiś ślad wyprowadza. Że na ten spis nieraz przyjdzie mi się odwołać, kładę go na czele.

KSIEGI DRUKOWANE.

- 1, Chimera — — thu Orzechowski Jurista.
- 2, Quincunx — — thu Dworanim.
- 3, Exequutia — — thu Gospodarzem (krajowym czyli ekonomiczno-politycznym. W.)
- 4, Confessio fidei Varsaviæ. thu Theologiem.
- 5, Diatriba — — thu Philosophem.
- 6, Oratio pro Ecclesia con. Lutherum — thu Orarorem.
- 7, Oratio pro dignitate sacerdotali.
- 8, Oratio Wisnes. de interitu Regni Poloniæ.
- 9, Oratio prima Turcica ad Equites Polonos.
- 10, Oratio secunda Turcica ad Regem Poloniæ.
- 11, Conclusiones pro salute patriæ.
- 12, Literæ Latinæ et Poloniæ.
- 13, Oratio pro funere Sigismundi Regis Poloniæ.
- 14, Exequiæ Sigismundi.
- 15, Panegyricus Sigismundi Aug. Regis.
- 16, Panegyricus Tarnovii Comitis.
- 17, Fritius.
- 18, Crovitijs.
- 19, Oratio contra Cælibatum romanum.
- 20, Ziemianin o sprawach polskich.

In his libris Orichovii, a Deo via veritas, et revera
revera vita Regni Polonici est.

KSIĘGI ORZECZOWSKIEGO NIEDRUKOWANE.

Antibabilon Królestwo Polskie alias Turcismus. To
król Aug. spalił—Thu Orzechowski prorokiem.

Politia królestwa polskiego——thu Orzechowski Philoso-
phem.

Annales, to jest Kronika o Królu Auguście—Historykiem.

Mediator o Kościele Chrześcijańskim — Theologiem.

Pogrzeb o Hethmanie Janie Tarnowskim — Senatorem.

Apologia o stanie Kapłańskim — — Kapłanem.

Kronika o wierze chrześcijańskiej — — Chrześcianinem.

Summarius o wierze Boskiej — — Człowiekiem.

Oratio ad Regem de Philosophia — Conciliarzem.

Libellus de præparatione Episcopali ad mortem. — Przy-
iacielem.

Kazanie o Boratyńskim na pogrzebie — — Kaznodzieją.

Listy do panów chrześcijańskich po łacinie. Pisarzem.

Listy do panów Polskich po Polsku —— Samsiadem.

Respublica Regni Poloniæ po łacinie. Mieszczaninem.

Comment na Juramenty duchownych do Rady po łacinie
—— Thu iest &c. &c. &c.

Fidelis subditus — — — — — sługą.

Oratio ad Regem Augustum de obscuro coniugio Regis
—— — — — — Oraczem

Oratio ad Equites Polonos de mutanda Republ. — Rze-
mieślnikiem.

Confessio fidei Petricoviæ — — — Grześnikiem.

Comes korony Polskiej — — — — — Panem.

Testamentum Stanislai Orichovii Roxolani — — Krolew.

DEPOSITUM ORICHOVII EX TESTAMENTO
PRO FAMILIA.

Hæc tria Deo,	} 1 Natalium Ingenuitatem.	} Bona	} Fortunæ	} Chari.			
hominibus, An-					} 2 Familiæ Honestatem.	} Corporis	} Spes.
gelisque servate.							

Namienia Orzechowski sam (ob. proces jego w roku 1546.; list przed traktatem o *beżzeństwie* i indziej), że w Bononi czy w Padwie *coś* przeciwko *księżemu beżzeństwu* na odpowiedź Kromerowi pisał.

I. Dwie *Turyci* osobno wyszły w Krakowie, pierwsza 1543., druga 1544., toż razem w r. 1551. (w Bazylei u Upo-na) przy traktacie przeciwko *beżzeństwu księżemu*. Mowy te przełożył na polskie Jan Januszowski pod tytułem (z herbu Orzechowskiego) *Oksza na Turków* a przypisane Zygmuntowi III. wydał w drukarni Łazarzowej w Krak. r. 1590. Stanisław Nogoszewski przedrukował oryginał łaciński w Rzymie 1594. z przedmową do kardynałów Aleksandra i Piotra *Aldobrandych*, synowców Klemensa VIII. Nuncyusz *Malaspina* ledwie nie całą ich treść przełał w swoje pismo: *mowy na sejmie warszawskim r. 1596. dla zapalenia umysłów rozrzucone*. (Ossoliński wylicza w przypisach do St. Orzechowskiego z rejestru swojej biblioteki postronnych posłów mowy, któremi Polaków w r. 1595. i 1596. do sojuszu przeciwko Turkom zagrzewano; mówi, że są nie w jednym miejscu zasilane myślami Orzechowskiego: I) *Oratorium Rudolphi II. Stanislai Pawłowski Episcopi Olomucensis & Venceslai Senioris Bercao, Baronis de Daub & Lip, Regni Bohemiae aulae Mareschalci ad Sigismnudum III. & ordines Oratio in Comitii Cracoviae habita 27. Februarii 1595. Cracoviae in Officina Lazari 1595.* — in 4to ark. 4 — II) *De bello sociali Turcico in publicis Regni Comitii proposita 17. Martii per Orationes principum Electorum, Joannem a Nostitz, Praepositum Martisburgiensem, Joannem a Beneckendorff in Wardin; Nicolaum Rucsnerum & Christophorum Beckendorffum Consiliarios Electorales Saxonicos & Brandenburgenses. Cracoviae in Officina Lazari 1595.* — ark. 2. z wiersz. Mikołaja Rues-

nera do Zygmunta III. położonemi na końcu. — III.) *Hungariæ periclitantis Legatorum Demetrii Napragi Agriensis & Orodienſis Præpoſiti, & GG. DD. Nicolai Zokolii de Kis Varda & Michælis Kellemesi Oratio in Comitibus Cracoviæ 2. Martii. Cracoviæ in officina Lazari 1595. — in 4o z wiersz. Kis Wardy—ark. 4. — Taż mowa w tłumaczeniu Jana Januszowskiego w drukarni Łazarzowej 1595. in 4o ark. 3. ćw. I. wiersze opuszczone. IV) *Benedicti Mandini Congregationis Clericorum Regularium Episcopi Caſertini, Nuntii ad Regem, Senatūque Polonum Apoſtolicum, Oratio de fœdere contra Turcam paciscendo habita in Comitibus Varsaviensibus 3. Calend. Aprilis. Cracoviæ in officina Lazari 1596. — w ćw. ark. 3. Musiała pierwſej wyjść w Pradze, ponieważ na końcu tej edycyi poprawują ſię owej błędy. V) *Germanici Marchionis Malaspinæ Episcopi S. Severi, Nuntii ad Regem, Regnumque Poloniæ Apoſtolicum, Oratio de fœdere cum Christianis principibus contra Turcam feriendo in Comitibus Varsaviensibus. Cracoviæ in Officina Lazari. Przydana do niej: ad responſum oppoſitum alia responſio, niejako tablica czynionych od przeciwnych zarzutów z odpowiedziami — in 4o ark. 6. ćw. 3. A—G3. Tytuł tłum. polsk.: O Lidze Oratia Jaśnie Wielebnego Germanika Margrabie Malaspiny, Biskupa S. Sewera Legata Papięskiego na ſeymie Warszawskim, podana (nie miana) roku 1596., teraz przez Jana Januszowskiego na polski język przełożona, w Krakowie w drukarni Łazarzowej 1596. — w ćw. ark. 8. przyp. ją tłumacz Mikołajowi Zebrzydowskiemu, marszał. najw. koron... (O Malaspinie czytaj kronikę Piaseckiego.) *Selectissimarum Orationum et Consultationum de bello Turcico variorum & diversorum auctorum libri XIV., in quibus Epistolæ de rebus Turcicis summorum Pontificum, Imperatorum, Regum, Principum, aliorumque mundi Procerum jam inde****

a primordio Regni Saracenici & Turcici usque ad hæc tempora ultro citroque scriptæ leguntur etc. Volumina IV. Francofurti ad Moenum 1598.—1599. in 4^o Między innemi są tutaj: Mowa Erazma Ciolka, bisk. plock. miana w Auszpurgu do ces. Maksymiliana; Jędrzeja Wolana ad Equites Polonos et Lituanos; Zamościi Epistola de Transitu Tartarorum; Christophori Varsevicii Turcic.; Joannis Tarnovii de bello cum Turcis gerendo; Listy Zygm. I., Władysława króla węg. z lat 1513., 1514.; list Erazma Roterodama do Zyg. I., tegoż do pierwsz.; Jwonii hosp.; Henryka k. p. (Jest to zbiór Reusnera i zawiera wiele rzeczy dla nas ważnych.) Mowę Orzechowsk. adversus Turcas anno MDXLIII. dictam wydano w Wiedniu 1663. in 4to. plag. 6.

II. Stanislai Orichovi de ordinanda republica doctissimæ atque elegantissimæ Dissertationes. Pod tym tytułem wspomina się to luźne pismo u Karnkowskiego do Rebus gestis Sigismundi I. Mss. W aktach królewskich czyta się taki: Respublica Polona proceribus Polonis in Conventu Cracoviensi, z przypiskiem Górskiego: Is Conventus habitus fuit in principio anni 1543. Pismo tak się zaczyna: Quoniam in hunc locum convenistis... Kończy: Quodsi hæc non undequaque displicere videbuntur, curabitur propediem aliud, quod magis placeat. Valet, Datum. Calend Martii. 1543. Znajduje się w rękopiśmie biblioteki mojej (Ossolińskiego—dzisiaj we Lwowie) CLXXII. in fol. pag. 100. 108. ark. 4. Wątpi Ossoliński, aby pismo to kiedy z pod pras drukarskich wyszło.

III. Baptismum Ruthenorum. Bulla de non rebaptizandis Ruthenis. Juramentum a Rutheno Pontifici Romano præstandum. Cracoviæ per Hieronimum Victorem A. D 1544.—in 8^o ark. 3²/₈ Dedicatio ad Petrum Gamratum, Primate... Bulla wraz z poprzedzającą przysięgą mówi Ossol. wyjęta była z biblioteki katedralnej przemyskiej, atoli

ma mylną datę r. 1510. Aleks. siedział na stol. rz. od 1492. do 1503. Raynald kładzie ją pod r. 1501. dnia 23 września. Zagrzewa Gamrata do przywrócenia w Polsce braterskiej miłości i zgody a to zaczynając od uchylenia wcale niesprawiedliwego, jak mniema, przeciwko Rusi przesądu. Przywodzi tu najprzód, że—kiedy z Carogrodu pierwszego zasięgała oświecenia—jeszcze w owym źródle niebyła skażoną prawowierność; twierdzi dalej, że po ustanowieniu arcyb. łac. w Haliczu władz tamtejszy zwierzchność jego nad sobą uznawał i podobnie następcy późniejszym arcyb. lwowskim podlegali, nawet teraźniejszy to samo czynił względem Pawła Starzechowskiego. Wspiera się także zdaniem Wawrzyńca Terleckiego, wład. przem., który w jednej z nim rozmowie jasnie mu wyłożył, że—co do pochodzenia ducha ś.—Grecy nie rzeczą, ale szczególnie słowami różnili się od Łacinników i t. d.

IV Przeciw Marcina Lutra zagorzałem paszkwilowi na papieżstwo napisał nasz autor: Stanisłai Orichovii Rutheni pro ecclesia Christi ad Samuelem Matieiovium, Episcopum Cracoviensem. Pod spodem herb *Ciołek*; na odwrocie tytułu spis rozdziałów. Na ostat. str. dzieła: Bene vale. Premislæ oppido Russiæ Kalendis Februarii A. . . Ch... Dei nostri MCXLVI. Niżej Excusum Cracoviæ in ædibus Hieronimi Victoris A. D. MDXLVI. Na now. str.: Jacobus Prilusius Jessovius Polonus, Martinum Lutherum ad sarcinendam concordiam ecclesiæ Christi hortatur. Wierszy 30. Znowu herb Maciejowskiego i na tenże 4. wiersze także Przyluskiego. Errata na jednej stronie karty i jeszcze jedna karta wcale biała; na tej odwrocie herb *Naleczy*—in 8^o, strony niel. ogółem ark. 10. Pismo to liczy Ossoliński z umiarkowania i łagodności za cud między polemicznymi, osobliwie między polem. Orzechowsk.. Twierdzi Ossoliński, że Orzechowski mówi prawdę wręcz i papieżowi. Skoń-

czył Orzechowski pismo d. 1. lutego r. 1540. Tegoż wyszło z drukarni Wietora, tegoż umarł i Luter.

V. Stanislai Orichovii Rutheni, de lego Coelibitatus contra Syricium in concilio habita oratio. Eiusdem Stanislai ad Julium Tertium Pontif. Maxim. Supplicatio de approbando matrimonio a se inito. Item de bello adversus Turcas suscipiendo ad Equites Polonos Turcica prima. Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda. Basileæ.—8^o str. 283. toż Index rerum hoc libro præcipue memorabilium.—str. n. l. 9. i karta luźna z epigramatem Klemensa Janickiego do Turcyk. Na odwrocie jej: Basileæ excudebatur in officina Joannis Oporini anno MDLI. mense Decembri X. Ks. Juszyński domysła się pierwszej krak. edycyi uczynionej przez Przyłuskiego. (Dyk. t. 2. p. 98.)

VI. Diatribe Stanislai Orichovii Rutheni contra calumniam, ad Andream Mićkicium Tribunum ac Equitem Ruthenum. Cracoviæ apud viduam Floriani Ungleri A. D. 1548. Tit. ornat. Post titulum epistola Jacobi Prilusii, Amanuensis Petri Kmitæ, Calend. Junii ex Kupno meo paterno rure 1548.—ark. 3 1/2. Dzieło to arcyzadkie ważne do okoliczności życia Orzechowskiego.

XII. Oratio ad Regem, pro Philosophia. Niedowiedział się Ossol. gdzieby się dotąd tem rękopism tań; po którym się niczego niespodziewa.

VIII. Funebris Oratio habita a Stanislao Orichovio Rutheno ad Equites Polonos in funere Sigismundi Jagiellonis Poloniae Regis. Cracoviæ apud viduam Floriani Ungleri 1548.—in 8^o Tit. ornat. Po tytule wiersze łacińskie Jakóba Przyłuskiego, na końcu mowy dwa nadgrobki Divo Sigismundo Reg. Polon Opt. Max. ark. 6. 1/2 (toż w Wenecyi 1548 z przedmową wydawcy żywo nas obchodzić mogąca.)

IX. Pro Exequiis Sigismundi Jagellonis, Poloniæ Regis, Stanislai Orichovii Rutheni ad A. Q. z orłem polskim przepieczonym literą S. 8^o kart 7. podług Ossolińskiego pisemko nie nieznaczące.

X. Stanislai Orichovii Roxolani Fidelis Subditus seu de Institutione (sic) Regia ad Sigismundum Augustum libri duo, cum præfatione Jacobi Gorscii ad Serenissimum Regem Poloniæ Stephanum Bathorem. Cracoviæ in Officina Lazari 1584. Præfat: Jacobi Gorscii ad Regem Steph. eff. pag. 9. Tetrastichon cuiusdam ad Scriptor: tum præfat. Orich. Ad Reg. Sigismund. Aug. Opus ipsum duobus libris comprehensum a pag. 10. usque ad 89 in 4^o (Toż we Lwowie u Jana Szeligi 1632. w Warsz u pijarów 1697.

XI. De secundo Coniugio Serenissimi Regis Poloniæ Sigismundi Augusti Oratio ad Equites Poloniæ. Manuskrypt bibl. Ossol. we Lwowie 4^o nro LIII. ark. 5 $\frac{1}{8}$. Zaczyna się tak: Reipublicam nostram atque hoc augustissimum Regni hujus imperium. . . Nie przytaczamy nie w tem miejscu o tem dziele, bo do tego będzie sposobność przy wydaniu Barbary Radziwiłłówny Felińskiego.

XII. In Leges et Statuta Regni Poloniæ ab Jacobo Prylusio digesta, ad Equites Polonos Stanislai Orichovii Rutheni Oratio. Przy statucie Przyłuskiego pag. 1—3

XIII. Panegyricus Nuptiarum Sigismundi Augusti, Poloniæ Regis; priore correctior & longe locupletior. Addita est in fine Bonæ reginæ luculenta laus. Cracoviæ Lazarus Andræ excudebat. MDLIII. 8^o min. Pod tytułem orzek. p. z kor. i lit. S. Dedykowane Janowi Tarnowskiemu. Mowa n. 1. wynosi kartek po obu stronach 35. po niej odezwa Trzebieskiego do czytelnika, takichże 2. Na końcu: Impressum Cracoviæ XXI. Augusti MDLIII. O tym panegiryku powiada Ossoliński: okrzesawszy przerostoty i ukróciwszy rozwle-

kłości snadnoby złożyć powieść historyczną, któraby roczników Orzechowskiego bynajmniej nie poszpeciła. O Bonie powiada Orzechowski, że pierwsza wniosłszy do nas ludzkość i okrzestanie postawiła nas nietylko w rządzić, ale na czoło celujących niemi narodów. Dostatki nasze, mówi Orzechowski, obyczaj, nauki, we wszystkich ich rodzajach, sława i doskonałość nie z innego zaiste wypłynęły źródła.

XIV. Panegyricus Nuptiarum Joannis Christophori Tarnovii Comitis, a Stanislao Orichovio Roxolano scriptus. MDLVIII. in 8.^o Pod tytułem herb Tarnowskiego z napisem w kolo: Joannes Comes in Tarnow—na odwrocie herb Magnifici Domini Joannis de Ocyeszyno R. P. Cancellarii, Cracov. Cap. pod którym wiersze 4: Duxeris i t. d. Po dedykacyi Ocieskiemu następuje herb Jana Krzyszt. Tarnowskiego i pod nim 6. wiersz. Ossoliń. opisał podarty egz. bibl. akadem. krak. Wyszło to dzieło u Marka Scharffenbergera w Krakowie 1558. w 8. (Inne wydanie wraz z paneg. na Zygm. Aug. wesele w Krak. u wdowy Jakóba Siebeneycher-a 1605. 4.^o Mówi Ossoliński: Orzechowski—postanowiwszy w tym panegiryku obraz wspańiałości i ozdoby obyczajów oraz obszernego oświecenia Polaków pod oczy całego świata poddać—pisał go po łacinie; szczególniejszym zaś powodem mu była uszczypliwa od Juliusza papieża przymówka, gdy raz — siedzącego u swego stołu terażniejszego nowożeńca, Krzysztofa Tarnowsk., chcąc z skromności postępków i roztropności rozmów pochwalić—wypadł z podziwieniem, jak się mógł być tak zacny i ukladny młodzieniec na barbarzyńskiej tłóce urodzić? Twierdzi Ossoliński, że w tym panegiryku niedokazał autor, czego mógł dokazać mając sposobność do opisania wielu najznakomitszych mążków na weselu będących poszczegółowo. Powiada autor wiadomości historyczno krytycznych, że Orzechowski po nad przestrzenia

tak rozległą szybkim mignął lotem, nie w szczególności nie przytoczył, nie wydzwignął, nie okazał w świetle nawet wspaniałości, i obrzędów weselnych nie opisał tak dokładnie, żeby się z nich poznawać mógł powszechny umysł. Trzecią część panegiryku ma Ossol. za najozdobniejszą i dla szczegółów o wielkim Janie Tarnowskim, któremi autor nauki dawane synowi upoważnia, za najciekawszą.

XV. *Annales Stanislai Orichovii Okszii. Adjunximus vitam Petri Kmitæ. Dobromili in officina Joannis Szeli-gæ A. D. 1611. in 8^o Dedykacya Herburta Zygmunto-wi Grudzińskiemu, wojew. rawsk. k. 3. Orzechowskiego Zygm. Aug. ex Zurowicze mco paterno rure municipiū Præmisiensis. Vigesima quarta mensis Septembris Anno filii Domini nostri 1554. Ab Annali Lmo pag. nume-rantur, ante librum quartum adest admonitio ad lectorem, rationem reddens ommissionis maioris partis Annalis IV. nempe barbarum ex causa religionis, et alia ad Annal. VI. cum præmonitione ad lectorem, ubi editor testatur, se eum seorsim acquisivisse, ac ideo aliis, licet tempore, poste-rioribus, postposuisse; tum pag. 265. docens, vitam Pe-tri Kmitæ non esse scriptam per Orichovium. Vita ipsa extenditur ad pag. 312. Pamiętnik o rozkoszu lwowskim za Zygmunta I. r. 1537., czyli zbiór burzliwych mów w czasie jego mianych, nie do rzeczy do kroniki za księgę VI. od Herburta przypięty u Stanisława Gorskiego w ak-tach królewskich panowania Zygmunta I. tom. XVII. no-si na czole właściwy tytuł: Obrady i mowy pod-czas głównego zjazdu korony polskiej pode Lwowem. Wydanie Gdańskie u Forstera 1643. 12^o; w Lip-sku przy 2gim t. Długosza 1712. u Krauzego. Przepolszczył to dzieło M. Zygmunt Aleks. Na-łecz Włyński i wydał 1767. w Krak. w druk. seminar.*

biskup. akad. 8.^o Nic o tem dziele więcej niedodajemy zamysłwszy je da bóg! przedrukować w B. P.

XVI. *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*. . . . tem to właśnie dziełem przysługujemy się obecnie szanownej publiczności. Znajduje się ono w życiach sławnych Polaków wydania Mostowskiego T. I. Warsz. 1805. 8^o — przydatki o Orzechowskim i Jakóbie Gorskim, także dedykacya Bohomolca są opuszczone. .

Bobrowicz wydał także *Żywot Jana Tarnowskiego* w Lipsku r. 1837. z opuszczeniem rzeczy o Orzechowskim i Gorskim.

XVII. *De Baptismo Christiano contra Lutheranos Baptistas Liber Stanislai Orichovii Rutheni sacrouxorati. Anno Domini 1558.* Rękopism bibl. Ossol. składający się z ćwiart. 64. Jego początek jest taki. Quum minimum est dubium, mi Andrea, illos iam adesse dies a Paulo promissos, in quibus futuri erant homines se ipsos amantes. . . . Koniec: Habes igitur mi Andrea Baptismum Christianum ac Orichovii uxorati fidei confessionem. Andrzej, do którego rzecz skierowana, jest podług domysłu Ossol. Przecławski, dziekan poznański, scholastyk i oficyał krak., któremu Orzechowski później i parę innych dzieł ofiarował. Pismo to z pory, w której autor przeciwko Pawłowi IV. najgwałtowniejszą nienawiścią pałał i wybuchał, zostało się na dowód, że autor się nigdy nauki kościoła katolickiego w sercu swoim niewyrzekał.

XVIII. *Stanisława Orzechowskiego Medyator seu de Ecclesia Christiana* jest to tytuł w katalogu rękopismów Orzech. Dzieło to wspominają Starowolski i Niesiecki; Oss. nie wie, czy było kiedy drukowanem. Napisał je Orz. po rozprawie przemyśl. z Stankarem r. 1560. w tymże samym roku.

XIX. *Stanislai Orichovii gente Roxolani, natione vero*

Poloni, Fidci Catholicæ Confessio: Petricoviae in Synodo praesidente Reverendissimo in Christo patre, Domino Nicolao Dirgovio, Gneznensi Archiepiscopo. Legato nato ac regni Poloniae Primate pure, simpliciter atque sine conditione edita. Anno Domini 1552 XVI. mensis Februarii. Anno Domini MDLXI. in Synodo Varsoviensi confirmata ac in lucem data. Cracoviae Lazarus Andrae impressit. in 8. Za tytułem Epistola Jacobi Gorski ad Reverendum Dominum Andream Przeclawski. . . . Cracoviæ e Collegio maiori pridie Calendas Septembris. Na herb Przecławskiego Alberti Vedrogovii versus. . . tum Sebast Felstinen. in laud. Preczlavii. Item ejusd. ad Haereticos de Stanislaŏ Orichovio. St. Or. ad Przecl. Dedicat. dat. in Baranczyce XV. mensis Junii 1561. Sama Confess., przy końcu której jest r. a Natali Christi MDLII zzzymuje kartek 24^{1/2}. Idą dalej Laurenti Goslicki SC. CR. versus in Confessionem Stanislaŏ Orichovii 16; Joannis Biedrzycki ad Stanislaum Orichovium 8; ejusd. ad Christianum Lect. 6; scutum cum armis Oksza et inscriptione Gracca; Alberti Vedrogovii versus in stemma Stanislaŏ Orzechowski 8; in eadem securim 4. Na końcu Impressum Cracoviae 1561. XII. Septembris.

XX. Stanislaŏ Orichovii gente Roxolani natione vero Poloni, in Warszaviensi Synodo Provinciae Poloniae pro dignitate sacerdotali Oratio. Cracoviae Anno sal. 1561. 8.^o na odwrocie herb Orzechowskich Oksza, zarząd S. O. R. In Orationem pro dignitate Sacerdotali Warszaviae in Synodo provinciae Poloniae habitam ad Bernardum Bonicanem civem Romanum & Camerini Episcopum; ac Sedis Apostolicae per Sarmatiam Legatum praefatio. 3, sama zaś Oratio 38 kk. zapelnia, po której przypisek: Habita atque acta fuit haec Oratio, in audientia publica, Warszaviae in Provinciali Regni Poloniae Synodo XIII. die

mensis Martii, Christi Dei nostri 1561. Na dalszych kartkach mieszczą się Conclussiones contra cuiusque generis Sacramentarios passim, ac vulgo a Stanislao Orich: Rox propositae ad convincendam partis adversae impietatem sacrilegam, et ipsis Regibus atque Regnis omnibus funestam; Quicumque ab his Conclusionibus dissentit neque eis subscribit, quin immo eas impugnat, est notorius et ter maledictus haereticus, & ab omnibus Christi Fidelibus veluti Anathema Maranatum vitandus. Ego Stanislaus Orichovius Roxolanus ita assero, uti supra scriptum est. Manu propria script. Na ostat. k. tarcza z herb. macierzystym Orzechowskiego *trzy trąby*. Obydwa te dziełka (Confessio i Oratio) zdają się osobno z pod prasy wydane. K. n. l., tylko pod spodem oznaczone glosk. Każde się zaczyna od A., a toli kształtem do siebie się godzą. Prawie też zawsze znaleźć je razem opawne. W edycyi Coloniae apud haerodes Arnoldi Birckmanni MDLXIII in 8^o, acz każde ma własną kartkę tytułową, litery spodnie idą wciąż. Edycję kolon. przedruk. żywcem w Warsz. 8^o maj. 1815. —zleprzyjęło duchowieństwo ten przedruk, a w Galicyi nieotrzymał wolnej sprzedarzy.

XXI. Stanisłai Orichovi Roxolani Chimera: sive de Stancari funesta Regno Poloniae secta MDLXII. sine loco. podł Ossol. bez wątpliwości w Krak. u Łazarza. 4^o Na tytuł. herb Oksza. Na odwrocie Alberti Vedrogovii Hendecasyllabi; eiusdemque alii versus 6; tum protestatio Orichovii sic inscripta: Sacrosancto Concilio, oecumenico, Tridentino, Stanislaus Orichovius Roxolanus se suaque omnia dicta, scripta, gesta, quae prava ac recta dijudicanda, pure, simpliciter, et absque conditione Subjicit, infra scripto Chirographo suo. Następują epistola Jacobi Gorscii ad Andream Przeclavium Decan: Posn.... data e Collegio maiori 17. Calend: Maji Anno Chri. MDLXII.

Carmen Melchioris Podlowski Stanislaŏ Orzech. wierszy 40.. Laurentii Goŏliczki de Religionis in Polonia mutatae statu, wier. 12; eiusdem in Stancarum wier. 10.; Joannis Demetrii Solikowski, in Ortum Chimærae wier. 10.; Gregorii Macri de Orichovii contra Stancarum fortitudine, wier. 22.; Jacobi Vangrovecen: ejusdem argumenti wier. 10.; item aliud in Stancarum wier. 2. Rycina: *orzeł polski*. Druga: wizerunek rycerza chrzeŏcijańskiego. Typus Christiani militis. Z wiersz. po lewej str. 15., po praw. 17. walkę Orzechowskiego, jako Belerofonta z Chimerą t. j. z Stankarem, tudzieŏ tego wielorakie przygody opisującym. Dotąd karty nieliczbowane, dalsze sę tylko po jednej str. Dzieło zaczyna się od 1. kończy się na 104. Jakób Gorski przydał odczwę ad lectorem non invidum. Toŏ list Sebastjana króla portug. do kardynała, Olyssipone III. Calend. 8bris wcale z rzeczą związku niemajęcy. Errata, Index, Wier. 18. Macieja Płockiego do czytelnika. Wydanie ze wszystkich miar ozdobne i doskonałe wynosi całkiem 29. arkuszy. Inne wydanie: Coloniae apud Maternum Cholinum Anno 1563. io 8.^o W dziwny sposób walczył Orzechowski tutaj ze Stankarem. Napada na niego bez godności, bez przyzwoitości nicoddzielnej od człowieka z nauką, z wychowaniem. Taki sposób pisania autora bardzo uczonego, gienialnego nieda się psychologicznie tłumaczyć bez przypuszczenia chorowitości, która w nim zrodziła wtedy dziko spoetyzowaną zapalczywość, jak później w innych pisarzach wątko spoetyzowaną sentymentalność. W jednym i drugim styka się prostota z wygórowaniem, wykwinnością i płoszy naturę, która, jako najbieglejsza artystka, kocha się jedynie w symetrii i harmonii. Trudno nie powiedzieć, że napuszystość literatury 17. wieku już się w Orzechowskim lęgnie. Oss. mówi: „Teologowie niechaj sądzą o dowo-

dach, któremi mniema (w tem dzieło Orzech.) zetrzeć na miazgę przeciwnika (Stankara). Wierzę po katolicku, że Stankar błdził; ale nie Orzechowski to mógł go być nawrócić.“ i t. d. I nie leżała rzeczona chorobliwość w samym Orzechowskim, leżała ona w jego wieku, któremu ze strony katolickiej potrzeba było apostołów, bo uczonych i wymownych szermierzy nie wystarczało. Apostolskość to zapewne w całej postawie Skargi działywała, że nawracał różnowierców.

XXII. Stanislai Orichovii Roxolani, ad Jacobum Uchanicium Cujaviae Episcopum, Fricius sive de Maiestate sedis Apostolicae; bez miejsca i roku in 8.º Na drugiej str. tytuł. k. herb Wolskich *Półkozic* z dedykacją Gorskigo... „Nicolao Volscio Cuiaviensi & Pomeraniae Episcopo“ zajmuje k. 10. 1/2; za nią 16. wiersz. Wawrzyńca Goślickiego ad Stanislaum Orichovium. Dzieło samo zawiera k. po iednej str. l. 89.; po nich na luźnej ad Lectorem Alberti Vedrogovii Decastichon. W tem dziele wygadał się Orzechowski, że natarcie swoje na Stankara miał za trafiające do celu nie mając do czynienia z ziemięciem, ale z zawłoką.

XXIII Stanislai Orichovii Roxolani Conclusiones in Haereticos pro salute patriae. Herb Oksza, pod nim dwa wierszyki bez m. i r. 8. kartek prócz tytułu 7, z których list Orzechowskiego ad amplis. princ. D. N. . Radivilum in Olika & Nieswiesch Duc. Pal. . . Viln. niespełna 4., resztę przestroga z konkluzjami po polsku pisana zajmuje. „Wcale osobliwsza ta książeczka, mówi Ossol., zawiera treść Chimery przez samego autora skróconej.“ . . .

XXIV. Rozmowa albo Dyałog około Exekucyey Polskiej Korony. . . . Bez miejsca druk. MDLXIII. 4º Na drug. str. tyt. k. pod herbem *trzy trąby* znajduje się 4.

wier. ł. z podp. N. G. L. Toż przedm. Orz. ku Wielm.... P... Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna wojew. krak.... ćwiartek 3.; dzieło samo wynosi arkuszy 19³/₄. Czacki mówi o 2. edycjach, co twierdzi i sam Orzechowski. Ossol. sądzi, że dzieło to wyszło z druk. Łaz. 1563. Dzieło składa się z VII. rozdziałów. Przesadza Orz. na stronę powagi duchownej; ale nie bredzi w tem, że rządowi świeckiemu trzymać się za ręce z duchownym, że władzcy świeckiemu w rzeczach duchownych duchowieństwu podlegać należy. Z czego wcale nie wypływa, że duchowieństwo, jako takie, do rzeczy świeckiego rządu mieszać się ma, które to postępowanie oczewiście sprzeciwiałoby się słowom Chrystusa, który rzekł: królestwo moje nie z tego świata.

XXV. De loco et autoritate Romani Pontificis in Ecclesia Christi & Conciliis, Stanislai Hosii Cardinalis Varmien: epistola ad Stanislaum Orzechovium. Præfixa est et Orzechovii epistola, ad quam respondetur. Coloniae apud Mat... Cholinum Anno MDLXVII. in 8. List ten Orzech. u Grocyusza in Syllabo librorum etc. . . tak jest nadpisany: Epistola Stanislai Orichovii ad Cardinal: Hosium, ubi queritur de non admissis vel expectatis in Concilio Tridentino Græcis Episcopis & Ecclesiis. in 8°.

XXVI. Quincunx to jest: wzór korony Polskiej, na Cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego, Okszycza z Przemyskiej ziemi: i za kolędę Posłom koronnym do Warszawy na nowe lato, roku pańskiego 1564. posłany. Bez m. druk MDLXIII. 4° Na drugiej stronie tytuł. ćwiartki herb *Oksza*; potem arkusz składany wystawujący na rycinie drownianej wizerunek królestwa polsk. w kształcie piramidy z koroną papieżką, który to wizerunek mistyczny damy w czasie da bóg! szan. publicz. wraz z dziełem lub osobno. Przedmowa ku czytelnikowi pol-

skiemu, *Summa Quincunxa* i przedmowa do posłów ziemskich zabierają niespełna ćwiartek $2\frac{1}{2}$. Same dzieło wynosi stron nieliczbowanych $93\frac{1}{2}$. Miał w ręku Ossol. od Tarnowskiego Jana z Dzikowa egzemplarz tej samej edycji z jedną tablicą więcej rytą na drzewie. Widział też egzemplarz z r. 1563. a to w akademii lwów.

XXVI. Stanisłai Orichovii Roxolani ad Petrum Miscovium Regni Pol. Procancellarium, Ecclesiae Cathedralis Cracov. Decanum &c. Apologia pro Quincunxe sive pro sacerdotali Maestate. Rękopism bibl. krak. ark. $12\frac{1}{2}$ in fol. Datum e Baranciano patrio rure Samboris vicino Feriis Joannis Baptae A. 1506. vextrae R. D. deditus S. O. R. viduus et lacrymosus sacerdos.

XXVII. Stanisłai Orichovii Politia Regni Poloniae, ad normam politicorum Aristotelis, scripta, & Sigismundo Augusto, Polonorum Regi, ab auctore, in praedio haereditario Zurowiczki A. 1566. die Sancti Adelberti, dicata. Codex chartaceus, ipsa Orichovii manu, elegantissime conscriptus in fol: Janoc: Catal: Mss. Bibl. Zalus: pag. 62. nro. CLXXXIII. Ale raczej po polsku to autor napisał i tak dzieło wydał hr. Tytus Działyński temi czasy z rękopisma. My zamyślamy o wydaniu w bibl. p.

XXVIII. Dissertatio Laurentii Siradiensis Philosophi super disputatione Periodica Gorscii & Herbesti, in Diatriba Antisophistarum Cracoviensium. Cracoviae 1563. in 8. kartek 20. Na odwrocie herb Mikołaja Jasińskiego, starosty lubaczewskiego, z czterema wierszami L G. t. j. Laurentii Goślicki. Dalej przypis wydawcy, Jakóba Gorskiego, Jasińskimu. Cracoviae III. Idus Mart. An. Dn. 1563. „Utrum autem haec Laurentii Dissertatio, an illius ipsius, qui misit, Orichovii sit, cuique facile est existimare. Prodit Leonem sua vox: produnt vestigia. Tak się o niniejszem dziełku wysłowia Gorski. Po przedmowie

wiersze łac. Jana Kochanowskiego. Sama rozprawa Sieradzkiego (?) nie napelnia całych siedmiu kartek, albowiem na ostatniej mieści się jeszcze 6. wierszy Macieja Płockiego. Na posłedn. 3. kartkach przydał Gorski *locos communes Ciceronis & aliorum contra Herbesti Consultationem de præteritis*. Pisemko to wyszło z powodu sporu o peryody między Herbestem a Gorskim. Sieradzki miał być domownikiem Orzechowskiego, gdy się on tedy oświadczył za Gorskim, Herbest poddał rzecz pod rozsądzenie Orzechowskiemu, Andrzejowi Patrycemu, Piotrowi Skardze i znowu Gorski wygrał.

XXIX. Stanisłai Orechovii Apocalipsis Cracoviæ An. Dn. 1626. in 4.^o na drug. str. tyt. herb Rogala z 6. wiersz. pod nim; potem dwuëwiartkowa dedykacya Mikołaja Orzechowskiego Martino Krasicki in Krasieczyn Castelano Leopoliensi: Capitanco Præmisliensi, Lubomlien: Bolemovien: etc. etc. Samo dzieło (Apocalipsis) zajmuje ćw. n. l. 25. (ma być z roku 1526.) Wydanie lwow. u Jana Szeliği z 1630., krak. u Franc. Cezarego z 1660. 12.^o warsz. sch. piar. 1763. 8.^o i mają być jeszcze warsz. z 1660. i 1696. p. Rydzińskiego. Włyński spolszczył to dzieło pod tytuł.: *Sen na jawie albo widowisko St. Orzechowskiego.* 1767. w Krakowie w druk. sem. bisk. akad. 8.^o kart. 6. str. 86. Podług Ossol. Abraham Penzel wykrył, że Apocalipsis jest dziełem Solikowskiego; ale nie Orzechowskiego, między którego papierami mógł je znaleźć krewny Stanisława nawet tegoż samego ręką pisane, zkađ się łatwo wzięła pomyłka co do autora.

XXX. Epistolarum quac res varias inprimis Polonorum continent Liber; Opera Valentini Vidavii Gramotophili collectus anno salutis ređitæ humano generi 1568. Si varios casus, si mores noscere cupis, hoc opus excultum fronto favente lege. Mss. Bibl: Acad: Crac: Pol. plag. 18 1/2

W zbiorze tym znajdują się: Stanislaŏ Orechovio Andreas Dudithius Sbardellatus, Episcopus Quinque ecclesiarum, Lublini 25. Julii 1566. Jacobus Gorski Stanislaŏ Orichovio. Crac.; ex Collegio Majori III. Calend: Maii 1561. Origo Chimeræ Stanislai Orechovii (jest to rząd listów, między któremi są: Stanislaŏ Czarnocki Judici Sanocensi Stanis. Orechovius. Datum in Sanok. Feria 4 ante Fes. Pentecostes 1561. Stanislaus Orechovius ad eunden Judicem. Datum Promisliæ die Dominica ante Fest. S. Joan: Bapt: 1561.) Do chimery nie należącc. Stan. Orechovius Valentino de Urzędow Canonico & Concionatori Premis: ex Barancice Fer. II. in Vigil: S. Barbarae, ut describere faciat librum eius. Stan: Orechovius Alexandro Farnesio Card. ac Episc: sine dato. Idem Joanni Francisco Commendoni Cardinali. Premisliæ 15. Janu. 1561. Idem Lippomano in Polon: Legato. Idem Lazaro Freilichio Civi Viennensi de Filio apud ipsum locato. Ad Jesuitas Viennenses. Premisliæ Calendis Octobris 1566., gratias agit pro cura in educando filio. Idem ad Andream Dudithium Sbardellatum Episcopum Quinque Ecclesiensem in Polonia Cæsareum Legatum, ex Baraniciano Samboriac vicino 12. Aug. 1566. de viduitate ac sollicitudine sua. Dudithii ad præcedentem epistolam Responsum. Lublini 25. Aug. 1566. Inter caetera contra apologiam Cromeri. Stan. Orichovius Nicolao Trzebuchowski gratias agit pro opera apud Regem tum impensa, dum Crac: nuptiis Regiis aderat ac Panegyricum in easdem composuerat, licet sibi haud proficuum. Orichovius ad Principem Radivilum, datum Cracov. 22. Aug. 1566 Panegyricum mitit ac ut se apud Regem pro obtinenda pensione juvet, rogat. Idem Orich. Ferdinando Regi Roman: Ungar: Bohem (Datum in die Septembris, rozumiemy VI. die Sept.) etiam panegyricum in nuptias Filiæ scriptum transmittit.

Idem Sigismundo Augusto sine loco & Anno. Liberalitatem eius provocat. Idem Joanni Zaleski dicto Maruszka de Varsavia Notario Magnif. Joannis de Tarnow Castell. Cracov. Videtur haec epistola statim post initum matrimonium per Orichovium scripta fuisse. Stanislaus Orichovius Nicolao Radivilo, koniec listu i dalszy ciąg dzieła oddarty.

XXXI. Listy Stanisława Orzechowskiego, w których, który jest prawdziwy Kościół od Chrystusa i Apostołów postanowiony, dostatecznie, a mądrze naprzeciwko nowym Ewangielikom dowodzi. Z których to listów pierwszy jest do Marcina Krowickiego. 8^o bez r. i m. d. Na drugiej stronie t. k. przypis łac. Jakóba Gorskiego, dalej przedm. łac. tegoż do czytel. dat. Cracoviae ex Academia. Calend. Maii A. D. 1561.

Znajdują się tutaj listy polsk. do Stadnickiego, łac. do Stankara.

XXXII. Zapewne nie więcej Orzechowski o gramatyce polskiej nie pisał, jak ów list do ojca Jana Januszowskiego, którego ułomek przywodzi ten Januszowski w swoim rzadkiem dziełku: Nowy Karakter polski z drukarni Lazarowey y ortographia Polska Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego, Jana Januszowskiego, roku pańskiego 1594. in 4^o fol. 3. Kładziemy tu ten ułomek w właściwej pisowni: „w języku słowiańskim, ten dźwięk CA, SCHA, SCA, brzmi naywięcey. Przeto u Bulgarów w obciadłe poloschone są te literi, [są trzy znaki odpowiednie kirylickie] to jest, CA, SCHA, SCA. Otoss w naschym piśmie podle c. pospoliecie kładą z. literę, literze c. przecywną bo z. litera, est litera dupla stych dwóch liter schloschona s. d. a coss to zać bęndzie, gdy miasto cemu, poloschys czemu? resolwujscie jedno to, bęndzie nieme słowo nierozumne takie csdemu, głupie to słowo jest: przeto nygdi po c.

nietrzeba klasc z. alio samo c. sawsche niech stoy, przed vocalissem zwlasca. Taksche tyss post s. nygdi nie kłaść z. bo to, z. kazy Polską mowę, y trudne cytanie polskio cyni. Patrzaycie na tym słowie, wasza miłość: rozdzielite tę literę, patrzaycie co za słowo bęndzie: wassda pewnio bęndzie. To słowo polskiem nie iest. Przeto tego miasto gđzioby się poloschyc miało po s. z. lepiey poloschyc c. h. aby było wascha, proschę, pyschę, etc. Takies syllaba, gdy w niey nie bęndzie z. etc. Dan z Surowyc IX. Junii A. D. 1564.“

III.

Wiadomość o Gorskim (*) dajemy z Bentkowskiego. „Historyi literatury polskiej.“ Jakób Gorski *Sztemberg*, herbu Szeliga, urodził się w Mazowszu około 1525. roku, a—1551. dostojnością mistrza nauk wyzwolonych zaszczycony—był nauczycielem publicznym a co większa z prawdziwego powołania i przywiązania do tego stanu; bo lubo przyzwoite miał, co do położenia i bytu swego opatrzenie, nauczycielstwa jednak porzucić niechciał, aby w tym zawodzie dla kraju ciągle był użytecznym. Po powrocie z podróży do Włoch odbytej uczył w Krakowie prawa, później teologii w Płocku. Zaszczycony różnemi dostojenstwami duchownemi jako to: kanonią płocką, archidykonią gnieźnieńską, archipresbiterą i kanonią katedralną krakowską umarł 1585. r. W długim zostawał sporze piśmiennym z Benedyktem *Herbestem* względem prawideł krasowstwa; lecz przyznano nakoniec Gorskiemu pierwszeństwo w wymowie. Walka ta uczona, która do wielu pism z obu stron była powodem, cały prawie ówczesny uczony świat polski zatrudniała i nie mniejszy zwyciężcy, jak zwyciężonemu, przynosi zaszczyt, ponieważ *Herbest* sam wyższość swego

(*) Piszemy Gorski, ponieważ pewna szlachecka nasza rodzina do dziś dzień pisze się przez o tak, jak się uczony Jakób pisał. W.

przeciwnika uznawszy pisma zobopólnie dla sądu potomności wydał.

Wiele pisał Gorski w materyach retorycznych jako też teologicznych, lecz Starowolski i inni tak niedokładną o dziełach jego podali wiadomość, iż trudno ztąd było mieć jasne o nich wyobrażenie. Sołtykowicz dopiero porządnie dzieła Gorskiego, po większej części w bibliotece krakowskiej znajdujące się, wyliczył i my podług tego spisu wymieniamy je tutaj:

- 1) *De periodis atque numeris Oratoris libri duo.* Cracov. ap. Siebeneycherum 1558: Przedrukowane za staraniem Jana Wielogorskiego akad. Krakow. 1575.
- 2) *De generibus dicendi liber, adolescenti discendi studioso opus utile et necessarium.* Cracov. apud Siebeneycher 1559.
- 3) *De figuris tam grammaticis tum rhetoricis libri V. nunc. recens editi.* ibid. 1560.
- 4) *Jacobi Gorscii disputationis de periodis, contra se a Benedicto Herbesto (si Diis placet) Neapolitano editae, refutatio.* anno 1562. bez wyrażenia miejsca, gdyż żaden zapewne drukarz na zbyt uszczypliwe piśmio nazwiska swej oficyny wyrazić nie chciał.
- 5) *Jac. Gorscii commentariorum artis dialecticae libri X.* Cracoviae 1563. in 8vo. 1015. stron.

Przedrukowane w Lipsku jak świadczy Niesiecki. Hyacynt Pruszczy zaś w dziele: *Forteca duchowna Królestwa polskiego* 1662. in 4to wydanem pisze na k. 181., że to dzieło Gorskiego za jego jeszcze czasów (więc w sto lat po pierwiastkowym wydaniu) w akademii krakowskiej do nauki zachowane było. Niepoślednim jest to dowodem zalety pisma, gdyż wiadomo, że dzieła szkolne po większej części wraz z nauczycielami zmieniać się zwykły (*)

(*) Czacki w dziele: *O Lit. i Pols. prawach* II. 271 pisze: „Ten-

Jaroński w swem dziele o filozofii (część III. k. 63.) o tej loice Gorskiego tak pisze. „Dzieło to — stylem łacińskim wybornym napisane — wypędziło z Polski zepsutą łacinę scholastyczną, pobudziło do smakowania w autorach klasycznych dawnych, zwłaszcza w Cyceronie i jest dowodem, że w wieku XVI. ucześniejszych nad Polaków nie miała Europa mężów, coby z wydobywanych wówczas na nowo dawnych Grecyi i Rzymu pisarzy lepiej korzystać umieli.“ Tamże umieszczony jest rozkład pisma Gorskiego, a na innych miejscach wyjątki z tegoż dzieła.

- 6) Jacobi Gorscii Praelectionum Plocensium liber primus sive de baptismo recens natorum. Coloniae ap. Maternum Cholinum 1572.
- 7) Praelectionum Plocensium liber secundus sive de Mediatore, tudzićz
- 8) Praelectionum Plocensium liber tertius de Pastore. Cui in calce oratio Stanislai Socolovii de vestitu haereticorum et fructu haerescon adjecta est, una cum documentis, Parochis et omnibus in munere ecclesiastico versantibus, necessariis. Cracov. ap. Lazarum 1580.

Dzieło pod No. 7. napisane było przeciwko zdaniom Stankara i innych Socynianów. W piśmie zaś pod Nro. 8. dowodzi, że nazwisko *pasterza* samym tylko biskupom i plebanom, nie zaś osobom władzy świeckiej służy.

że sam Stanisław Gorski, który uczył Logiki nieznanym w wielu krajach wówczas logicznym stylem, umiał wykładać wspaniałą prostotę rozsądnego Tomickiego.“ A w przypisku tamże dodaje, że Praelectiones Plocenses jest dzieło, w którem logiki prawidła wykładał. Zapewno miał ta Czacki w myśli te komentarze dyalektyki Gorskiego, a przez pomyłkę nazwał praelectiones plocenses, które, jak się niżej pokaże, zupełnie są treści teologicznej. Nadto pomyślał ten mąż uczony Stanisława Gorskiego z Jakóbcem.

- 9) Praelectionum Plocensium liber quartus, de usu legitimo Sacrosancti Eucharistiae Sacramenti sub altera specie. Coloniae ap. Cholinum 1582.
- 10) Praelectionum Plocensium liber quintus, sive de lapsu et rastauracione justificationeque hominis. ibid. 1583.
- 11) Jac. Gorski pro tremenda et veneranda Trinitate, adversus quendam apostatam Franken falso appellatum Christianum apologeticus sive Anti-Christianus. Colon. 1585.
- 12) Animadversio sive Crusius in Theologos Virtenbergenses sua acta et scripta apud Patriarcham Constantinopolitanum jactantes et Socolovii operam in edenda Ecclesiae Orientalis Censura, calumniantes. Opusculum hoc tempore, variis hacresibus Sectisque misere dissecto, lectu pernecessarium. Coloniae apud Matern. Cholinum 1586.

To dzieło pogrobowe w ostatnim roku życia napisane było przeciwko Marcinowi Krużyuszowi czyli *Krauzowi*, sławnemu profesorowi wirtemberskiemu i pierwszemu w Niemczech języka greckiego nauczycielowi, który był wydał dzieło pamiętne *Turco-Graecia* w księgach ośmiu, tudzież spór teologów tybingskich z patryarchą carogrodzkim o konfesję auguszburską po łacinie i po grecku, gdzie Sokołowskiego dzieło z greckiego języka przełożone pod tytułem: „*Ecclesiae orientalis censura*“ uszczypliwie wystawił.

- 13) Apologia D. Jacobi Gorscii pro Academia Cracoviensi, publice in renuntiandis novis Magistris dicta, una cum paraenisi ad professores ejusdem Academiae. Cracov. ap. Lazarum 1581.

Do tej obrony akademii było powodem żalenie się wielu na nią, i oskarżenie jej o niekarność i złą edukację młodzieży akademickiej. Wymownie i śmiało dowodzi Gorski, iż nie akademii winna tym występkiem i

wszelkiemu zepsuciu panującemu w młodzi; lecz wzrastający w rzeczypospolitej nierząd, irreligia, zepsucie i zły przykład ojców. W drugiej zaś mowie napomina profesorów akademii, aby nie zasługiwali na zarzuty publiczności. Obie te mowy wydał razem Jan Januszowski syn Łazarza, drukarz krakowski, z przypisaniem do Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

14) D. Jac. Gorscii Orationes gratulatoriae apud Seren. Regem Poloniae Stephanum Batorem diversis temporibus habitae, quatuor. His adjuncta est in calce quinta ad Illustr. D. Joannem Zamoyscium Cancellarium regni etc. Cracov. 1582.

Prócz tych własnych dzieł wydał jeszcze Gorski dzieła przyjaciela swego pod tytułem:

15) Stanisłai Orichovii Roxolani ad Jacobum Uchanicium Cujaviac Episcopum Fricius sive de maiestate sedis Apostolicac.

Dzieło to wymierzone przeciwko pismom Andrzeja Modrzewskiego, nazwisko Fricius przybierającego, od jedności z kościołem odwiedzonego, ozdobił Gorski piękną swoją przemową do Mikołaja Wolskiego, biskupa kujawskiego.

16) Stanisłai Orichovii fidelis subditus, z przypisem do króla Stefana Batorego (obacz między pismami Orzechowskiego.)

Podług świadectwa Starowolskiego, napisał jeszcze Jakób Gorski wiele mów w różnych przedmiotach i przedmów do dzieł różnych autorów, o którychby w znacznej jakowej bibliotece polskiej pewniejszą wiadomość wy badać można.

Przytacza nadto Starowolski inne Gorskiego pisma, jako to: Praelectiones Cracovienses. Praelectiones Leopolienses. Praemonitio adversus insanum Dogma Franken

Ariani (zapewne to będzie toż samo, cośmy pod nro. 11. przytoczyli). Victoria regis Stephani (może to będzie toż samo, co tutaj pod nro. 14. wymienione) — tudzież „*Præstantissimorum virorum Epistolae ultro citroque scriptae libris XXX. comprehensae*“ w którym to zbiorze czyny i obrady publiczne mianowicie Tomickiego, Chojęńskiego Szydłowieckiego od zapomnienia zachował. Lecz słuszną czyni Sołtykiewicz uwagę, iż podobno Starowolski przypisał prace Stanisława Gorskiego, Samborzanina, kanonika krakow. temu Jakóbowi Gorskiemu. W którym zdaniu utwierdza się zważając, że zbiór—zamykający listy biskupów i pierwszych panów polskich z 19. tomów złożony i przedtem w bibliotece akademii krakowskiej (teraz zaś w bibliotece Tadeusza Czackiego w Porycku na Wołyniu) znajdujący się—niewątpliwie był dziełem Stanisława, nie zaś Jakóba Gorskiego.

IV.

Do strony 7.

Bohomolec mówi, że w żywocie Tarnowskiego przez Orzechowskiego nieważył się żadnego słowa, ani ortografii nawet odmieniać, gdzie ją można było zachować. Jak dalece tej ortografii dzisiaj zachować nie można, raczy się czytelnik przekonać z poprzednio umieszczonego ułamku Orzechowskiego o samejże ortografii na str. XXXVII pod l. XXXII.

Do str. 75. i 93., właściwie do Bohomolcowego przypisku na tejże.

Bartłomiej Groicki, podwójci krakowski, w dziele swoim: „*Porządek Sądowy y spraw mieyskich, Prává Máýde-burskiego*“ a to w liście dedykacyjnym do Jana Tarnowskiego h. z r. 1559. z Krakowa tak mówi.

„A osobliwie iżem poznał w. W. inter. *Principes Viros* w vmiejętności *Prává Mieyskiego*, być naprzedniejszego: přes co ieden zacny człowiek tak o w. W. w

swoich ksyżkach niedawno nápiisał. Illustrissimo ac fortissimo Domino Joanne Comito á Tarnow, Castelano Cracovien: inter Principes Viros, neminem apud nos reperies, in prudentia Juris nostri, summa cum laude magis uersatum.

Do str. 80. wiersz. ostat. i str. 81.

Względem nakładu, który czynił Jan Tarnowski na wychowanie syna swego Groicki takie daje świadectwo:

„A zwłaszcza do Syna, o którego wychowaniu w W. taką pilność z znamięnitymi nakłady czynić raczył, chwając go na Dworzech Krolow Krześciańskich, że to nam wszytkim Polakom tę nadzieję czyni, quod imitabitur Patris vestigia, iuxta illud Horatianum.

Fortes creantur Fortibus et bonis,

Est in iuucnis, est in equis patrūm

Virtus, nec imbellem feroces

Progenerant Aquilae columbam.

Jakoż już tego znaki mamy zaprawdę niemałe, że to nam wszytkim Polakom iest ku osobiwey pociesze.“

Do str. 55. ostatnich wierszy i 56. str. pierwszych.

Nie sam Orzechowski i Górnicki (Rozmowa Polaka z Włochem str. 19.) przeciwnym jest karom pieniężnym za zabójstwo. Groicki tak mówi:

„Ty pieniężne karania, y nagrodzenia stronie obrażoney, dla tego są wynalzione dowcipem Ludzkim, aby pokoy pospolity był zachowan, aby ieden drugiego nieobrażał: Ale ten dowcip iest nad Prawo Boże, które káže aby każdy trącił ząb za ząb, oko za oko, rękę za rękę, gardło za gardło. By tu Prawo Boże zachowano, odrzućwszy ludzkie ustawy na stronę, byłby większy pokoy, niebyłyby tak wielkie bitwy, rosterki, mordowania, niezgody; iakie widzimy. A za tą przyczyną wiele kroć, iż gdy

komu łaćwie o pieniądze, waży syc drugiego za ledą krzywdą vbić, zabić, krew' przelać, y w innym łotrostwie swej wolej dosyć uczynić.

Do str. 58. w. 10. i następujących, także do przypisku Bohomolcowego; do str. 66. w. 25, str. 83. w. 20. i dalszych.

Dla lepszego odpostaciowania obrazu Jana Tarnowskiego przytaczamy jeszcze Orzechowskiego w panegiryku na wesele Krzysztofa syna. Cóżże się doskonalszego, czy osobliwszego w sztuce wojennej bądź u Turków, bądź u Włochów, Francuzów, Niemców, Hiszpanów, Anglików zjawilo, czegoby nasz hetman nie znał? czegoby w *podorędziwe pamiętniki* niezaciągnął? a mieszczą się w nich i znaczniejsze różnych państw, krajów, narodów ustawy, zwyczaje, przygody; nie pogardzał ani gospodarskimi—względnie uprawy roli, rozmaitych siewów, własności gruntów, bujności krajów (?), wymiarów ziemi na łany i morgi—szczegółami. Wypełnił zaś to z najdoskonalszą co do wyboru niemniej i co do pilności dokładnością, że w owej nikt mu nieźrównał, tą nikt go nieprzewyższył. (Oss. wiadom. hist. kryt.) Zapewne z tych spisów Tarnowskiego, mówi Ossol. w przytoczonem piśmie, wyszło następujące dzieło: Ustawy Prawa Ziemskiego Polskiego, dla pamięci lepszej krótko i porządnie z Statutów i Konstytucyi zebrane. Z przydatkiem o Obronie Koronney, i o sprawie i powinności Urzędników Woiennych, Jego Mci Pana Jana Tarnowskiego, niekiedy Kasztelana Krakowskiego etc. etc. temi czasy Rycerskiemu Stanowi bardzo potrzebne... W Krakowie. W Drukarni Łazarzowej, 1579. 4^o str. l. 309.

Consilium rationis bellicæ (rzecz po polsku napisaną) drukował w Tarnowie Łukasz Andryszowicz 1558. nakładem samegoż autora; pyszny egz. na parg. znajdować się miał w bibl. puław. (Bentk. t. II. p. 358.)

Jeżeli się przypiski sprzykrzyły życzliwemu czytelnikowi, niechaj raczy zważyć, że tylko temi B. P. tak dokładną uczynić możemy, jak tego potrzeba, aby się w niej całość literatury naszej przedstawiła.

Sanok, we wrześniu 1855.

Wydawca.







AD-13255

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-13255



001-0015070-00